

Dialog dwóch kultur –
Krzemieniec 2012
s. 8–9



600 lat archidiecezji
lwowskiej
s. 10–11



Wisłoujście
s. 24



Atak Niemców
i Sowietów na Lwów
s. 26



Festiwal Bruno
Schulza w Drohobyczu
s. 28



www.kuriergalicyjski.com

Niezależne pismo Polaków na Ukrainie

Kurier Galicyjski

14–27 września 2012 nr 17 (165)

Przesłania XXII Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju

Nazywano go drugim Davos na naszym kontynencie, ponieważ krynickie Forum stało się jednym z najważniejszych wydarzeń ekonomiczno-gospodarczych w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest to miejsce, gdzie spotykają się i dyskutują prezydenci, premierzy, ministrowie, ekonomiści i przedsiębiorcy, nie tylko z Europy a również z całego świata. Forum Ekonomiczne organizuje Instytut Studiów Wschodnich. Trzeba podkreślić, że w Krynicy od lat padały ważne deklaracje, powstawały nowe inicjatywy i nawiązywano nowe kontakty biznesowe. Tegoroczna impreza z udziałem 2,5 tys. gości w dniach 4–6 września odbyła się pod hasłem „Nowe wizje na trudne czasy. Europa i świat wobec kryzysu”...



Wystąpienie Lecha Wałęsy na panelu „Tworzenie Jednolitego Rynku Cyfrowego dla i wraz z konsumentami”

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
MARIA BASZA zdjęcie

Jest szansą dla wszystkich

Forum otworzył prezydent Chorwacji Ivo Josipović oraz prezydent Polski Bronisław Komorowski, który otrzymał nagrodę Człowieka Roku 2011, przyznaną jednogłośnie przez Radę Programową Forum Ekonomicznego w Krynicy. Odbierając nagrodę, Bronisław Komorowski przyznał, że odczuwa ogromną satysfakcję z faktu, że otrzymuje to wyróżnienie w miejscu,

w którym wszyscy zdają sobie bardzo dobrze sprawę, że najważniejsza jest gospodarka, o którą – jak podkreślił – trzeba dbać, bo „jest szansą dla wszystkich”. Dalej dodał: „Wiemy też wszyscy, że wolność gospodarcza to po prostu fragment rzeczy najcenniejszej, a więc wolności politycznej, demokratycznych wartości, wolności narodowych, to wszystko, co wtedy udało się nam wspólnym wysiłkiem osiągnąć. Chciałem powiedzieć, że mam ogromną satysfakcję”.

W poprzednich latach nagrodę „Człowiek Roku” na Forum Ekono-

micznym w Krynicy otrzymali m.in.: Donald Tusk, Jose Manuel Barroso, Julia Tymoszenko, Vaclav Havel i Jerzy Buzek.

W trakcie XXII Forum Ekonomicznego odbyło się sześć sesji plenarnych i ponad 100 paneli dyskusyjnych. Można było spotkać też dwóch byłych polskich prezydentów Lecha Wałęsę i Aleksandra Kwaśniewskiego. Władze Ukrainy reprezentowali wicepremier Walerij Choroszkowski, deputowani do Rady Najwyższej oraz wojewodowie ze Lwowa i Iwano-Frankowska (dawn. Stanisławowa).

Dokąd zmierza Unia Europejska?



Przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego Zygmunt Berdychowski

z **ZYGMUNTEM BERDYCHOWSKIM**, prezesem Instytutu Studiów Wschodnich i przewodniczącym Rady Programowej Forum Ekonomicznego rozmawiał **KONSTANTY CZAWAGA**.
Zdjęcie **MARIA BASZA**.

6 września, wieczorem, uroczyste zamknięcie XXII Forum Ekonomicznego w Krynicy. Co uważa Pan za jego największe osiągnięcie?

- Dla nas jako dla organizatorów największym osiągnięciem jest to, że dobrze przygotowaliśmy spotkanie tych prawie dwóch i pół tysiąca osób. Od strony organizacyjnej wszystko przebiegało sprawnie, nie popełnialiśmy wielu błędów i nasi goście wyjeżdżali z Krynicy z przekonaniem, że brali udział w ciekawej, ważnej konferencji i że trzeba tu koniecznie wrócić w przyszłym roku. Myślę, że dla obserwatorów, najistotniejszym przesłaniem tegorocznej konferencji było to, że dotychczas funkcjonujące instytucje wewnątrz Unii Europejskiej w walce z kryzysem powoli wyczerpują swój potencjał. Trzeba poprzez nowe instytucje i nowe instrumenty pogłębiać europejską integrację. Odwrotu od dalszej drogi w kierunku tej integracji nie ma.

Czy są już takie instytucje?

Nie ma i trzeba je stworzyć. Dużo mówiono, że dotychczas osiągnięte sukcesy na drodze do integracji nie wystarczają w walce z kryzysem. Trzeba rozmawiać o nowych instytucjach prawnych, trzeba podpisać nowy traktat, trzeba oswojać Polaków, Niemców, Słowaków,

wszystkich tych którzy tworzą Unię Europejską, że w niedalekiej przyszłości Europa musi być jednym państwem.

Coraz więcej biznesmenów wciąga się w to środowisko pod niebem Krynicy, ludzi niekiedy dalekich od tej inicjatywy.

My jako organizatorzy możemy się tylko i wyłącznie cieszyć z tego powodu, że coraz więcej, coraz ciekawszych gości przyjmuje nasze zaproszenie. Chcielibyśmy w Unii Europejskiej co raz bardziej podkreślać naszą specjalizację, specyfikę. Tu, w Krynicy, można rozmawiać ze Wschodem. Można zmierzyć puls Europy Wschodniej. W Krynicy, można też poznać ludzi, którzy decydują o obliczu Europy Wschodniej. Myślę, że i dla nas, a także dla Polski, ale też i dla Europy Wschodniej jest to bardzo dobry, korzystny kierunek rozwoju Forum Ekonomicznego.

Podczas tegorocznego Forum w Krynicy można zauważyć sporo młodzieży, która aktywnie uczestniczyła w obradach i dyskusjach.

W Nowym Sączu obradom Forum Ekonomicznego towarzyszy Forum Młodych Liderów Forum Ekonomicznego. To prawie czterysta osób z kilkudziesięciu krajów Europy i ich obecność tutaj w Krynicy w dniu dzisiejszym nikogo nie dziwi.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

www.kuriergalicyjski.com – internetowa gazeta codzienna

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

Kilka lat później prof. Moll założył klinikę kardiologii dziecięcej w Centrum Zdrowia Matki Polki. Ze znakomitymi wynikami robi w niej operacje najbardziej skomplikowanych wad serca u dzieci, często u kilkudniowych noworodków.

- Kardiologia dziecięca na Ukrainie jest mniej więcej w tym miejscu, w którym my byliśmy 20 lat temu – mówi profesor. – Pomagam jej stawiać pierwsze kroki. W ten sposób spłacam dług, który zaciągnąłem 30 lat temu u Amerykanów.

Jak mówi prof. Moll, na Ukrainie operacji serca robi się mniej niż w Polsce. W całym kraju działa kilka ośrodków prowadzących takie zabiegi. Operacje dzieci to najczęściej dodatek do „dorosłej” kardiologii. Najpoważniejszych wad jeszcze się na Ukrainie nie naprawia. Ale najważniejsza różnica między polską a ukraińską medycyną jest taka, że za wschodnią granicą pacjenci płacą za operacje, leki, znieczulenie. Dlatego na drogie leczenie mogą sobie pozwolić tylko zamożni pacjenci albo ci, którym udało się znaleźć sponsora.

A jak wygląda splata zobowiązań sprzed 30 lat przez prof. Molla? Od czasu do czasu jeździ na Ukrainę operować najtrudniejsze przypadki, a w swojej klinice uczy kardiologii młodych lekarzy ze wschodu.

Na staż do niego przyjechało właśnie sześciu medyków: Irina i Wiktor z Odessy i jeszcze cztery osoby z Instytutu Amosowa w Kijowie.

Irina w Polsce dopiero kończyłaby studia, w Odessie jest już kardiologiem. Przygotowuje dzieci do operacji. – W Łodzi przyglądam się pracy echokardiografistów – mówi. – Najbardziej interesuje mnie to, co się dzieje w pracowni kardiologii inwazyjnej (lekarze prowadzą w niej badania naczyń). Niedługo sama będę musiała robić takie badania, bo nasz szpital będzie mieć podobną pracownię.

Wiktor jest perfuzjonistą – w czasie operacji zajmuje się krążeniem pozaustrojowym, które zastępuje operowane serce. Całe dni spędza na bloku operacyjnym, gdzie podgląda starszych kolegów z Matki Polki.

Prof. Moll: – To prawdziwi entuzjaści. Ciekawi wszystkiego. Tak jak mnie 30 lat temu, interesuje ich sposób, w jaki zorganizowany jest oddział. No i oczywiście, to co się dzieje na sali operacyjnej. Akurat mamy zabieg pierścienia naczyniowego. Operację takiej wady można zobaczyć może raz na rok.

Jak Irina i Wiktor trafili do Łodzi? – Szef nas przysłał – zdradza lekarka. – On też wcześniej był na stażu u prof. Molla.

Matka Polka nie bierze pieniędzy za szkolenie. A noclegi i podróż opłacił młodym lekarzom urząd marszałkowski.

W ekipie z Kijowa są cztery osoby: chirurg, anestezjolog, perfuzjonista i pielęgniarka anestezjologiczna. Ich szef kilka lat temu był na stypendium u prof. Molla i teraz załatwił im staż. Na pobyt w Łodzi wyłożyli pieniądze ukraińscy sponsorzy.

Lekarze z Ukrainy w Matce Polce operują dziecięce serca.
Adam Czerwiński
10-09-2012

Zmierzch Gazpromu?

Od dawna wiadomo, że bardzo skuteczną bronią w polityce jest oddziaływanie poprzez uzależnienie gospodarcze lub ekonomiczne na konkretny kraj lub grupę krajów. Broń tę stosują do dzisiaj kraje mające monopol lub znaczną przewagę w poszczególnych segmentach gospodarki lub finansów w regionie świata, który leży w strefie ich zainteresowań.

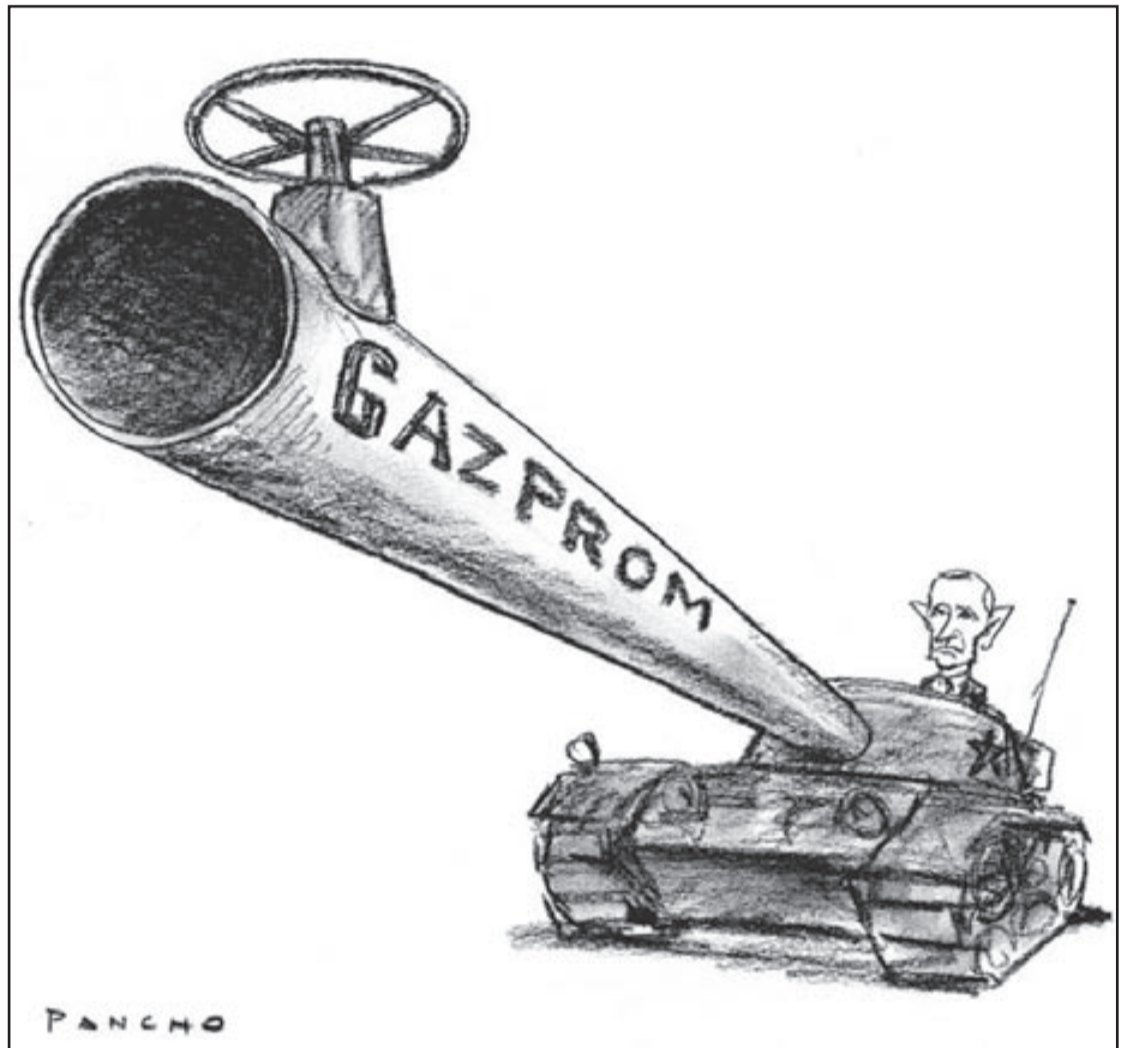
JAN WLOBART

Nacisk ekonomiczny w postaci pomocy finansowej stosują Stany Zjednoczone w stosunku do krajów Ameryki Łacińskiej czy też Egiptu. W użyciu jest także embargo czy blokada danego kraju w różnej formie. Inną formą nacisku jest dostarczanie broni lub embargo na nią, w zależności od potrzeb. Na pełny wachlarz form nacisku mogą sobie pozwolić tylko nieliczne kraje – w tym Rosja.

Europa Środkowo-Wschodnia z racji sąsiedztwa z Federacją Rosyjską oraz położenia geograficznego, które jest naturalnym tranzytem dla niej do Europy Zachodniej, jest szczególnie narażona na presję ze strony Rosji. Infrastruktura i uzależnienie surowcowe z poprzedniego ustroju z przed 1989 roku od Związku Radzieckiego, którego kontynuatorką jest Rosja, jeszcze bardziej komplikuje sytuację państw znajdujących na tym obszarze Europy. Jak wiadomo w tej części świata jest największym dostawcą surowców energetycznych w postaci ropy naftowej i gazu dla Europy. Złoża Norwegii nie są w stanie zrównoważyć rynku ze względu na ich wielkość i infrastrukturę przesyłową. Tak więc Rosja ma pełną swobodę w używaniu swojego monopolu w dostawach surowców energetycznych do państw Europy Środkowej i nagminnie z niego korzysta.

Powstała w drugiej połowie XX wieku, prowadząca z Rosji na zachód i południe Europy infrastruktura przesyłowa, stanowi główną sieć tranzytową. Im dalej na zachód, tym większa jest alternatywa wyboru dostawcy ropy czy gazu. Wieloletni monopol Rosji na dostawy dla Estonii, Łotwy, Litwy, Słowacji, Węgier, Czeskiej Republiki, Bułgarii, Rumunii, Austrii czy największego odbiorcy – Polski, wręcz zachęcał Rosję do stosowania presji na te kraje, celem osiągnięcia swoich celów politycznych.

Specyficzną sytuację ma Ukraina. Kraj ten z jednej strony jest ściśle powiązany infrastrukturą z Rosją jako jeden z największych odbiorców rosyjskiego gazu i ropy. Ma też podziemne zbiorniki gazu, w których gromadzone są rosyjskie zapasy eksportowe gazu dla Europy. Rosja i Ukraina wielokrotnie oskarżały siebie o nieuczciwe rozliczanie zgromadzonego gazu lub wręcz o jego podkradanie. Słabość polityczna i zbyt wielka kolizja interesów różnych grup nacisku na Ukrainie



nie pozwoliły temu krajowi na wykorzystanie faktu gromadzenia zapasów rosyjskich dla Europy, które stanowią około 35% całego eksportu gazu do Europy. Bezwzględność Rosji w stosowaniu nacisków na Ukrainę można było kilka razy zaobserwować w ciągu ostatnich kilku lat. Rosja nie zawahała się przerwać dostawy gazu zimą kiedy zapotrzebowanie na niego jest największe także w Europie.

Gazprom nie zważając na utratę reputacji w Europie nagminnie wykorzystuje pozycję monopolisty w tej części Europy. Każda podejmowana próba dywersyfikacji dostaw od innych dostawców lub też rozbudowa infrastruktury przesyłowej alternatywnej do obecnie istniejącej spotyka się z alergiczną reakcją Rosji. Polska w chwili obecnej płaci za rosyjski gaz około 550 dolarów za 1000m³, co jest najwyższą ceną dla odbiorców w Europie. Wielokrotne próby negocjacji spełzły na niczym. W tej sytuacji Polska jako jeden z krajów niezadowolonych z warunków dostaw i cen, wystąpił do Sądu Arbitrażowego w Sztokholmie. Niemcy i włoscy importerzy gazu uzyskali w ostatnim czasie rabat cenowy i zwrot nadpłat, natomiast w stosunku do Polski brak jest chęci

porozumienia. Dlatego też Polska rozpoczęła budowę w Świnoujściu terminalu na gaz płynny, którego otwarcie jest planowane w 2014 roku. Umożliwi on import 5mln ton skroplonego gazu rocznie. W ten sposób uniezależni kraj w znacznym stopniu od monopolu rosyjskiego.

Odkrycie pokładów gazu łupkowego w Polsce, spowodowało „czarną” kampanie pijarowską mającą na celu opóźnienie odwiertów i eksploatacji odkrytych złóż, pod pozorem zanieczyszczenia środowiska. Jakoś dziwnym trafem nikt nie widzi milionów hektarów ziemi na Syberii zalanej ropą naftową z uszkodzonych rurociągów. Także projektowana budowa rurociągu Nabucco, pozwalającego na import i transport ropy z Azerbejdżanu, z pominięciem Rosji jest poddawana ciąglemu lobbingowi, mającemu na celu opóźnienie, lub wręcz uniemożliwienie jego budowy. Zaprzestanie rosyjskiego eksportu ropy przez Gdańsk też ma swoją wymowę. Wydaje się, że budowa gazociągu przez Bałtyk łącząca bezpośrednio Rosję z Europą Zachodnią z pominięciem Ukrainy i Polski jest przykładem na próbę zwiększenia presji na kraje Europy Środkowej, a szczególnie na Ukrainę, która w niedalekiej przyszłości

może zostać pozbawiona dochodów z tranzytu i stać się całkowicie uzależnioną od Rosji.

Wobec takich sytuacji, gdzie z jednej strony Rosja domaga się swobodnego dostępu do rynków Unii Europejskiej, a z drugiej strony uprawia protekcjonizm i monopol, Komisja Europejska wdrożyła postępowanie kontrolne wobec Gazpromu, podejrzewając go o praktyki monopolistyczne. Jest bardzo prawdopodobne, że na Gazprom zostanie nałożona kara w wysokości 10% jego obrotów rocznych, co dla Rosji która ma swój bilans płatniczy oparty na eksporcie surowców energetycznych, może stanowić dotkliwą karę. Nie bez znaczenia jest także fakt, że maleje eksport gazu i ropy z Rosji na który niebagatelny wpływ ma obecny kryzys. Dla przykładu Ukraina w roku 2012 ograniczyła swój import gazu z Rosji o 35%.

Tak więc wydaje się, że następuje zmierzch uprawiania polityki nacisku za pomocą gazu przez Gazprom, który de facto jest własnością państwa rosyjskiego. Liberalizacja na pewno poprawi sytuację polityczną i gospodarczą importerów rosyjskich surowców energetycznych oraz urynkowi i ucywilizuje obrót na tym rynku.

Aleksander Kwaśniewski: Polska i Ukraina są sobie nawzajem potrzebne

W XXII Forum Ekonomicznym w Krynicy uczestniczył też Aleksander Kwaśniewski, prezydent RP w latach 1995-2005. Aleksander Kwaśniewski jest obecnie przewodniczącym założonej przez niego Fundacji Amicus Europae. Jej nadrzędną misją jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie. Były prezydent pełni też funkcję przewodniczącego zarządu stowarzyszenia Jałtańska Strategia Europejska (YES), działającej na rzecz integracji europejskiej Ukrainy i założonej przez Wiktora Pinczuka. Jest również przewodniczącym Europejskiej Rady ds. Tolerancji i Pojednania.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
MARIA BASZA zdjęcie

4 września Aleksander Kwaśniewski udzielił wywiadu dla czytelników „Kuriera Galicyjskiego”.

Byliśmy świadkami wszelkich starań Pana Prezydenta na rzecz porozumienia i pojednania pomiędzy Polakami a Ukraińcami, rozwoju polsko-ukraińskich stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych. Pan nadal tym się zajmuje.

Wie pan, trzeba robić to dalej. Ja myślę, że Polska i Ukraina są sobie nawzajem potrzebne. My w Polsce ciągle wierzymy, że Ukraina stanie się częścią Wspólnoty Europejskiej. Wiemy, że to zadanie niełatwe. Zależy to od samych obywateli Ukrainy, ale ja myślę, że na tej drodze, trudnej drodze do integracji europejskiej możecie liczyć na swoich najbliższych sąsiadów i przyjaciół. I cieszę się, że to co przez dziesięć lat robiłem jako prezydent, i co kontynuuję jako były prezydent, ma tylu sojuszników. Że po obu stronach granicy, na Ukrainie i w Polsce, jest co raz więcej ludzi,



Z Aleksandrem Kwaśniewskim (od lewej) rozmawia Konstanty Czawaga

którzy właśnie tak myślą, że nie ma wolnej Ukrainy bez wolnej Polski i wolnej Polski bez wolnej Ukrainy. I że wspólnie, któregoś dnia, powinniśmy się znaleźć we Wspólnocie Europejskiej. Nadal zajmujemy się, rozmawiamy, szukamy rozwiązania z niełatwej sytuacji politycznej, w którą politycy ukraińscy wpędzili i siebie i swój kraj. Czekamy na wybory. Mamy nadzieję, że wy-

боры będą uczciwe, że wybory będą zgodne z europejskimi standardami. No a po wyborach zobaczymy, będziemy rozmawiać dalej. Będziemy pracować dalej.

Dziękuję bardzo i do kolejnego spotkania z Panem prezydentem... we Lwowie.

Dobrze, z przyjemnością. Do Lwowa zawsze.

KG

Longin Komołowski: Pomożemy młodzieży z zagranicy – przyszłej elicie

W czasie XXII Międzynarodowego Forum Ekonomicznego w Krynicy wiele znanych osobistości można było spotkać na ulicy. Niestety porozmawiać z nimi nie dało się przez napięty kalendarz spotkań. Jednak atmosfera Forum sprzyjała rozmowom i dyskusjom polityków, działaczy społecznych, dyplomatów czy ministrów.

SABINA RÓŻYCKA

Dziennikarce Kuriera udało się uzyskać krótki wywiad z prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longinem Komołowskim.

Panie Prezesie, jaki jest udział „Wspólnoty Polskiej” w Forum Ekonomicznym w Krynicy?

Wzięliśmy udział finansowy i organizacyjny. To jest forum, które skierowane jest na Wschód. Zarówno mnie jak i innym członkom Wspólnoty Polskiej dobrze rozmawiało się tu z młodzieżą. My, jak wiadomo, zajmujemy się współpracą z polską młodzieżą za granicą. Bardzo interesowało ich wszystko, co związane jest z giełdą pracy. Tutaj mieli spotkanie z przedstawicielami polskiego biznesu. Myśleliśmy, że przyjedzie więcej przedstawicieli samorządów z Litwy. Naszym celem było pogłębić współpracę młodych samorządowców z Litwy i Polski. A tam, gdzie nie ma tej współpracy, żeby ją nawiązać. Będziemy działać w tym kierunku.

A który z paneli Forum najwięcej Pana zainteresował?



Stanisław Panteluk (od lewej), Longin Komołowski i Sabina Różycka

Brałem udział w jednym panelu, podczas którego mówiliśmy o związkach zawodowych. Potem miałem spotkanie z młodzieżą ze Wschodu. Chcę podkreślić, że przyjechało dużo młodych ludzi, którzy studiuja w Polsce i tutaj zostają. Ci ludzie, którzy studiuja już u nas, rzeczywiście chcą pozostać w Polsce. Ja zachęcam ich do powrotu do swoich krajów, do środowisk polskich. Oni mają być elitą w swoich państwach, elitą polskiego pochodzenia. Chociaż nie mogą podejmować za nikogo decyzji. Ale to są bardzo ważne rzeczy. Na przykład na Litwie to już istnieje. Tam są samo-

rządowcy, radni, burmistrzowie, posłowie do parlamentu europejskiego polskiego pochodzenia. I środowiska polskie szczerzą się swoimi reprezentantami w różnych dziedzinach. Więc, tam Polacy mogą lepiej i skutecznie pracować. W innych państwach też potrzebujemy takich elit. I mój apel do młodzieży na Forum był taki, żeby tworzyli elitę w swoich krajach, a my pomożemy ze studiami, stypendiami, wymianą doświadczeń, możemy też organizować szkolenia.

Serdecznie dziękuję za rozmowę!

KG

Nazywają je drugim Davos

Klucze do Białego Słonia

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Polityka rozwoju regionalnego obszarów górskich w nowej perspektywie budżetowej UE na lata 2014-2020, potrzeba stworzenia makroregionalnej Strategii Karpackiej oraz problemy sportu, rekreacji i turystyki na obszarze Karpat – to główne tematy konferencji „Europa Karpat”, która miała miejsce 5 września. Głównym celem spotkania było wypracowanie propozycji dotyczących zwiększenia efektywności europejskich mechanizmów rozwoju obszarów górskich. W ostatnim panelu przedstawiono praktyczne aspekty wdrażania mechanizmów

zać. Już drugi rok otrzymujemy dotację Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz wsparcie Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Przykarpaccy, i miło mi powiedzieć, że w dniu wczorajszym zaczęły się te najważniejsze kroki. Pierwszy transport ze sprzętem oraz z ludźmi, z budowniczymi wjechał na górę. Do 30 września podejmiemy wykonanie tegorocznych zadań czyli oczyszczenia terenu, przygotowania stropów, przywrócenia dawnej korony murów.

Prof. Ihor Cependa w krótkiej dyskusji podjął temat, czy trzeba odbudowywać obserwatorium na Popie Iwanie czy te środki przekazać na inne ciekawe projekty. „Najważniej-



Jan Malicki (od lewej) oraz Ihor Cependa

rozwojowych regulowanych Konwencją Karpacką. Jan Malicki, kierownik Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i Ihor Cependa, rektor Narodowego Uniwersytetu Przykarpaccy w Iwano-Frankowsku przedstawili wspólny projekt polsko-ukraiński.

Jan Malicki przede wszystkim zachęcił obecnych na sali do obejrzenia Białego Słonia, czyli obserwatorium astronomiczne na górze Pop Iwan w Karpatach Wschodnich. Opowiedział o historii przedwojennej budowy obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz o funkcjach tego obiektu, prowadzonych tam badaniach z udziałem naukowców i studentów. Ze smutkiem mówił o kolejnych zniszczeniach tego obiektu podczas II wojny światowej i w czasach powojennych. Jan Malicki zwrócił uwagę na potrzebę odbudowy obserwatorium na Popie Iwanie. „Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Przykarpaccy w Iwano-Frankowsku podjęły decyzję o przywróceniu tego obiektu znowu do życia i przeznaczenia go tym razem do szerszych zadań i szerszych funkcji – przywrócenia obserwatorium raczej dla praktyk studentów i młodych astronomów z krajów Karpaccy, ponieważ powietrze nad Europą jest tak już zanieczyszczone, że nie da się już dokładnych obserwacji astronomicznych prowadzić. Dzisiaj Uniwersytet Warszawski ma wielką stację w Andach. Druga funkcja to była by wymiana praktyk studenckich obu Uniwersytetów przede wszystkim, ale możliwe, że też innych Uniwersytetów polskich i ukraińskich, z innych krajów karpaccy z szeregu dziedzin – geologii, etnologii, oczywiście astronomii również. Trzecia funkcja też wysokogórskie schronisko akademickie. Sprawa jest bardzo ciężka, zadanie jest bardzo trudne. Budynek ten niszczał przez wiele-wiele lat. Zadanie jest bardzo trudne, wielkie, wymaga wiele pracy, ale wydaje mi się, że mamy szansę z tego się wywią-

że dla nas jest środowisko – zaznaczył rektor. – I kiedy podejmowaliśmy decyzję na temat budowy i odnowienia obserwatorium „Pop Iwan”, to najważniejszą dla nas była ochrona środowiska. Dlatego prowadziliśmy bardzo precyzyjne i bardzo, uważam, udane negocjacje z Karpaccy Parkiem Narodowym, które zakończyły się tym, że mamy pozwolenie i Karpaccy Park Narodowy nie ma żadnych zastrzeżeń do tego, żeby zaczęła się ta odbudowa. Oprócz tego wyszliśmy z inicjatywą aby była podpisana umowa o współpracy. Dlatego, że chcemy stworzyć tam wspólnie z innymi Uniwersytetami Studia Biologiczne, który będą badać roślinność Karpaccy Parku Narodowego. I to naprawdę jest bardzo ważna rzecz”.

Prof. Ihor Cependa dokładnie poinformował o szczegółach projektu, szczególnie o Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej. „Jest to bardzo ambitny projekt, który już na dzień dzisiejszy ma już patronat prezydentów Ukrainy i Polski – podkreślił. – To dotyczy też konserwacji i odnowienia obserwatorium na górze Pop Iwan”. Na dzień dzisiejszy już jest finansowanie ze strony państwa ukraińskiego, administracji lokalnej. 800 tys. hrywien (około 100 tys. dol.) przekazano już na to, żeby przygotować dokumentację projektową. „Poszliśmy tą drogą, żeby ten projekt zrobiła młodzież – mówił Ihor Cependa. – I pod takim hasłem: „Młodzież dla młodzieży”, ponieważ nikt tak jak młodzież nie wie co ona chce dokładnie. Był bardzo poważny konkurs, który trwał około półtora roku. Zaproponowano 17 projektów. Wybrano projekt architekta Pawła Nowickiego, który był studentem Politechniki Warszawskiej. Udało się zrobić to, co było najważniejsze. Połączył on współczesność i tradycję”. Czy mogą utrzymać ten obiekt? Tak – stwierdził Ihor Cependa, ponieważ niedaleko stąd jest znane centrum narciarskie Bukowel.

Mychajło Wyszzywaniuk: Utwórzmy Instytut Karpat

W czasie XXII Międzynarodowego Forum Ekonomicznego w Krynicy Mychajło Wyszzywaniuk, gubernator województwa iwano-frankowskiego zaproponował utworzenie Instytutu Karpat. Kierownik województwa wystąpił z taką inicjatywą na posiedzeniu: „Karpacka Konwencja – równomierny rozwój Karpat”, które odbyło się w ramach obrad Forum. Reprezentanci Polski, Rumunii i Słowacji rozpatrywali możliwość praktycznego równomiernego rozwoju w sferach, które reguluje konwencja: turystyka, ochrona środowiska, planowanie i współpraca naukowa o działania Unii Europejskiej w stosunku do Konwencji Karpackiej. Ze strony ukraińskiej wzięli udział naukowcy, m. in. rektor Uniwersytetu Przykarpaccy Ihor Cependa, urzędnicy z działu współpracy międzynarodowej i leśnicy.



Mychajło Kostyuk (od lewej, na pierwszym planie) i Mychajło Wyszzywaniuk

SABINA ROŻYCKA
tekst i zdjęcie

„Karpaty – są żywym organizmem, który daje nam powietrze, wodę, pożywienie i pracę, – powiedział gubernator Przykarpacia Mychajło Wyszzywaniuk. – Te góry nie są własnością jakiegoś państwa. Z gór nie możemy tylko brać. Musimy również wspierać, pomagać im. Przecież góry są żywym organizmem”. Gubernator zaznaczył również, że wszyscy, którzy dbają o góry, mogą i chcą wiele zrobić dla ich rozwoju, powinni wypracować mechanizmy równowagi pomiędzy tym co bierzemy z gór i tym co im możemy dać w zamian. „Żeby nasza działalność była dynamiczna, istnieje konieczność stworzenia Instytutu Karpat z centrum w Rzeszowie, – dodał Mychajło Wyszzywaniuk. – Początkowo może być finansowany przez samorządy gmin z regionu karpaccy. Nie będziemy czekać na spotkanie naszych parlamentarzystów i aż zdecydują się na jakieś działania dla mieszkańców gór. Powinniśmy podjąć oddolną inicjatywę. Początkowo powinni się spotkać kierownicy regionów górskich i podpisać odpowiednią międzyregionalną umowę o stworzeniu tej instytucji. Dopiero potem spotkają się parlamentarzyści i zdecydują o finansowaniu Instytutu ze środków unijnych”.

Ta instytucja może opracować program i składać konkretne propozycje, bo w chwili obecnej w każdym państwie rozumieją wagę zachowania przyrody Karpat. Na razie każde

państwo według własnych koncepcji stwarza programy, potem każdy „biegnie” do Brukseli po środki. Należy zrobić tak, żeby program ratowania Karpat był jednolity. Między innymi, pierwszy etap może już rozpocząć się w 2013 roku. Dobrym przykładem działalności turystycznej w górach jest stworzenie w województwie iwano-frankowskim kurortu narciarskiego Bukowel, w rozwój którego włożono już 325 mln dolarów. Przewodniczący komisji ds. rozwoju przemysłu, budownictwa i architektury województwa iwano-frankowskiego Igor Olijnyk, charakteryzując działania w Bukoweli, powiedział: „W 1991 roku siedem państw europejskich stworzyło program ochrony przyrody Alp. W 2002 roku powstał program „Alpejska przestrzeń”. Stała się ona podstawą do stworzenia programu „Karpacka przestrzeń”. Na Ukrainie leży trzecia część Karpat. Jeżeli napiszą strategię rozwoju terenów górskich i tworzyć konkretne rzeczy – to wkrótce poziom życia w górach osiągnie poziom życia w Alpach”.

W przyszłym roku planuje się w Polsce zwołać konferencję samorządów regionów karpaccy. Omawiane będą różne kwestie. Wszyscy uczestnicy tego spotkania zgodzili się z tym, że bardzo ważne jest żeby we władzach tych województw, gdzie są góry zasiadali przedstawiciele regionów górskich. Da to możliwość lobbowania za takim dopasowaniem ustawodawstwa by sprzyjało rozwojowi tych terenów.

KG

KALENDARZ KRESOWY na ROK 2013 – zamów!

Kalendarz kresowy 2013



Ukazała się kolejna, szósta już, edycja „Kalendarza kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2013!

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl;

telefon: 0-0380 (342) 713866;

fax: 0-0380 (342) 773904.

Cena: na Ukrainie 15 hrywien + koszty wysyłki; w Polsce 17 PLN razem z wysyłką.

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu: www.kuriergalicyjski.com

Chcesz pomóc Kurierowi Galicyjskiemu – KUP „KALENDARZ KRESOWY 2013”

W Krynicy o mediach, kulturze i działaniach obywatelskich

W polityce, ekonomii, gospodarce, kulturze, informatyce, innowacyjnych technologiach spostrzegamy nieuchronne zmiany, które trzeba transformować z korzyścią dla ludzi i świata – powiedział podczas gali rozdania nagród szef rady programowej forum Ekonomicznego w Krynicy Zygmunt Berdychowski.



Bogumiła Berdychowska i Mykoła Riabczuk

EUGENIUSZ SAŁO tekst
MARIA BASZA zdjęcie

Wszyscy uczestnicy spośród kilkudziesięciu programów dziennych mogli sobie wybrać te, które ich najbardziej interesowały i wziąć udział w różnorodnych spotkaniach, rozmowach i panelach dyskusyjnych.

W ciągu dnia uczestnicy mogli także odwiedzić sekcje rekreacyjne, a wieczorem programy kulturalne.

Mnie jako młodego dziennikarza i magistra sztuki najbardziej interesowały tematy związane z kulturą i mediami społecznymi.

Współczesna kultura nie chce zrozumieć nowoczesnych form samej siebie

Bardzo ciekawym zapowiadał się panel dyskusyjny pt. „Czy nowe technologie zabijają czy uratują kulturę?”, którego organizatorem był CANAL+ Cyfrowy.

Znaczące osobistości świata kultury i mediów dyskutowały o istotnym wpływie mediów i zmian wynikających z postępu technologicznego na rozwój kultury i sztuki.

– Nie ma biznesu bez kultury. Nie ma kultury bez innowacji. Nie ma innowacji bez wartościowych treści. – rozpoczęła dyskusję prezes zarządu i dyrektor generalny CANAL+ Cyfrowy S. A. Beata Monka, która położyła akcent na powiązaniach między różnymi dziedzinami.

– Na naszych oczach odbywa się rewolucja technologiczna. Mamy dostęp do coraz nowocześniejszych narzędzi. Do tego wszystkiego jest nam potrzebna kultura, nie rozumiana tylko jako контент czy wytwór artystów, ale też kultura tej komunikacji, kultura porozumiewania się, kultura korzystania ze zdobyczy tych cywilizacji w budowaniu świata, który ma służyć wszystkim nam. – powiedziała dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz.

Natomiast redaktor naczelny dziennika „Rzeczpospolita” Tomasz Wróblewski zaznaczył, że kultura znajduje się pod wpływem dwóch potężnych sił: nowych technologii i kryzysu.

Następnie dyskusje zostały ukierunkowane w stronę masowego udostępniania i przetwarzania kultury poprzez dostęp do internetu, grani-

ca między kulturą a rozrywką, formuła publicznej domeny gdzie można wykupić spektakl, film, piosenki i in.

– XXI wiek jest na tyle nie rozumiałym, że nie wiadomo, kto dziś jest prawdziwym artystą i jakie dzieła są sztuką. Czy te na YouTube? Czy te w Muzeum Narodowym? – powiedział moderator panelu, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Forbes” Eryk Stankunowicz.

Podsumował spotkanie dyrektor ds. kontaktów z zagranicą w hiszpańskiej Krajowej Komisji Rynku Telekomunikacyjnego Fabio del Alisal Sanchez. Opowiedział prostą historię ze swojego dzieciństwa. Zapytał tatę – Co to jest sztuka? Na co ojciec odpowiedział – Sztuka, synku, to jest to, co tobie się podoba.

Jak pomóc sobie, pomagając innym?

Kolejny panel dyskusyjny toczył się na temat współpracy pomiędzy organizacjami pozarządowymi (NGO). Jak działają NGO w Polsce, Niemczech, Francji, Rosji i Ukrainie? Jakie przewagi mają NGO-sy państw Unii Europejskiej? Na co powinni robić stawkę NGO-sy?

– Bardzo ważne jest żeby organizacje pozarządowe starały się przejąć pomoc socjalną; kształcić młodych ludzi, którzy mogliby tworzyć bardziej opiekuńcze społeczeństwo – powiedziała prezes towarzystwa „Niemcy-Polska-Ukraina” Barbara Maria Monheim.

– Młodzi ludzie coraz bardziej interesują się światem i tym co ich otacza. Chcą być obywatelami świata. Chcą brać udział w globalnym rozwoju. Czasami ten rozwój jest w zasięgu ręki tylko potrzebne jest zaangażowanie, praca i środki – powiedział warszawski korespondent gazety „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Konrad Schuller.

– Prowadzenie NGO na Ukrainie wymaga ogromnej cierpliwości, długiego oddechu i znowu cierpliwości. Ale jest gwarancja, że takie działanie zakończy się sukcesem. – opowiedziała prezes towarzystwa „Niemcy-Polska-Ukraina”. Barbara Maria Monheim, która zajmuje się przybliżeniem do Europy i demokratyzacją społeczeństwa ukraińskiego. – Dzisiaj kiedy mamy sukces, mamy ukraińskich sponsorów, rząd i miasto, które nas wspiera wszyscy widzą jakie to jest ważne.

Polscy dziennikarze z Ukrainy w Polsce

W dniach 2-8 września 2012 roku w Krakowie i Krynicy-Zdrój odbyły się szkolenia dla polskich dziennikarzy mieszkających na Ukrainie. W ramach projektu Instytutu Studiów Wschodnich: „Profesjonalizacja i wsparcie merytoryczne dziennikarzy polonijnych na Ukrainie” czternastu dziennikarzy ze Lwowa, Stanisławowa, Winnicy, Stachanowa, Berdyczowa i Kijowa miało okazję do pogłębienia teoretycznych i praktycznych umiejętności dziennikarskich. Oprócz wykładów miała miejsce wizyta w redakcji najpopularniejszego portalu w Polsce onet.pl, spotkanie w redakcji „Tygodnika Powszechnego” i lokalnego portalu informacyjnego sadeczanin.info, a także spotkanie z młodym i ambitnym burmistrzem Wieliczki Arturem Koziółem oraz wycieczkę do kopalni soli „Wieliczka”. Projekt sfinansowany został ze środków MSZ RP.



W redakcji Onet.pl

MARIA BASZA,
EUGENIUSZ SAŁO,
TAMARA KOSTYK tekst
MARIA BASZA zdjęcie

Na pierwszych zajęciach z podnoszenia kompetencji językowych i komunikacyjnych dr Małgorzata Czapięga w historycznym zarysie przypomniał w jaki sposób zmieniał się przekaz informacji:

– Już starożytni Grecy wiedzieli, że ważne jest nie jak opowiadać, a w jaki sposób to robić, – tłumaczyła Małgorzata Czapięga. Przypomniano bajkę Władimira Proppa, który sformułował typowe postacie m.in.: bohater, przeciwnik, pomocnik.

Program szkolenia zawierał m.in.: rozwijanie umiejętności niezbędnych przy pracy w internecie. Omówiono media internetowe Facebook i Twitter, przedstawiono przekaz medialny w formie blogu.

Emilia Borkowska z Instytutu Studiów Wschodnich, koordynatorką szkolenia powiedziała:

– Mam nadzieję, że szkolenie było przydatne dla dziennikarzy z Ukrainy, że osiągnęło swój cel. Osobiście mam bardzo dobre wrażenie, jeżeli chodzi o współpracę z grupą. Dowiedziałam się bardzo dużo o Polakach mieszkających na Ukrainie, już wiem, że nie jest to Polonia... Chciałabym kontynuować ten projekt. Spotkamy się za miesiąc żeby podsumować całe przedsięwzięcie. Mam nadzieję,

że prasa polska na Ukrainie będzie istnieć w jeszcze lepszej formie.

W redakcji Onet.pl

Kierownik działu sportowego Daniel Bednarek spotkał dziennikarzy przy wejściu i oprowadził po poszczególnych pomieszczeniach redakcji. Najwięcej czasu spędziliśmy w redakcji działu sportowego. Pan Daniel opowiedział w jaki sposób funkcjonuje redakcja, ilu dziennikarzy pracuje, jakie mają zadania i obowiązki.

– W ciągu ostatnich lat portal Onet.pl bardzo się rozwinął – opowiada Daniel Bednarek. – Mamy dziennikarzy nie tylko w redakcji, ale i również swoich wysłanników w terenie, którzy na bieżąco informują nas o ważnych wydarzeniach. Mieliśmy dwóch dziennikarzy na Ukrainie podczas EURO 2012, a także dwóch – na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Londynie.

W redakcji „Tygodnika Powszechnego”

Redakcja ma swoją siedzibę w Krakowie i w Warszawie. Gościliśmy przy ul. Wiśniej 12 w Krakowie. Redaktor naczelny Piotr Mucharski opowiedział o historii tygodnika, który jest pismem katolickim, o tematyce społeczno-kulturalnej. Pierwszy numer „Tygodnika Powszechnego” ukazał się z datą 24 marca 1945 r. Redakcja składała się początkowo z czterech osób. Byli to ks. Jan Piwowarczyk,

Jerzy Turowicz (wieloletni redaktor naczelny), Konstanty Turowski i Maria Czapska. Na ścianach redakcji zawieszono portrety nieżyjących redaktorów naczelnych czasopisma.

Obecnie „Tygodnik Powszechny” jest nowoczesnym pismem, posiada portal internetowy i konto na Facebooku, ma atrakcyjną szatę graficzną, publikuje artykuły poczytnych autorów. Pismo jest prenumerowane przez czytelników z całej Polski, sporo gazet bezpłatnie jest rozprowadzanych na uczelniach wyższych.

Wizyta w redakcji miesięcznika „Sądeczanie”

Odwiedziliśmy redakcję miesięcznika „Sądeczanie” i portalu sadeczanin.info w Nowym Sączu. Redaktor naczelna portalu sadeczanin.info Monika Kowalczyk zapoznała nas z działalnością redakcji portalu i miesięcznika. Natomiast uczestnicy wyjazdu opowiedzieli o swoich tytułach medialnych, o pracy dziennikarzy polskich na Ukrainie.

Uczestnicy szkolenia mogli wziąć udział w panelach XXII Forum Ekonomicznego, które odbywało się w Krynicy-Zdroju 4-6 września. To było bardzo ważne doświadczenie. Pod koniec pobytu z okien kolejki gondolowej na Jaworzynie Krynickiej oglądaliśmy górskie krajobrazy. Tam też spróbaliśmy potraw kuchni regionalnej. Mniem!

1 września u przyszłych oficerów

1 września w sposób szczególny obchodzony jest w Akademii Wojsk Lądowych im. hetmana Piotra Sahajdacznego, która zlokalizowana jest w dawnych gmachach Korpusu Kadetów we Lwowie. Uroczystość „pierwszego dzwonka” w Akademii zbiegła się z uroczystym przyjęciem przysięgi na wierność Ukrainie przez 86 adeptów pierwszego roku tej uczelni.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcie

Przysięga jest wielkim przeżyciem zarówno dla samych żołnierzy, jak i dla ich rodziców. Już na długo przed rozpoczęciem uroczystości w wydzielonych sektorach gromadzili się krewni i tych żołnierzy z pierwszego roku i tych ze starszych roczników. Gdy już na placu stanęły zwarte szeregi wśród rodziców rozległy się głosy: „Widzisz go?”, „Tam w drugim szeregu”, „Ale oni wszyscy jednakowi, jak go rozpoznamy?” Z czasem jednak rodzice odnajdywali swoje pociechy, które z poważnym wyrazem twarzy, w paradnych mundurach, w wyczyszczonych na wysoki połysk butach, stały dumnie pod gmachami swej akademii.

W tym roku kursantów zaszczylił swą obecnością dowódca Wojsk Lądowych Sił Zbrojnych Ukrainy generał-pułkownik Gennadij Worobjow. Na trybunie honorowej obok dowództwa Akademii stanęli przedstawiciele Klubu Weteranów, władz lwowskich i wojewódzkich, kapłani różnych konfesji, przedstawiciele społeczności. Udział w tegorocznych uroczystościach wzięła delegacja Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych im. Tadeusza Kościuszki z Wrocławia z rektorem-komendantem płk prof. dr hab. Mariuszem Wiatrem na czele. Konsulat generalny RP we Lwowie reprezentował konsul Marcin Zieniewicz.

Lwowska Akademia jest jedną z nielicznych wyższych uczelni wojskowych na Ukrainie. Doświadczona kadra pedagogiczna i oficerska Akademii pozwala szkolić wojskowych na wysokim poziomie nie tylko w dziedzinie wojskowości, ale również dać młodym podoficerom głębokie wiadomości z wielu dziedzin „cywilnych”, idących w parze. Uczelnia szkoli przyszłych dowódców wojsk lądowych, specjalistów od różnorodnych typów techniki wojskowej, uzbrojenia raketowego, artylerii, inżynierów wojskowych, saperów, wojskowych-chemików, specjalistów wywiadu wojskowego i psychologów wojskowych. Uczelnia kontynuuje tradycje Lwowskiej Szkoły Kadetów otwartej w 1899 roku i wojskowej uczelni politycznej, otwartej w Briańsku w 1939 roku, siedzibę której w 1947 roku przeniesiono do Lwowa. Od 1962 roku jest wyższą uczelnią wojskową. Z okazji 100-lecia Akademii zostało jej nadane imię hetmana Piotra Sahajdacznego. Do dyspozycji przyszłych oficerów są dobrze wyposażone sale wykładowe, a zajęcia praktyczne prowadzone są na jednym z najlepszych poligonów w Europie – Jaworowskim. Na terenie uczelni jest muzeum historii, gdzie przedstawiona jest droga uczelni do dnia dzisiejszego, ale cały teren uczelni można nazwać muzeum



Gratulacje żołnierzowi składa rektor-komendant płk prof. dr hab. Mariusz Wiatr

pod otwartym niebem, gdyż są tu ustawione są wzorce techniki wojskowej.

Przysięga jest przeżyciem dla tej młodzieży, która swój los zdecydowała poświęcić obronie kraju. Od tego zaczyna się jej służba Ojczyźnie. Mówili o tym, zwracając się do młodzieży w mundurach, dowódca wojsk lądowych i rektor Akademii generał-lejtnant Pawło Tkaczuk, oraz weterani. Kilka słów do zgromadzonych, jak do swego syna, powiedziała matka jednego z przyszłych żołnierzy. Kapłani mówili o obowiązku przed Bogiem, jakim jest obrona ojczyzny.

Nastąpił moment najważniejszy – składanie przysięgi. Z szeregów wystąpiły oddziały żołnierzy pierwszego roku. Jako jedyni z bronią w rękę. Każdy z żołnierzy podchodził do stolika swego pododdziału, czytał na głos słowa przysięgi, podpisywał się po tym i po męskim uścisku dłoni swego dowódcy otrzymywał tekst przysięgi na pamięć. Nie był już wczorajszym chłopakiem, urwisem – stawał się obrońcą Ukrainy. Przy stolikach niektórych pododdziałów przysięgę przyjmowali osobiście dowódca Sił Lądowych gen-płk Gennadij Worobjow, dowódca uczelni gen-lt Pawło Tkaczuk, słowem przysięgi przysłuchiwał się też i gratulacje składał płk Mariusz Wiatr. Po kolei wywoływani przez dowódców z szeregów wychodzili kolejni żołnierze, aż wszyscy uroczystość przed swymi dowódcami, starszymi kolegami i rodzicami złożyli przysięgę. Następnie przyszłych oficerów pobłogosławili kapłani.

Nastąpił moment demonstracji wyszkolenia wojskowego. Cała Akademia prowadzona przez swego dowódcę przemaszerowała przed trybuną honorową. Równymi szeregami przeszły kolejne wydziały i roczniki uczelni. Zamykała pochód orkiestra wojskowa, która na zakończenie wspólnie z kompanią

reprezentacyjną, dała pokaz musztry i wyszkolenia zarówno muzycznego, jak i wojskowego. Można sobie tylko wyobrazić, ile wysiłku i samozaparcia wykazali wojskowi demonstrując swe umiejętności w słońcu przy 30. stopniowym upale. Nie wszyscy żołnierze wytrzymywali te warunki. Było kilka zasłabnięć.

Tak rozpoczął się kolejny rok działalności Akademii Wojsk Lądowych. W niezwykle podniosłej atmosferze, w obecności najwyższych dowódców, przedstawicieli władz, duchowieństwa i zaprzyjaźnionej uczeni z Polski, młodzi żołnierze uzupełnili szeregi Armii Ukrainy. Przed nimi pięć lat intensywnej nauki i szkoleń, ale te lata zapamiętają na zawsze i najbardziej w pamięci utkwia im dwie uroczystości – moment złożenia przysięgi i chwila odczytania rozkazu o nadaniu stopnie oficerskiego.

Na zakończenie uroczystości krótkiego wywiadu dla czytelników Kuriera udzielił rektor-komendant WSWL im. T. Kościuszki płk prof. dr hab. Mariusz Wiatr:

„Jest to nasza pierwsza wizyta we Lwowie. Rozpoczęliśmy spotkania z Akademią Wojsk Lądowych im. hetmana Piotra Sahajdacznego. Ta współpraca będzie się rozwijać. Przyjechaliśmy tu po to, żeby podpisać list intencyjny, dotyczący współpracy pomiędzy naszymi uczelniami. Myślę, że ta współpraca będzie bardzo istotna, zarówno dla naszej strony, jak i dla strony ukraińskiej. Jest nam szczególnie miło, że możemy przyjechać do Lwowa w takim dniu, kiedy składana jest tu przysięga wojskowa, kiedy możemy zobaczyć tradycje ukraińskie. Jesteśmy pod wrażeniem wielkiego profesjonalizmu, który został tutaj zademonstrowany. Liczymy na dalszą korzystną dla obu stron współpracę.”

Ze słońcem do Wieliczki

W ramach tygodniowych szkoleń dziennikarze polskich mediów na Ukrainie zwiedzili wiele ciekawych miejsc. Jednym z nich była Wieliczka, kopalnia soli przesiąknięta legendami i historią.



Autorka tekstu próbuje słoność soli

SABINA RÓŻYCKA
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcie

Wizyta w Wieliczce rozpoczęła się od spotkania z burmistrzem na Ratuszu. Burmistrz, Artur Kozioł, serdecznie powitał dziennikarzy i opowiedział o działalności władz miasta, o problemach i osiągnięciach. Wykazał się wielką miłością do swego miasta i ogromną erudycją i wiedzą. Patrząc i słuchając burmistrza, marzyło się, żeby chociaż połowa urzędników miejskich na Ukrainie działała z takim zaangażowaniem. Wtedy i problemów byłoby o wiele mniej.

Wieliczka, miasteczko odległe od Krakowa o 10 km, znane jest na całym świecie ze swych kopalń soli. Już w średniowieczu rozpoczęto tu wydobycie soli i kontynuowane jest ono do dziś. Jest to duma całej Polski i zasłużenie znalazła się na liście dziedzictwa UNESCO. Po spacerze po mieście pograżamy się w kopalni.

Przed milionami lat w tym miejscu było morze i to ono po zmianie klimatu wyschło i pozostawiło po sobie miliony ton soli. Ciągłe czeka tu dziesiątki ludzi chcących zwiedzić kopalnię, słyhać różne języki, widać mieszkańców różnych kontynentów. Grupy są po 35 osób. Takie są zasady bezpieczeństwa przy zwiedzaniu kopalni.

Do kopalni schodzimy po 380 stopniach. Jest tu całe podziemne miasto na dziewięciu poziomach. Pierwszy poziom to 64 metry, ale na trzecim już jest nad nami 135 metrów. Zejście nie jest trudne, a nasycone solą powietrze sprawia, że oddychamy lżej. Im głębiej schodzimy, tym robi się chłodniej. Na dole jest stała temperatura – +14°C. Wokół konstrukcje drewniane, co nie dziwi, bo przez lata przesiąknięte solą drewno stało się mocniejsze od granitu. Przewodnik proponuje polizać ścianę – to monolit solny.

„Historia Wieliczki zaczyna się w Średniowieczu. Wtedy to miejsce nazywano Magna Sal – Wielka Sól, – opowiada nasz przewodnik, pani Anna. – Chociaż o pokładach soli na tych terenach wiadomo było jeszcze wcześniej. Archeologiczne badania terenu wykazały, że warzenie soli z ropy, którą czerpano ze słonych źródeł, zastosowywano tu już w IV wieku pne. W 1044 roku król Kazimierz nadaje przywileje kopalniom soli. Wtedy sól była podstawą gospodarki państwa – sól wykorzystywano zamiast pieniędzy. Od dawna Polacy odkryli wartość

białych kryształków i ustanowiono monopol”.

Kopalnia była własnością polskich królów i dawała do 30% wpływów do kasy królewskiej. W 1368 roku Kazimierz Wielki zatwierdził „Statut Górnicy”. W Statucie ustanowiono administracyjną hierarchię górniczą, określono kompetencje oraz prawa górników i urzędników-kontrolerów. W imieniu króla kopalnię kierował urzędnik królewski. „Statut” był jednym z pierwszych w Europie przywilejów. W XIV wieku w kopalni pracowało około 60 wyrobników, którzy mieli swoje działki jak również prawa spadkowe na działalność górniczą. Wynajmowali górników, organizowali pracę pod ziemią i sprzedawali sól królowi. Każdy szyb miał swego sztygara, który kierował wszystkimi pracami, odpowiadał za stan maszyn i urządzeń wydobywczych i bezpieczeństwo pracy. W ciągu 700 lat istnienia kopalni w Wieliczce przeżywała wznioły i upadki. Pracowali tu też robotnicy zza granicy i udoskonalali technikę wydobycia.

Już w XIX wieku kopalnia miała trasę turystyczną i była szczególnym muzeum. Górnicza technika z różnych okresów, dzieła sztuki z soli, niepowtarzalność podziemnej architektury sprzyjały wniesieniu wielickiej kopalni na listę dziedzictwa UNESCO. Wydobycie nie było proste. Początkowo kopano szyb, który miał trafić na bryłę solną. Przy pomocy żelaznych lub drewnianych klinów rozsadzano solne bloki, które następnie ociosywano w cylindry o wadze od 300 do 2000 kg, potem transportowano je na powierzchnię. Do wydobycia na powierzchnię początkowo służył kołowrót, który był poruszany ręcznie. Z czasem zaczęto wykorzystywać poziome wały wprawiane w ruch końmi. Takie wyglądało wydobycie do XVIII wieku.

Po zakończeniu wydobycia w 1996 roku personel kopalni został wykorzystany do tworzenia tras turystycznych, odnowienia starych wyrobisk i komór, zapewnienia trwałości i bezpieczeństwa, odnowienia dawnych maszyn i urządzeń wydobywczych. W chwili obecnej wpływy z turystyki kilkakrotnie przewyższają dochody z wydobycia.

Wewnątrz kopalni – olbrzymie komnaty, sale, podziemne przejścia i korytarze. Wszystko zostało udekorowane rzeźbami, detalami architektonicznymi i płaskorzeźbami z soli. Są tu pomniki wybitnych osobistości, mają głębią solne jeziora, a w kaplicy kopalnianej odbywają się nawet śluby.

SŁOWACKI, PIŁSUDSKI i... KRZEMIENIEC

Jak co roku krzemienieckie spotkanie dialogu dwóch kultur przypadało w rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, przypadającą na 4 września każdego roku (od 1809), tym razem 203. Niezmordowanym organizatorem był jak zawsze Mariusz Olbromski, niegdyś twórczy dyrektor Muzeum Ziemi Przemyskiej, odpowiedzialny za część naukową i jego małżonka Urszula, odpowiedzialna za część artystyczną i plenery malarskie.

KRZYSZTOF JABŁONKA
tekst i zdjęcia

Fundatorami byli: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, dlatego też przedstawiciele tych instytucji, pani prezes Olga Iwaniak i pan dyrektor Krzysztof Jaraczewski, wnuk Marszałka, otwierali uroczyste tegoroczne spotkanie. Ze strony ukraińskiej witała nas pani Tamara Sienina, dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu jak i notable miasta i naczelnicy „głowy” administracji miasta i obwodu tamopolskiego oraz miejscowi Polacy.

Trasa dojazdu z Warszawy w dniu 2 września, wiodła przez Lublin, gdzie dosiedli się pracownicy Katolickiego Uniwersytetu ze swymi referatami oraz przez Przemyśl, gdzie dołączyła młodzież z Chorzowskiego Liceum im. Juliusza Słowackiego na czele ze swym pedagogiem i wybitnym polonistą p. Zdzisławem Królem. Wszyscy w dniu następnym, 3 września przez Lwów, gdzie po krótkim zwiedzaniu, dotarliśmy przez fredrowskie Rudki i Brody, dotarliśmy wieczorem do Krzemieńca. Po drodze, jeszcze w autobusie odbył się pierwszy wykład, będący zarazem niezwykle plastyczną prezentacją bitwy pod Brodami. Była to pierwsza bitwa tzw. Wielkiej Kombinacji Marszałka, mającej na celu rozbić Armię Konnej Budionnego i uderzenie na Tuchaczewskiego od południa. Rozpoczął ją rozkaz Rydza-Śmigłego z 25 lipca, a dokończył bój z od 1 do 3 sierpnia 1920 roku, po którym, na rynku w Brodach zwyciężącym żołnierzom polskim rozdano pierwsze krzyże odrodzonego Orderu Wojennego Virtuti Militari. Pamięcią po tej bitwie są groby żołnierskie jej bohaterów, ozdobione na granitowej płycie właśnie tym krzyżem. W miarę wczesne przybycie pozwoliło nam na spacer „o wieczornej zorzy” ulicami Krzemieńca, wzruszający zwłaszcza dla tych, którzy kiedyś w nim mieszkali lub mieli tu najbliższych.

Dzień następny 4 września, zainicjowała msza święta w tutejszym kościele „za dusze Juliusza i Józefa” i każdy wiedział którego. Padły poruszające słowa w obu „mowach tutejszych” i każdy je świetnie rozumiał. Padły kwiaty na pomnik w kościele i szlachetny napis „LE CZ ZAKLINAM, NIECH ŻYWI NIE TRACĄ NADZIEI”, który tak wielu inspirował do wielkich czynów i który łączy nas dzisiaj.

Drugą częścią była pielgrzymka na Cmentarz Piatnicki, gdzie spoczywa ukończona matka poety, Salomea Słowacka-Becu i dziadkowie, jej rodzice Teodor i Aleksandra Januszewscy. To tam, u stóp pamiątkowego kamienia, zwieńczonego urną w żałobie, po raz pierwszy podczas tego spotkania, usłyszeliśmy śpiew naszej młodzieży do słów TESTAMENTU poety, który stał się hymnem



Mariusz i Urszula Olbromscy organizatorzy uroczystości w Krzemieńcu

wszystkich szkół imienia Słowackiego na świecie a także i naszym, zakończony swoistym refrenem, z ostatniej strofy, śpiewanym przez nas chóralnie:

*„Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie żywemu na nic – tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniołta niewidzialna,
Aż was zjadaczy chleba w aniołów przerobi”.*

Trzeba przyznać, że przez cały czas spotkania czuliśmy tę siłę, która nas przemieniała wewnętrznie i zbliżała ku sobie. Znikały bowiem bariery, rozsywały uprzedzenia, jeśli kto je miał i zjawiała się ufność, że oto jesteśmy spadkobiercami niebywałego dziedzictwa w kulturze miejsca, słowa i obrazu, które jest dla każdego i dla wszystkich go wystarczy. Konsul Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, pan Wojciech Biliński przypomniał, że teraz odpowiedzialność za to wspólne dziedzictwo, tkwiące nadal w Krzemieńcu przejmują strona ukraińska i wierzy, że go wiernie ustrzeże, a my raz jeszcze doświadczaliśmy, w cieniu mogił, że duchy naszych wspólnych przodków, łączą nas ponad podziałami.

W dworku Słowackiego, w jego Sali koncertowej rozpoczęły się wykłady na temat „Budowania mostów ukraińsko-polskiej współpracy na najlepszych przykładach historii, którymi byli Juliusz Słowacki i Józef Piłsudski”. Zestawienie tych wielkich postaci już nasuwa wiele skojarzeń. Zostały one wyrażone podczas inauguracji, poprzedzonej wiązką melodii legionowych, granych na fortepianie przez panią Marię Bakę-Wilczek, z takim wdziękiem i maestrią, że z trudem zmusiliśmy się do części bardziej naukowej. Zainicjowała Pani Hanna Zbirohowska-Kościa, córka ostatniego kuratora Krzemieńca Stefana Czarnockiego, obecnie reprezentującą Bibliotekę Polską w Londynie jakże znamienne zestawieniem: „Słowacki, Piłsudski – wychowawcy narodu”, a właściwie można by dodać „narodów”, gdyż z ich słów i przykładu mogą do woli korzystać oba narody Rzeczypospolitej.

Słowa rodowej Krzemieńczanki, pamiętającej czasy Liceum i jego dowojenną świetność, uzmysłowiły nam jak niezniszczalną rzeczą jest kultura i czerpiąca z niej swe siły oświata, jak uniwersalną i nieustannie odradzającą się w duszy każdego, szukającego sensu w swym życiu

człowieka, którego zachwyca piękno, dobro i poczucie honoru, jako ładu wewnętrznego. Usłyszeliśmy świadectwo świata, który nie przeminął bezpowrotnie, ale znajduje kontynuację w nas, kolejnych Krzemieńczanach. Krótkie wystąpienie autora niniejszego artykułu „Krzemieniec w tradycji rodzinnej Piłsudskich” ograniczyło się do dwóch słów-określeń, łączących obie wielkie postaci: cień Napoleona, którego 200 rocznicę wyprawy na Moskwę właśnie na bieżąco obchodzimy (7 września minie 200 lat od bitwy na polach Borodino). Gdy rodził się Juliusz, orły armii Księstwa Warszawskiego dotarły do nieodległej od Krzemieńca granicy Rosji z Austrią, która właśnie przez Napoleona pod Wagram, a przez Polaków nad Dniestrem (pod Wieniawką), została rozgromiona. Wolność wydawała się bliska, a krzemienieccy notable jeździli gremialnie do Brodów oglądać Polskie Wojsko. Niestety, już po urodzeniu poety, w październiku 1809 r, musiało ono cofnąć się za Bug, oddając Galicję Austriakom a Tarnopol Rosji (na 5 lat). Drugim słowem łączącym tych gigantów jest „matka”, zarówno Słowackiego, będącym ucieleśnieniem wszystkiego co najlepsze w świecie, również duchowym jak i dla Piłsudskiego, który we wszystkim, nawet w dorosłym wieku, kierował się jej zdaniem, „jakby matka postąpiła”. Dodajmy matkę patriotką, pół Polka pół Litwinka, która ze służbą i rodziną ze Żmudzi umiała rozmawiać po litewsku, z władzami carskimi zaś, wyłącznie po francusku. W Krzemieńcu wskrzesił Marszałek swym jednym rozkazem Liceum, które odwiedził w 1922 roku i tu w latach 1937 i 38 jego córka Jadwiga rozpoczynała swój pierwszy kurs szybowcowy i wielką przygodę z przestworzami, która w czasie nadchodzącej wojny zaprowadzi ją do Służby w Królewskich Siłach Zbrojnych RAF-u. To wspomnienie młodzieńczych dokonań matki było powodem obecności podczas pierw-

szego dnia spotkań, jej syna Krzysztofa Jaraczewskiego. Goszczącą zaś w Krzemieńcu młodą pannę Piłsudską i użyczającą „swego” szybowca, była matka piszącego te słowa, córka krzemienieckiego profesora historii i dyrektora jednej z krzemienieckich szkół Franciszka Hilczera, Zofia Hilczera, później Jabłonka. Jakże żywy przykład prawdziwości słów Hymnu Krzemienieckiego z XIX wieku, „Dzieło dziadów, wnuk podchwyci”. Cóż dodać, „matki temu winne”.

Następne wykłady były już bardziej literackie. Pani Urszula Makowska, córka nieodżałowanej pamięci prof. Stanisława Makowskiego, odkryła przed nami świat „Raptularza Wschodniego”, który był zaginiony w 1939 r., a odnalazł się w Moskwie w ostatnim czasie. Raz jeszcze potwierdziło się pamiętne motto, „Rękopisy nie płoną”, zwłaszcza w Moskwie. Porównując z wydanym w druku Dziennikiem mogliśmy raz jeszcze z poetą odbyć podróż na tajemniczy Bliski, choć wtedy odległy, Wschód.

Pan Janusz Wasylkowski przypomniał związki Piłsudskiego z Lwowem, a Mariusz Olbromski uzmysłowił jak wielką manifestacją narodową i świętem zarazem był pogrzeb Juliusza Słowackiego w 1927 r, zarządzony przez ówczesnego premiera rządu Józefa Piłsudskiego, który zdecydował, że jego miejscem spoczynku ma być Wawel, „gdyż królom był równy”. Ta tradycja trwa do dziś.

W dalszej części było wspomnienie spektakłów w teatrze Polskim we Lwowie i recytacja fragmentów, zwłaszcza Beniowskiego, z którego strofa trafiła na grób „Matki i serca Syna” na wileńskiej Rossie.

Pierwszy dzień zakończył występ młodzieży z Liceum im. Słowackiego w Chorzowie przy czym popiersie wieszczca, stojące przed dworkiem-muzeum ozdobione zostało „licealnym” płaszczem. Szacowny Juliusz został przyjęty w poczet zasłużonych członków Liceum „Słowaka”.

Dzień następny był również przedziwną mieszanką, sporządzoną ze smakiem, tekstów literackich, poezji i muzyki w najlepszym wydaniu. Ze strony ukraińskiej zachwylił nas swą grą pan Marzenko, zwłaszcza po wspomnieniu, że Marszałek z małżonką lubili słuchać Gershwin, wtedy natychmiast jego muzyka popłynęła z szacownego fortepianu. Zespół folkloru ukraińskiego, czterech dziewcząt z bandurą, ujął słuchaczy interpretacją „Kwiatów polskich”. Po raz kolejny okazało się, że nazwy naszych narodów mogą brzmieć i brzmiały przyjaźnie dla siebie.

Wykłady koncentrowały się wokół spraw wołyńskich. Był wykład pani prof. Grażyny Halkiewicz-Sojak o Józefie Ignacym Kraszewskim w Horoszczy na Wołyniu, Pana Wiesława Nosowskiego o Cichociemnym z Wołynia, czy pana Łukasza



Żywka z Muzeum Niepodległości o odwiedzinach Józefa Piłsudskiego w Krzemieńcu i Białokrynicy w gościnie 12 pułku Ułanów Podolskich. Po południu odwiedziliśmy park i pałac Woroncowa w Białokrynicy oraz okoliczne pojezierze.

W tym samym czasie, w różnych miejscach Krzemieńca pracowała grupa plenerowa, szkicując gmach Liceum z Góry Wołowicy czy Góry Królowej Bony od strony miasta. Efekty pracy ponad 20 młodych artystów podziwialiśmy w salonach dworku. Część literacką zamykało wystąpienie strony ukraińskiej o postaci i twórczości Wołodymyra Hnatiuka, prezentowanej przez pana Ostapa Czeremyszyńskiego, założyciela muzeum jego pamięci w Welsniowie Monastyrskim oraz z polskiej strony pana Stanisława Rogali, literata z regionu kieleckiego, który prezentował swoją twórczość związaną ze Słowackim, opowiadanie „Śmiercionośne wiersze” o poezji w Legionach oraz „Orły i sokoly” o latach walki w Legionach.

Niny Taylor-Terleckiej z Oxfordu o twórczości jej męża Tymona Terleckiego na temat Słowackiego. Jeszcze w autobusie odbywały się wykłady, już w czasie jazdy powrotnej, tych którzy nie zmieścili się w programie. Pan Waldemar Michalski prezentował tradycje literackie Wołynia w XX wieku, a jego małżonka co piękniejsze utwory poetyckie. Prof. Grzegorz Nowik, podczas mijania Zadwórza przypomniał Polskie Termopile z 17 sierpnia 1920 roku, gdzie padło 316 ochotników, z których jeden za sprawą matki, która utraciła w tej wojnie syna, polskiej ormianki, pani Zarugiewicz, stał się „nieznanym żołnierzem” grobu w Warszawie. W drodze powrotnej, już w Przemyślu oddaliśmy cześć i złożyliśmy ostatnie już kwiaty przed pomnikiem „Orlą Przemyślskich”, o którym mało kto wiedział że istnieje.

Jakże trudno było się rozstać. Krzemieniec łączy ponad granicami, ponad podziałami, ponad wreszcie mijającym czasem. Ujął to



Pomnik Juliusza Słowackiego przed dworkiem poety

Całkiem inny temat społeczności żydowskiej Krzemieńca omówił pan dr Jan Skłodowski, prezentując kirkut krzemieniecki i religijne zabytki kultury żydowskiej, miejsce dawnej wielkiej Synagogi i budynek dworca autobusowego w murach małej synagogi. Całość spotkania zakończyliśmy wieczornym, wspólnym śpiewaniem i ogniskiem na Górze królowej Bony, której urokliwe piękno zachęcało wręcz do zadumy i tęsknych pieśni. Krzemieńczanie ukraińscy dumki, my „krzemieńczanie z ducha” pieśni legionowe, a wszyscy razem wspólne, zwłaszcza nieśmiertelne „Sokoly” o zielonej Ukrainie, śpiewaliśmy tak głośno, że niosły się one z Wołynia, hen na Podole.

Ostatni dzień miał być dniem pożegnania, ale do obiadu trwało jeszcze dokończenie sesji i ostatnie, równie ciekawe jak pierwsze referaty, w tym pana Krasnodębskiego z Londynu na temat „Tradycji i dziedzictwa Rzeczypospolitej Czworą Narodów w nauczaniu Jana Pawła II czy pani

wszystko w „Pieśni Krzemienieckiej” Tomasz Olizarowski, jeszcze za życia wielkiego Juliusza, w 1848 roku, odśpiewanej już po jego śmierci, na pierwszej Biesiadzie Krzemienieckiej u księcia Adama Czartoryskiego w 1851, pisząc:

*„Duch Czackiego, Krzemieńczanie!
Naszym świętym talizmanem,
Kto więc zwie się Krzemieńczanem,
Znajdzie siłę w talizmanie...”*

*Dajmy bracia, wzór jedności
I poświęceń czynorodnych,
Bo zaprawdę dla niezgodnych
Nie ma laski Opatrzności.*

*Nim do Polski Bóg da wrócić
I wolności znak rozświecić,
By Krzemieniec wnukom wskrzesić
I radosną pieśń zanucić,*

*Zapomnijmy serca blizny,
Choć niepełne w reku czasie,
Krzemieńczanie! Zdrowie Wasze!
Zdrowie Wasze dla Ojczyzny!*

W mieście tęsknoty i... porozumienia

Organizatorzy i goście tegorocznych spotkań krzemienieckich, znanych od lat jako „Dialog dwóch kultur”, w drodze do celu zatrzymali się „na chwilę” we Lwowie, aby zaczerpnąć łyk lwowskiego powietrza, pokrzepić się smacznym obiadem w „Premierze” i odpocząć „na chwilę” po trudach przekroczenia granicy. Komfortową podróż do Krzemieńca w ciekawym i miłym towarzystwie zawdzięczamy Mariuszowi Olbromskiemu, jednemu z głównych organizatorów i pasjonatów „Dialogów”, których początki, organizowane w różnej formie, sięgają końca lat 90. ubiegłego wieku. Jako przedstawiciele Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie kilkakrotnie byliśmy współorganizatorami tych niezwykle spotkań.

TERESA DUTKIEWICZ

Podróż minęła szybko. Prof. Grzegorz Nowik, wicedyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku pogłębił podróżnym wiedzę o Marszałku Polski, szczególnie z okresu wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej.

Emilia Chmielowa, prezes FOPnU z kolei przedstawiła w zarysie dwudziestoroczną działalność Organizacji, której przewodniczy od chwili założenia.

Teresa Dutkiewicz, wiceprezes FOPnU, zatrzymała się na omówieniu wydawnictw prozatorskich i poetyckich oraz czasopisma „Nasze Drogi”, które ukazują się od osiemnastu lat.

Tegoroczny program krzemienieckich „Dialogów” był niezwykle bogaty. Trzy sesje naukowe – „Józef Piłsudski a Juliusz Słowacki”, „Słowacki znany i nieznan”, „Wołyń literacki i artystyczny”. Trzydziestu prelegentów z Polski – dr Jan Skłodowski, prof. Tomasz Chachulski, prof. Bernadetta Kuczera-Chachulska (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), Łukasz Żywek, dr Anna Milewska-Młynik (Muzeum Niepodległości w Warszawie), prof. Grzegorz Trojański (KUL), dr Jan Musiał (WSW w Przemyślu i in. – cała plejada wybitnych osobistości.

Podziwiać należy gości i prelegentów, którzy przybyli zza granicy – prof. Nina Taylor-Terlecka (Uniwersytet w Oxfordzie), Hanna Zbihorowska-Kościa, Krystyna Kościa-Dumas, ss. Paula Jadwiga Wojtacka (Londyn). Szczególnym wydarzeniem była obecność wnuka Józefa Piłsudskiego – Krzysztofa Jaraczewskiego, dyrektora Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Już od samego rana, pierwszego dnia pobytu w Krzemieńcu, wszyscy przeżywali ogromne emocje. Wizyta na cmentarzu i złożenie kwiatów na grobie Salomei Słowackiej, odczytanie listów Słowackiego do Matki oraz odśpiewanie „Testament mój” – hymnu Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego – to tylko początek. Następnie złożenie wieńca przy pomniku Tarasa Szewczenki, uczestnictwo we mszy św. w kościele parafialnym za dusze śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego i ś.p. Juliusza Słowackiego. Po Mszy św. złożone zostały kwiaty u stóp płaskorzeźby Juliusza Słowackiego.

Uroczystość otwarcia „Dialogu Dwóch Kultur” nastąpiła przed dworkiem – Muzeum Juliusza Słowackiego, podczas której wystąpili m.in. Szerhej Hryhorij – kierownik Wydziału Kultury Obwodowej Administracji w Tarnopolu, Huslawskij Andrij – przewodniczący Rejonowej Rady w Krzemieńcu, Wojciech Biliński - Konsul RP we Lwowie, Marek Maluchnik – kierownik Departamentu Dziedzictwa Narodowego Ministerstwa Kultury i DN RP, Olga Iwaniak – prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Emilia Chmielowa – prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Krzysztof Jaraczewski, Mariusz Olbromski – pełnomocnik Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Andrzej Rysiak, który przekazał portret Juliusza Słowackiego ze zbiorów Muzeum Juliusza Słowackiego, Tamara Sienina – dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego, Roman Łubliwskij – poeta i tłumacz.

W każdym wystąpieniu odczuwało się satysfakcję ze zbliżenia polsko-ukraińskiego, za którego „patronów z nieba” można uznać Juliusza Słowackiego i Józefa Piłsudskiego. Nastąpiło również otwarcie wystawy fotograficznej „Szlakiem Piłsudskich”, której komisarzem jest dr Jan Skłodowski. Natomiast Hanna Gronowska-Szaniawska przygotowała nadzwyczaj bogatą wystawę (około 100 zdjęć) fotografii krzemieńczan: Ludwika Gronowskiego, Henryka Hermanowskiego, Stanisława Sheybala pt. „Mistrzowie fotografii Liceum Krzemienieckiego 1930-1939”.

Zadziwiająca jest wszechstronność przedsięwzięcia – sesje plenerowe malarskie, sesje plenerowe fotograficzne, sesje zabytkoznawcze, zajęcia z zakresu wspólnego dziedzictwa kulturowego, spotkania przy ognisku, występy artystyczne. Recital pianistki Marii Baki-Wilczek z Krakowa z pewnością będzie wydarzeniem z programem „W holdzie Słowackiemu i Piłsudskiemu – kompozytorzy polscy”. Atrakcją był też program artystyczny młodzieży z Kawiarenki Literackiej Chorowskiego „Słowaka” czy też program „Sądzmy, przyjacielu, róże”. W warsztatach uczestniczyła młodzież artystyczna zarówno z Polski jak i z Ukrainy.

Spotkania Literackie – to fragmenty prozy o Piłsudskim i Słowackim, a także wiersze Waldemara Michalskiego, Mariusza Olbromskiego, Stanisława Rogali.

Nie miałam możliwości zapoznać się bliżej z poezją z nowopoznanymi poetami, ale ponieważ w darze otrzymałam tomik poezji

Stanisława Rogali pozwałam sobie zaproponować wiersz.

*Poszukiwanie zagubionego szlaku
Krażę między drzewami
chodzę
po górach i dolinach
skrzydła rozpinam
nad przepaściami
słucham szumu
rwącej rzeki
w wodzie stojącej
obmywam nogi
szepczę pod Krzyżem
rozmawiam z filozofami
czasu i przestrzeni
szukam zagubionego szlaku*

Oraz wiersz naszego przyjaciela Mariusza Olbromskiego:

Miasto tęsknoty
*I znów Juliuszu w tym czarownym
mieście,
gdzie wieże te same pośród gwiazd
błądzące
nad twym rodzinnym domem lecą
meteory
i w ciemnych szybach nagle
objawiają
przez jasne mgnienie – wersy
przelotne.
Krzemieńiec zasnął. Sowa jedna
huczy,
zamilkły w parku botanicznym
drzewa.
Śni dworek: ganek i kolumny białe,
ucichły
schody, a w głębi głos się żaden nie
rozlega.
Śpią kłamki, drzwi, obrazy drzemią
w ramach,
klawikord, fortepian, posnęły już
piece kaflowe,
sofy, fotele, książki, ciemnych luster
morze.
W ogrodzie mdleją róże na posłaniu
z trawy,
opodal niczym białe zjawy drzemią
brzozy.
Świerki dźwigają wielką banie
księżycową,
w galaktyki kasztanowce zanurzyły
dłonie.
Śpi tve gimnazjum, uliczka
pochyla, opodal
lkwa w nurtach Pannę utuliła.
Noc weszła
w jary, w bujne sady, posnęły auta,
dworzec śpi
zamknięty, śpią wokół wszystkie
wzgórza,
sklepy, czy urzędy. Bonę ogarnął
czas srebrny.
I tylko twa tęsknota tutaj ciągle
kraży
przez ten sen najgłębszy.*

600 lat archidiecezji lwowskiej

8 września br. we Lwowie centralnym uroczystościom 600-lecia archidiecezji i metropolii lwowskiej przewodniczył osobisty papieski wysłannik, kardynał Józef Tomko były prefekt Kongregacji ds. Ewangelizacji. Głównym punktem uroczystości jubileuszowych stała się doroczna procesja z relikwiami patrona archidiecezji lwowskiej – bł. Jakuba Strzemię, która po nabożeństwie wyruszyła tradycyjnie z Sanktuarium św. Antoniego z Padwy i przeszła ulicami miasta do bazyliki metropolitalnej.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
MARCIN ROMER
zdjęcia

Przed rozpoczęciem uroczystej mszy św. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, przywitał dostojnych gości, m.in. papieskiego wysłannika, kardynała Józefa Tomka, nuncjusza apostolskiego na Ukrainie arcybiskupa Thomasa Edwarda Gullicksona, odesko-krymskiego egzarchę greckokatolickiego biskupa Wasyla Iwaszuka, greckokatolickiego biskupa mukaczewskiego Milana Szaszika (Šašika), biskupa Filareta z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego, przedstawicieli innych Kościołów prawosławnych obecnych na Ukrainie, ministra kultury Ukrainy Mychajła Kuliwniaka oraz przedstawicieli władz lwowskich. Metropolita lwowski podziękował też konsulowi generalnemu RP we Lwowie Jarosławowi Drozdowi za wszelką pomoc okazaną lwowskiemu kościołowi w przygotowaniu uroczystości. Arcybiskup Mokrzycki pozdrowił także organizatorów i uczestników Międzynarodowego Kongresu Historycznego „Sescendi Anini” poświęconego 600-leciu przeniesienia stolicy biskupiej z Halicza do Lwowa. Odczytany został list, który z okazji jubileuszu archidiecezji lwowskiej wystosował prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz. Przywódca ukraińskiego państwa zaznaczył, że historia Ukrainy jest ściśle związana z Kościołem rzymskokatolickim, którego teologia i kultura w sposób szczególny wzbogaciła duchowe dziedzictwo Ukrainy. „W sposób szczególny dziękuję Kościołowi lwowskiemu, który dzięki swemu zaangażowaniu dał podwaliny do duchowego rozwoju wiary we wspólnotach, umocnieniu chrześcijańskich



Procesja z relikwiami bł. Jakuba Strzemię w drodze do katedry lwowskiej

wartości, dobra i sprawiedliwości oraz otworzył drogę do służby społeczeństwu” – napisał Wiktor Janukowycz.

W orędziu skierowanym na ręce swego osobistego wysłannika na te uroczystości kardynała Józefa Tomko, Ojciec Święty Benedykt XVI życzył wiernym archidiecezji i metropolii lwowskiej, aby godne obchody tego jubileuszu przyczyniły się do umocnienia wspólnoty kościelnej w słuchaniu Boga. Nawiązując do Jubileuszu, papież przypomniał, że „w tamtych odległych czasach arcybiskupi Kościoła metropolitalny został opatrnościowo przeniesiony do tego, błogosławionego przez Pana, miasta”. Kościół lwowski, „rozsiwając ziarna duchowe, wspierany przez Łaskę Bożą, rozwinął się i przyniósł obfite owoce” – napisał Benedykt XVI. Podkreślił, że w naszych czasach dodatkowym bodźcem dla wiernych, aby zbliżyć się do Zbawiciela i iść za Nim, była osobista zachęta, wypowiedziana przez bł. Jana Pawła II, gdy nawiedził on tę archidiecezję. „Dlatego też całkiem słusne jest, aby jubileusz ten został należycie



uczczony, pobudzając wiernych do wzrastania w wartościach, umacniając całą wspólnotę kościelną w słuchaniu i wypełnianiu Słowa i przykazania Pańskich” – zaznaczył papież.

Kardynał Józef Tomko przekazał w darze od Benedykta XVI różaniec

dla słynącego łaskami wizerunku Matki Bożej Łaskawej, a dla katedry – kielich mszalny. Osobisty wysłannik papieski przewodniczył liturgii dziękczynnej, podczas której w homilii podkreślił, że choć w ciągu sześciu wieków istnienia lwowskiej metropo-

lii bywały okresy radosne, bolesne, wielkie i niesławne, to dzisiejsze święto każe nam spojrzeć głębiej na historię jako dzieje zbawienia. Chodzi o zwycięstwo Boga nad złem, które najpierw dokonało się w życiu Maryi. Kard. Tomko zachęcił także wiernych do dawania świadectwa o tej dobrej nowinie współczesnemu społeczeństwu. „Pokażmy, że razem potrafimy cieszyć się życiem i wielbić Boga” – zaapelował kardynał Tomko. Podkreślił, że Maryja jest również Matką archidiecezji lwowskiej, co powinno zachęcać tamtejszych wiernych do jeszcze głębszych przeżyć duchownych.

Podczas liturgii w modlitwie wiernych odmówionej po polsku i ukraińsku modlono się m.in. za Kościół katolicki dwóch obrządków na Ukrainie, aby w bogactwie liturgicznych tradycji stanowił jedność w głoszeniu wiary, za chorych, szczególnie odczuwających ból i zawroty głowy, aby za przyczyną bł. Jakuba Strzemię zostali uzdrowieni ze swych dolegliwości.

Po zakończeniu mszy św. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki i w imieniu całej archidiecezji, w roku Wielkiego Jubileuszu 600-lecia ustanowienia archidiecezji i metropolii we Lwowie, zawierzył Matce Bożej lwowski Kościół, jego wszystkie stany i wspólnoty. Potem za zasługi dla archidiecezji lwowskiej i Kościoła wręczono kilku osobom Medale bł. Jakuba Strzemię. Ogłoszono również, że proboszcz lwowskiej katedry, ks. kanonik Jan Nikiel został podniesiony do godności prałata.

W obecności biskupów, księży, zakonnic i licznie zgromadzonych wiernych oraz gości na placu przed katedrą odbył się koncert ewangelizacyjny. Wieczorem tegoż dnia w Operze Lwowskiej odbył się wieczór papieski i premiera filmu o bł. Janie Pawle II pt. „Szukałem Was”.

Kardynał Huzar nie zaprosił papieża

7 sierpnia, w lwowskim Press-Clubie, odbyła się konferencja prasowa poświęcona 600. rocznicy przeniesienia diecezji z Halicza do Lwowa. Udział wzięli delegat papieski, kardynał Józef Tomko i arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. W konferencji uczestniczył również Igor Kmet', dyrektor biblioteki Lwowskiego Uniwersytetu, która była współorganizatorem uroczystości. Spotkanie z dziennikarzami prowadził prof. Włodzimierz Osadczy spiritus movens organizowanej konferencji naukowej.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Konferencja poświęcona była kongresowi naukowemu, który z tej okazji został zorganizowany we Lwowie.

Kardynał Tomko przedstawił stanowisko Ojca Świętego Benedykta XVI w związku z odbywającymi się uroczystościami. Przedstawił też historyczny rys znaczenia jubileuszu i obecności kościoła katolickiego na tych terenach.

Z kolei abp Mieczysław Mokrzycki przedstawił rozwój wiary katolickiej na Ukrainie i przedsta-

wił osobistości, dzięki którym Kościół budował swoją pozycję na tych terenach i zadania Kościoła na kolejne lata.

Dziennikarzy zgromadzonych na konferencji szczególnie interesował poruszony temat przyjazdu papieża Benedykta XVI na Ukrainę. Wasyl Rasewycz, historyk i redaktor naczelny portalu zaxid.net zapytał o zaproszenie na kongres naukowy, poświęcony jubileuszowi, które zostało wystosowane do papieża i czy Cerkiew greckokatolicka wspierała to zaproszenie. Odpowiadając, abp Mieczysław

Mokrzycki, zaznaczył, że kardynał Huzar, zwierzchnik Cerkwi greckokatolickiej, nie wystosował takiego zaproszenia, tłumacząc to niesprzyjającą wizytą polityczną na Ukrainie. Wizyta mogła być odebrana jako wsparcie prezydenta Janukowycza.

Nawiązując do wypowiedzi abp Mokrzyckiego o wielkiej misji Kościoła katolickiego, stojącego ponad narodami i dążącego do zjednoczenia ich w wieże, Wasyl Rasewycz zadał kolejne pytanie – czy cerkiew greckokatolicka dołączyła się do organizacji kongresu i

w jaki sposób? Zapytał też jaki jest stosunek Cerkwi prawosławnych do tego wydarzenia?

Abp Mokrzycki podkreślił, że kościoły katolickie odbywają regularne spotkania. Ale niestety w tym kongresie grekokatolicy nie wezmą udziału, bo wyjechali do Kanady na synod. Natomiast zapowiedział udział przedstawicieli cerkwi prawosławnych i kościoła ormiańskiego.

Abp Mokrzycki odpowiadał też na liczne pytania dotyczące osób świętych związanych z Lwowskim Kościołem katolickim i inne kwe-

stie związane z życiem Kościoła w chwili obecnej.

Natomiast kardynał Tomko podkreślił znaczenie takich uroczystości i do kontynuacji ekumenizmu w świecie. Prowadzący Włodzimierz Osadczy przedstawił też program uroczystości i imprez towarzyszących kongresowi. Szczególnie podkreślił wystawę ksiąg drukowanych zgromadzonych w bibliotece Uniwersytetu i przedstawił historię powstania biblioteki i jej zbiory z czasów Kolegium Jezuitów i zbiorów biblioteki katedry.

Krzysztof Ziemięć o filmie „Jan Paweł II. Szukałem was...”

W ramach obchodów Jubileuszu 600-lecia przeniesienia stolicy archidiecezji i metropolii z Halicza do Lwowa kuria metropolitalna i Konsulat Generalny RP we Lwowie 8 września br. zaprosili duchowieństwo i wiernych do Opery Lwowskiej na premierę filmu „Jan Paweł II. Szukałem was...” w reżyserii Jarosława Szmidta.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Jest to pełnometrażowy film dokumentalny o życiu i przesłaniu, jakie pozostawił po sobie Jan Paweł II. Prezentowany film ukazuje jego wyjątkowe miejsce w historii Kościoła i świata oraz to, jak jego niezwykła osobowość, naturalność, otwartość i poczucie humoru łączyły ludzi na wszystkich kontynentach, niezależnie od ich statusu społecznego, wieku, wyznawanych wartości czy religii. Scenariusz tego filmu został napisany przez Jarosława Szmidta i Mariusza Wituskiego. Muzyka Michała Lorenca. Gościem lwowian był narrator Krzysztof Ziemięć, który w rozmowie z dziennikarzami Telewizji Polskiej i Kuriera Galicyjskiego powiedział:

- Mam nadzieję, że w dzisiejszym pokazie jest też moja osobista mała cegiełka. Równy rok temu we wrześniu na zlocie młodzieży na Jasnej Górze w Częstochowie, spotkałem arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego. Siedzieliśmy obok siebie, bo on miał do młodzieży słowo. W wolnej chwili pomyślałem, że może poprosić o pomoc, żeby ten film o Janie Pawle II pokazać tutaj we Lwowie. Arcybiskup od razu powiedział: „Tak. Jasne, że tak. Musimy to zrobić i zrobimy to”. Minął rok, zanim Lwów mógł obejrzeć ten film, ale cieszę się, że do tego wszystkiego doszło, dla-

tego że widząc pełną salę, widząc to przygotowanie, wzruszenie w oczach ludzi, myślę że trzeba było tutaj ten film pokazać. Może dobrze, że trzeba było trochę poczekać. Przez to film ma większą wartość i został lepiej odebrany. Cieszę i jestem bardzo wzruszony. Też jestem twórcą tego filmu, jest w nim częśćka mego wkładu. Są chwile, kiedy po raz kolejny przekonujemy się jak ważne jest to wydarzenie w życiu Kościoła. Nie tylko dla Polaków, jak pokazuje dzisiejszy pokaz. Jak dobrze, że udało się nam ten film zrobić.

Praca nad filmem trwała ponad trzy lata. Myśmy jako ekipa filmowa przemierzali dosłownie kilka kontynentów. Odwiedziliśmy kilkadziesiąt państw. Są to setki godzin rozmów z bardzo ważnymi osobami, które Jana Pawła II znały osobiście albo z takimi, które były gdzieś blisko i są z Janem Pawłem II związane. Przygotowania do tego filmu trwały tak długo, ponieważ trzeba było przejrzeć dosłownie tysiące szuflad z archiwalnymi zdjęciami. To jest praca bardzo ciężka. Jest ich dużo więcej, niż nam się udało znaleźć. Ale właśnie zdobycie odpowiednich adresów tych szuflad, gdzie te stare zdjęcia są poukładane to jest często naprawdę bardzo ciężka praca, wymagająca od twórcy bardzo dużego wysiłku i czasami pokonania pierwszego zniechęcenia. Myśmy się nie poddali.



Krzysztof Ziemięć

Do końca bardzo ciężko pracowaliśmy, no i jest efekt, który możemy obejrzeć. Ja myślę też, że trzeba bardzo mocno podkreślić, że nie byłoby tego filmu, gdyby nie taka bardzo mocna decyzja producentów, czyli Tadeusza Lamki, jego firmy „ARTRAMA”. Podkreślam – są to pieniądze prywatne. Na ten film nikt nie dawał pieniędzy z jakiegoś funduszu celowego. To są środki prywatne, dzięki którym ten film mógł powstać. W trakcie zdjęć ekipa filmowa stwierdziła, że ten film musi być tak skonstruowany, że do ekipy musi dołączyć

narrator, który będzie przewodnikiem, który będzie prowadził kamerę przez cały świat i pokazywał, kim był Jan Paweł II i kim jest dzisiaj dla tych ludzi, którzy pamiętają go z pielgrzymek sprzed dwudziestu lat. I podobno wszyscy powiedzieli jednogłośnie, że to mam być ja. Bardzo się cieszę, że tak się stało. Myślę, że duża jest w tym rola osobista Jana Pawła II, bo nie ma wątpliwości – w życiu niema przypadków. To, że ten film powstał i to że ja w nim jestem myślę, że to jest bardzo duża zasługa dziś już błogosławionego Jana Pawła II. Bo

gdyby nie jego opieka, to myślę, że ten film po prostu by nie powstał.

Powiem jeszcze coś, bo Jan Paweł II marzył o wizycie w Rosji. Marzył o spotkaniu z Cerkwią Prawosławną. Marzył o wielkim zbliżeniu. Zawsze podkreślał, że chrześcijaństwo to są dwa płuca i ma oddychać dwoma płucami – zachodnim i wschodnim. Jan Paweł II był we Lwowie, był na Ukrainie w 2001 roku. Ja też wówczas byłem jeszcze jako dziennikarz Polskiego Radia, który obsługiwał, relacjonował to wszystko co się wydarzyło w Kijowie, a także później we Lwowie.

Nie udało się Janowi Pawłowi II dotrzeć do Moskwy, na Wschód. Udało się tutaj, najdalej jak mógł, czyli do Kijowa. I myślę sobie, że ten dokument, który został podpisany w Warszawie kilka tygodni temu jest w jakimś sensie też dziełem, już takim pośmiertnym, Jana Pawła II. To takie zbliżenie, które myślę tu, we Lwowie, jest bardzo wyraźne i widoczne pomiędzy Kościołem Wschodnim a Zachodnim, między chrześcijaństwem jednym i drugim. Między Polakami i Ukraińcami, Polakami i Rosjanami. Myślę, że musi jeszcze troszkę czasu upłynąć i poczekać zanim to się stanie i pójdzie jeszcze bardziej na Wschód, ale myślę, że bez Jana Pawła II to wszystko byłoby po prostu niemożliwe i ten pokaz, który odbył się dzisiaj we Lwowie również.

Międzynarodowy Kongres Historyczny Sescenti Anni 1412-2012

W dniach 8-11 września br., w ramach obchodów 600-lecia przeniesienia stolicy archidiecezji z Halicza do Lwowa, miasto Semper Fidelis zgromadziło również naukowców katolickich i świeckich z Ukrainy i Polski.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Międzynarodowy Kongres Historyczny, pod honorowym patronatem arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolii lwowskiego, został zorganizowany z inicjatywy Centrum UCRAINICUM Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Wśród współorganizatorów była lwowska kuria metropolitalna obrządku łacińskiego, Konsulat Generalny RP we Lwowie, lwowskie Muzeum Historii Religii, Biblioteka Naukowa Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki, Teologiczny Instytut im. św. Józefa Bilczewskiego, Instytut Badań Kościelnych w Łucku. Swoje wsparcie organizatorom okazali też: „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie, Stowarzyszenie „Wspólne Korzenie” i Polski Związek Katolicko-Społeczny. Patronat medialny objął także „Kurier Galicyjski”, a jego dziennikarze Jurij Smirnow i Konstanty Czawaga byli wśród prelegentów Kongresu.

Po centralnych uroczystościach – procesji ulicami z relikwiami bł. Jakuba Strzemię, mszy św. dziękczynnej pod przewodnictwem kardynała Józefa Tomka, osobistego wysłannika Ojca Świętego Benedykta XVI, premierze filmu „Jan Paweł II. Szukałem was...” w reżyserii Jarosława Szmidta, w nie-



dziele, 9 września, uczestnicy Kongresu wyruszyli na pielgrzymkę do Halicza, siedziby dawnej metropolii. Mszę św. w kościele parafialnym w Haliczu celebrował bp pomocniczy lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki uczestniczył w otwarciu Kongresu. Jego uczestnicy złożyli metropolii wyrazy współczucia i kondolencje, jak również odmówili wspólną modlitwę.

W ciągu dwóch dni obrady Kongresu przebiegały w ozdobionej

freskami Rosena kaplicy seminarnej, również w dawnym refektarzu klasztoru dominikanów we Lwowie (obecnie aula Muzeum Historii Religii). Pomimo śmierci matki arcybiskup Mieczysław Mokrzycki uczestniczył w otwarciu Kongresu. Jego uczestnicy złożyli metropolii wyrazy współczucia i kondolencje, jak również odmówili wspólną modlitwę.

„Jestem wdzięczny, że takie sympozjum odbywa się, bo zawsze poprzez badanie historii, materiałów archiwalnych odkrywa się coś nowego i to pozostanie w pamięci, pozostanie spisane – powiedział ar-

cybiskup Mokrzycki. – Przyszłe pokolenia będą mogły sięgać do źródeł, przeczytać tę informację i jest to także wielki dorobek naszego Kościoła, bo historia jest matką i nauczycielką. Studiując historię, uczymy się żyć w obecnych czasach i dlatego takie sympozjum ma bardzo ważny wymiar także dla Kościoła i społeczności, która żyje w dzisiejszych czasach. Dziękuję za wasze świadectwo tutaj, za pamięć również za wspólną modlitwę”.

Kongres Historyczny zaszczycili swoją obecnością też dyplomaci. Prof. Hryhorij Horużyj, były ambasador Ukrainy w Watykanie, poruszył temat Kościoła rzymskokatolickiego w kontekście stosunków dyplomatycznych Ukrainy i Stolicy Apostolskiej. Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd obiecał swoje wsparcie w wydaniu zbioru materiałów Kongresu. „Zawsze staramy się coś zrobić na użytek Kościoła i na użytek nasz własny też, bo to jest nasz dorobek, nasza wiedza i to wszystko idzie później do młodzieży – mówił Jarosław Drozd. – Dla mnie jest to bardzo ważnym wkładem konferencji, a wątki związane z 600-leciem archidiecezji we Lwowie nie są może w ukraińskim i polskim środowisku specjalnie popularne, więc również nie bardzo znane. Więc jest to nasz wkład w popularyzację tego tematu,

a to jest przecież potężna część historii nie tylko Polski i Ukrainy, a też Europy. Z referatu „Rola archidiecezji w polityce Romanowiczów” można wnioskować, że ten element europejski i strategiczny tutaj też działał. Za to wszystko pięknie dziękuję i konferencji życzę dobrego przebiegu, radości intelektualnej i dobrych wyników. Życzę, żebyśmy się spotkali nie na następnym 700-leciu, tylko być może na kontynuacji tych wątków, które są dzisiaj rozpoczęte za czas niedługi, może za rok czy dwa, jak energia i zamysł nam pozwoli. Myślę, że jest to możliwe” – zaznaczył polski dyplomata.

W ciągu dwóch dni wygłoszono prawie 50 referatów. Podczas Kongresu historyków odbyła się prezentacja katalogu wystawy „Relikwie metropolii”, która z okazji 600-lecia przeniesienia stolicy arcybiskupów z Halicza do Lwowa w dniach 2 czerwca-16 września była eksponowana w lwowskim Muzeum Historii Religii. A w Bibliotece Naukowej Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki można było zobaczyć książki, dokumenty i materiały XV-XVIII wieków ze zbiorów lwowskich klasztorów i katedry łacińskiej, które po raz pierwszy zostały przedstawione publiczności. Niestety trwała ona tylko kilka dni.

*Boże z twoich rąk żyjemy,
choć naszymi pracujemy...*

Dożynki 2012 w Kryśowicach

9 września w parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Kryśowicach odbyły się archidiecezjalne „Dożynki 2012”. – Pamiętajmy! Ile Ziemi – tyle Ojczyzny – wygłosił podczas kazania bp Leon Dubrawski.



Dożynkowe bukiety na powitanie

EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

Na zmontowanej scenie przed maryjnym sanktuarium o godz. 14:00 rozpoczęła się uroczysta Msza św., której przewodniczyli delegat Ojca Świętego Benedykta XVI ks. kard. Józef Tomko, ks. ordynariusz biskup diecezji Kamieńskiego-Podolskiej Leon Dubrawski oraz metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki. Mieszkańcy Kryśowic przywitani wielce szanownych kapłanów chlebem, solą i owocami pracy rąk ludzkich.

Msza św. była sprawowana w intencji wszystkich rolników. Pielgrzymi z pobliskich i dalszych wsi i miasteczek przybyli licznymi grupami z pięknie udekorowanymi wieńcami, ażeby podziękować Panu Bogu za obficie zebrane plony.

– Chcemy dziękować Panu Bogu za wszelkie dary i błogosławieństwo jakim nas obdarza w codziennym życiu, a szczególnie za dar chleba powszedniego – powiedział na rozpoczęcie ks. abp Mieczysław Mokrzycki, który podziękował wszystkim zebranym za przybycie i zaprosił do wspólnej modlitwy.

Słowo Boże wygłosił bp. Leon Dubrawski, który zaakcentował na ważnej misji jaką jest praca rolnika.

– Pamiętajmy! Ile Ziemi – tyle Ojczyzny – wygłosił podczas kazania bp. Leon Mały. – Miłość do gruntu, trwania na nim, to miłość do Ojczyzny. Dlatego nie zrywajmy tak łatwo z naszą Ziemią. Trwajmy na ojczystym zagonie i szanujmy wielką godność rolnika, jego ciężką pracę na roli.

Po Mszy św. bp. Leon udzielił błogosławieństwa młodym rodzicom i ich dzieciom.

– Proszę Boga żeby was pobłogosławił, żeby pomnażał i ożywił

waszą wiarę, bo wy jesteście świadkami tej wiary. Niech was ochrania Pani z Fatimy. Z Panem Bogiem. – powiedział na zakończenie ks. kardynał Józef Tomko, który przewodniczył procesji Eucharystycznej.

Część rozrywkową otworzył zespół kółka gospodyń wiejskich „Kryśowianie” piosenką „Boże z twoich rąk żyjemy, choć naszymi pracujemy...”. Kolejno swoje programy muzyczno-artystyczne zaprezentowały zespoły z Łanowic, Strzałkowiec, Czyższek i Czycieńca. Wszystko to wsi, w których Polacy stanowią znaczną część mieszkańców.

Wszystkich mieszkańców i przybyłych gości przywitała prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Danuta Strogan, która podziękowała za przybycie i życzyła miłej atmosfery i dobrej zabawy.

– Jak wiele jest w sercu radości, kiedy patrzymy na was tak licznie zebranych i uczestniczących w dożynkach. Te wszystkie zespoły przyjechały się cieszyć, świętować i dziękować – powiedziała prezes FOPnU Emilia Chmielowa i przy okazji zaprosiła do uczestnictwa w obchodach rocznicy 20-lecia działalności FOPnU w Kamieńcu Podolskim, we Lwowie i w Kijowie.

– Jeden z moich pierwszych wyjazdów był właśnie tu, do Kryśowic. Z przyjemnością dzisiaj przyjechałem jeszcze raz, ażeby wspólnie się modlić i bawić – przemówił konsul Marian Orlikowski.

W czasie występów wszyscy mieszkańcy i goście mogli spróbować pysznych kielbasek i bigosu. Nie zabrakło też licytacji gąski i królika. A wszystkie zebrane pieniądze zostały przekazane na budowę plebanii przy sanktuarium w Kryśowicach.

KG

Jubileusz czas zacząć

Mija właśnie ćwierć wieku od chwili otwarcia we Lwowie placówki dyplomatycznej Rzeczypospolitej Polskiej. O okolicznościach towarzyszących temu wydarzeniu w swych wspomnieniach, opublikowanych na stronach naszego Kuriera, pisał Włodzimierz Woskowski, pierwszy kierownik Agencji Konsularnej – taki bowiem status miała wówczas polska placówka dyplomatyczna we Lwowie. Konsulat generalny RP we Lwowie jest zawsze otwarty na różnorodne imprezy kulturalne i w wielu wypadkach występuje jako inicjator koncertów, wystaw poświęconych sztuce, a także organizator festiwali filmowych, występów najlepszych artystów i zespołów z Polski we Lwowie. Swój 25-letni jubileusz konsulat postanowił uczcić również imprezą artystyczną – Festiwalem Partnerstwa.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcia

Tematyce tej poświęcona była konferencja prasowa, która odbyła się w siedzibie konsulatu 11 września br. Oprócz gospodarzy – konsula generalnego Jarosława Drozda i prowadzącego konferencję konsula Marcina Zieniewicza w konferencji udział wzięli: wiceprezes zarządu głównego sponsora imprezy Kredobanku Marcin Kuksinowicz, przedstawiciel departamentu kultury Lwowskiej Rady Miasta Oksana Kulik, a artystyczne stowarzyszenie Dzyga, również sponsora wydarzenia, reprezentowała Julia Chomczyn.

Program, z którym nasi czytelnicy mogą zapoznać się na łamach naszego Kuriera, przedstawił konsul Marcin Zieniewicz. Podkreślił, że Festiwal Partnerstwa jest wspólną imprezą, którą organizuje wspólnie konsulat i Rada Miasta. Głównym celem imprezy jest przybliżenie zespołów i artystów z regionów Polski, które są partnerami Lwowa. Centrum festiwalu będzie scena, wystawiona na północnej stronie Rynku, na której będą odbywały się główne imprezy artystyczne, wokół sceny będą również planse, spotkania i dyskusje, których zadaniem będzie przybliżenie mieszkańcom Lwowa kultury i dorobku gospodarczego regionów. Towarzystwem imprezą będzie spotkanie operatorów turystycznych z Polski i Ukrainy, zadaniem którego będzie promocja walorów turystycznych regionów.

Konsul generalny Jarosław Drozd podkreślił, że w czasie imprezy najważniejszym jest to, żeby brzmiące ze sceny piosenki i melodie polskie i ukraińskie, tańce ludowe, podkreślały to, że współpraca pomiędzy Polską i Ukrainą ma wymiar artystyczny i co ważne, jest możliwość zaprezentowania tego dorobku we Lwowie. Festiwal będzie również okazją do promocji kultury ukraińskiej w Polsce i dodatkową okazją do kontaktów pomiędzy partnerskimi miastami i regionami.

Oksana Kulik z Departamentu Kultury LRM podkreśliła, że współ-



Konsul generalny Jarosław Drozd



Julia Chomczyn, Stowarzyszenie kulturalne „Dzyga”



Marcin Kuksinowicz, wiceprezes zarządu Kredobanku

praca kulturalna ma wielkie znaczenie dla społeczności miasta, ponieważ tego rodzaju imprezy pozwalają lepiej poznać się nawzajem i zapoznać z kulturą obu narodów. Uzupełniając, Jarosław Drozd podkreślił, że obchody jubileuszu placówki dyplomatycznej RP we Lwowie nie ograniczą się do tej imprezy. Obiecał, że postara się kontynuować działalność wymiany kulturalnej pomiędzy naszymi narodami i obiecał jeszcze kilka interesujących akcji w najbliższej przyszłości.

W odpowiedzi na pytania obecnych dziennikarzy, uczestnicy konferencji prasowej wyjaśniali poszczególne punkty Festiwalu Partnerstwa.

Szczególne zainteresowanie wywołała grypa „Enej” z województwa warmińsko-mazurskiego, grupa, która wykonuje ukraińską muzykę ludową w stylu rockowym, a prawie każdy jej utwór, wykonywany po ukraińsku, jest hitem.

Padły też pytania dotyczące Domu Polskiego we Lwowie i odpowiedzi konsula Jarosława Drozda nawiązujące do sytuacji wokół kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Na zakończenie konferencji organizatorzy raz jeszcze zaprosili wszystkich mieszkańców Lwowa na 15-16 września na Rynek lwowski na spotkanie obu kultur.

KG

Festiwal partnerstwa Lwów 2012

Serdecznie zapraszamy na moc wrażeń oraz po prostu dobrą zabawę, którą zapewnią Państwu zespoły muzyczne i taneczne z Polski oraz Ukrainy. Jednym słowem zapraszamy na „Festiwal Partnerstwa” w dniach 15 i 16 września na Rynku Starego Miasta we Lwowie!

Oryginalne tańce ludowe, współczesne, folk, jazz i rock, a także muzyka klasyczna, wszystko to usłyszycie i zobaczycie Państwo w wykonaniu zespołów ukraińskich ze Lwowa oraz polskich, reprezentujących miasta i województwa – partnerów Lwowa i obwodu lwowskiego.

Występy będą odbywać się na scenie plenerowej w samym sercu miasta, na Rynku lwowskiej starówki. Będą Państwo mogli również odwiedzić namioty promocyjne poszczególnych polskich miast i województw, gdzie dostępne będą m.in. informacje turystyczne, oferty edukacyjne i inne ciekawostki.

Do udziału w tym niecodziennym wydarzeniu i wspólnej zabawy zapraszają organizatorzy: Konsulat Generalny RP we Lwowie Lwowska Rada Miejska Lwowska Państwowa Administracja Obwodowa oraz Lwowska Rada Obwodowa.

Poniżej pełny program „Festiwalu Partnerstwa” wraz z wydarzeniami towarzyszącymi.



PONIEDZIAŁEK, 10.09.2012 r.

- 17:00 – Otwarcie wystawy plastycznej twórców Warmii i Mazur w Muzeum Narodowym im. Andrzeja Szeptyckiego,
Prospekt Swobody 20 (wstęp wolny) – wizytówka kulturalna Województwa Warmińsko-Mazurskiego;

SOBOTA, 15.09.2012 r.

- 15:00–15:30 – Występ Orkiestry Dętej Akademii Wojsk Lądowych Ukrainy im. Hetmana Petra Sahajdacznego;
15:30–16:00 – Uroczyste otwarcie „FESTIWALU PARTNERSTWA”;
16:00–17:00 – Performance w wykonaniu artystów lwowskiego Teatru „Woskresinnia” – wizytówka kulturalna miasta Lwowa;
– Występ Zespołu Tańca „KORNELE” – wizytówka kulturalna miasta Rzeszowa;
17:00–18:30 – Występ Szkolnego Zespołu Ludowego Ziemi Przemyskiej „TRÓJCZYCE” – wizytówka kulturalna powiatu Przemyskiego;
– Występ zespołu folkowego „ORKIESTRA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA” – wizytówka kulturalna miasta Lublina;
18:30–20:10 – Występ kwartetu smyczkowego „APERTUS” – polska muzyka filmowa wizytówka kulturalna miasta Łodzi;
– Występ zespołu jazzowego „MACIEJ OBARA QUARTET” – wizytówka kulturalna województwa Śląskiego;
20:30–21:30 – Koncert zespołu „ENEJ” – polski i ukraiński folk-rock – wizytówka kulturalna województwa Warmińsko-Mazurskiego.

NIEDZIELA, 16.09.2012 r.

- 15:30–17:00 Otwarcie drugiego dnia „Festiwalu Partnerstwa”;
– Występ Ludowego Zespołu Tańca „HORWCWIT” – wizytówka kulturalna obwodu lwowskiego;
– Występ Szkolnego Zespołu Muzycznego „BIG BAND” – wizytówka kulturalna miasta Przemyśla;
17:00–19:00 – Występ zespołu „Czerwony Tulipan” – poezja śpiewana – wizytówka kulturalna Województwa Warmińsko-Mazurskiego;
– Występ zespołu jazzowego MAGDALENA ZAWARTKO QUINTET – wizytówka kulturalna miasta Wrocławia;
19:10–20:30 – Występ zespołu rockowego „PIGS LIKE PIGEONS” – wizytówka kulturalna miasta Przemyśla;
– Występ zespołu „SOUND MIX BAND” – wizytówka kulturalna Lwowa i obwodu lwowskiego;
20:40–21:30 – Występ zespołu rockowego „NEONOWI” – wizytówka kulturalna Województwa Podkarpackiego;
– Zakończenie „Festiwalu Partnerstwa”, Lwów 2012;

NIEDZIELA, 16.09.2012 r.

- 19:00 – Koncert specjalny zespołu „Capella Cracoviensis” w Lwowskiej Bazylice Metropolitalnej (pl. Katedralny 1), – wizytówka kulturalna miasta Krakowa.

Partner Generalny: PAT KREDOBANK.

Nasi sponsorzy: „Lwiwśke АТІП – 14631”, POLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA „EGERIA Sp. z o.o.”.

Nasi partnerzy: STOWARZYSZENIE ARTYSTYCZNE „DZYGA”, hotel „SZWAJCARSKI”, hotel „SUPUTNYK”, restauracja „PREMIERA LWOWSKA”.

Generalny Partner Medialny: Teleradiokompania „LUKS”.

Partner medialny: „KURIER GALICYJSKI”.

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet
doskonałych programów
warszawskiego Radia Wnet
www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się stworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-frankisk), Winnica, Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas od-



wiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. „Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam. Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI
to nowa audycja radiowa
w języku polskim
na falach iwano-frankowskiego Radia Weża
w paśmie 107 FM,
a także w internecie
na stronie:
www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15
Program jest też powtarzany:
w niedzielę o godz. 11:30
w poniedziałek o godz. 21:15
we wtorek o godz. 21:15
Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail kuriergalicyjski@wp.pl
ZAPRASZAMY!!!

PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH FILMÓW POLSKICH – WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE

Wernisaż wystawy „Polski przedwojenny plakat filmowy”
Piątek, 21 września,
godz. 16:00,
Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego,
Prospekt Swobody 15.

Wystawę tworzy kilkanaście najciekawszych polskich plakatów filmowych znajdujących się w zbiorach Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego we Lwowie. Plakat jako nowy gatunek ekspresji artystycznej pojawił się w wieku XIX. Początki polskiego plakatu związane są ze Lwowem i Krakowem. Plakat filmowy ze

Spotkanie autorskie z Januszem Majewskim
Niedziela, 23 września,
godz. 16:00,
Klub Picasso,
ul. Zielona 88

Janusz Majewski to jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci kina polskiego. Urodzony w 1931 we Lwowie reżyser znany jest filmowej publiczności głównie z serialu „Królowa Bona”, „Zaklętych rewirów” a we Lwowie także ze „Sprawy Gorgonowej”. Niewielu wielbicieli jego talentu wie jednak, że Majewski to także świetny scenarzysta i dramaturg, publikujący pod



Janusz Majewski

jest film dokumentalny poświęcony temu wybitnemu reżyserowi przygotowywany przez pochodzącego spod Doliny Stefana Szlachtycza.

Prezentacja książek Janusza Majewskiego
Poniedziałek, 24 września,
godz. 17:00,
Księgarnia C, Lwów,
Prospekt Swobody 7.

Pochodzący ze Lwowa Janusz Majewski będzie jednym z gości specjalnych Przeglądu „Pod Wysokim Zamkiem” 2012. Prezentacja jego książek, m.in. „Małej matury



swoją sugestywnością oraz siłą wyrazu stał się szybko jednym z najważniejszych elementów kultury masowej określających estetykę lwowskiej ulicy zwłaszcza lat 30-tych. Miasto pełne było wizerunków gwiazd filmu, na płotach i słupach królowali bohaterowie „teatrów świetlnych” i „kinematografu”. Wystawa pozwoli zwiędzającym poczuć się przez chwilę jak w przedwojennym Lwowie...

Ekspozycja planowana jest do dnia 30 września 2012 r.

Gra terenowa „Uliczkami Lwowa – Śladami przedwojennego kina we Lwowie”
Sobota, 22 września.

„Specjalnością zakładu” serwowaną nam przez Lwowski Klub Sportowy Pogoń Lwów, są – obok piłki nożnej – gry terenowe organizowane przez sekcję kolarską Klubu. Dotychczasowe trzy edycje Gry spotkały się z dużym zainteresowaniem uczestników i obserwatorów. Tym razem organizatorzy zabiorą nas w fascynującą podróż uliczkami dawnego Lwowa – śladem lwowskich kin, wybitnych postaci przedwojennego kina oraz miejsc związanych z filmem. Polecamy wszystkim – zwłaszcza młodzieży – tę aktywną formę wypoczynku pieszego lub rowerowego, połączoną z emocjami związanymi z rywalizacją o laury przedwojennej X Muzy.

Zgłoszenia drużyn oraz osób indywidualnych do udziału w „Grze”.

pseudonimem Patrick G. Clark. Pod swoim nazwiskiem wydał też kilka książek, w tym kulinarną „Fotografię smaku” czyli 24 obiady dla początkujących i zaawansowanych” oraz wspomnieniowe „Retrospektywę” oraz „Ostatni klaps”. Na ukończeniu



Okładka książki Janusza Majewskiego „Mała matura”

„Dzień Nauczyciela” – spotkanie z odtwórcami głównych ról w „Małej maturze 1947”,
Wtorek, 25 września,
godz. 17:00,
Kinopalać,
ul. Teatralna 22.

Doroczne święto przygotowywane przez KG RP we Lwowie dla nauczycieli polskich z lwowskiego okręgu konsularnego (LOK) w tym roku będzie miało wyjątkowy charakter. Gośćmi specjalnymi wydarzenia będą gwiazdy filmu i teatru polskiego występujące m.in. w „Małej maturze 1947” oraz sam reżyser filmu – Janusz Majewski. W tym święcie polskiej edukacji co roku bierze udział ponad 150 nauczycieli pracujących głównie z dziećmi i młodzieżą polską oraz polskiego pochodzenia.

„Komu są potrzebne filmy o historii?” – panel dyskusyjny,
Środa, 26 września,
godz. 17:00,
Gruszewski Cinema Jazz,
Prospekt Szewczenki 28.



Tadeusz Lubelski

1947”, będzie kolejną okazją do osobistego spotkania i rozmowy z tym znakomitym reżyserem i pisarzem.

„Najnowsze filmy polskie wobec tradycji rodzimego kina” – wykład prof. Tadeusza Lubelskiego
Wtorek, 25 września,
godz. 11:00,
Uniwersytet Lwowski,
ul. Uniwersytecka 1.

Prof. Lubelski urodził się w rodzinie pochodzącej ze Lwowa. Jest współpracownikiem „Tygodnika Powszechnego”, „Kwartalnika Filmowego” oraz miesięcznika „Kino”. Wykłada historię kina w Instytucie Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie pełni funkcję dyrektora. Specjalizuje się w historii filmu polskiego oraz w historii kinematografii europejskich, a zwłaszcza kina francuskiego.

Dyskusja wybitnych znawców problematyki filmowej i historycznej. Wśród uczestników panelu dyskusyjnego znajdują się m.in. reżyser Ryszard Bugajski („Generał Nili”, „Śmierć rotmistrza Pileckiego”), prof. Tadeusz Lubelski (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) oraz Wasyl Rasewycz (portal zaxid.net).

Uczestnicy postarają się znaleźć odpowiedź nie tylko na przewrotnie postawione pytanie, ale także będą dyskutować o atrakcyjnych dla widza sposobach prezentacji trudnych i często spornych problemów historycznych w kinematografii polskiej i ukraińskiej. Świetna okazja do poznania opinii ekspertów, ludzi filmu, historyków oraz publicystów na temat znaczenia narracji historycznej oraz prezentacji historii w filmach dla kształtowania się świadomości obywatelskiej.

(cd. na s. 18)

PRZEGLĄD
NAJNOWSZYCH
FILMÓW
POLSKICH
POD WYSOKIM ZAMKIEM
21-30 WRZEŚNIA 2012 LWÓW



ПЕРЕГЛЯД
СУЧАСНОГО
ПОЛЬСЬКОГО
КІНО
ПІД ВИСОКИМ ЗАМКОМ
21-30 ВЕРЕСНЯ 2012 ЛЬВІВ

www.filmlwow.eu

21.09
piątek

WYSTAWA
„Polski przedwojenny plakat filmowy”

16:30 Miejsce: MUZEUM ETNOGRAFII I RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO, просп. Swobody 15

19:00 **RÓŻA**
OTWARCIE PRZEGLĄDU NAJNOWSZYCH FILMÓW POLSKICH
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

19:00 **JAN PAWEŁ II. Szukałem was...**
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

21:30 **SALA SAMOBÓJCÓW**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

22.09
sobota

GRA TERENOWA
„Śladami przedwojennego kina we Lwowie”

10:00

16:00 **WENECJA**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

18:00 **ZNIEWAŻONA ZIEMIA**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

18:30 **MŁYN I KRZYŻ**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

19:00 **MAŁA MATURA 1947**
OTWARCIE RETROSPEKTYWY JANUSZA MAJEWSKIEGO
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

20:00 **RÓŻYCZKA**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

23:00 **CZARNY CZWARTEK**
LISTY DO M.
SPONSORING
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

NOC
w kinie

23.09
niedziela

SPOTKANIE AUTORSKIE
z Januszem Majewskim

16:00 Miejsce: Klub „PICASSO” ul. Zielona 88

17:00 **ANIMOWANA HISTORIA POLSKI**
UNDERLIFE
MASKA
MIASTO RUIN
ŚWITEŻ
KATEDRA
ŚCIEŻKI NIENAWIŚCI
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

18:00 **WYMYK**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

19:00 **ZAKŁĘTE REWIRY**
RETROSPEKTYWA JANUSZA MAJEWSKIEGO
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

19:30 **UWIKŁANIE**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:00 **SPONSORING**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

21-30 WRZEŚNIA 2012 LWÓW

w sieci „Kinopalać”

24.09
poniedziałek

MIASTO RUIN
ROZMOWY Z KATEM
BITWA WARSZAWSKA 1920 w 3D

10:00
LEKCJA HISTORII
W KINIE

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

10:00 **CZARNY CZWARTEK**
ŚMIERĆ ROTMISTRZA PILECKIEGO

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

17:00 **PREZENTACJA KSIĄŻKI J. Majewskiego**
„Mała matura 1947”

Miejsce: Księgarnia „E” Prospekt Swobody 7

17:30 **ANIMOWANA HISTORIA POLSKI**
UNDERLIFE

MASKA
MIASTO RUIN
ŚWITEŻ
KATEDRA
ŚCIEŻKI NIENAWIŚCI

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

19:00 **RÓŻYCZKA**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

19:00 **PO SEZONIE**
RETROSPEKTYWA JANUSZA MAJEWSKIEGO

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

20:00 **LISTY DO M.**
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

25.09
wtorek

ROZMOWY Z KATEM
MAŁA MATURA 1947

10:00
LEKCJA HISTORII
W KINIE

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

10:00 **CZARNY CZWARTEK**
ŚMIERĆ ROTMISTRZA PILECKIEGO

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

11:00 **NAJNOWSZE FILMY POLSKIE WOBEC TRADYCJI**
RODZIMEGO KINA
wykład prof. Tadeusza Lubelskiego

Miejsce: UNIWERSYTET LWOWSKI ul. Uniwersytecka 1, aula 312

17:00 **MAŁA MATURA 1947**
DZIEŃ NAUCZYCIELA

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

18:00 **OPOWIEŚCI Z CHŁODNI**
POPATRZ NA MNIE
PORTRET Z PAMIĘCI

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

19:00 **LEKCJA MARTWEGO JĘZYKA**
RETROSPEKTYWA JANUSZA MAJEWSKIEGO

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

20:00 **BITWA WARSZAWSKA 1920 w 3D**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:00 **ZNIEWAŻONA ZIEMIA**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

21:00 **SALA SAMOBÓJCÓW**

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

26.09 środa

10:00
LEKcja HISTORII
W KINIE
MIASTO RUIN
BITWA WARSZAWSKA 1920 w 3D
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

10:00
LEKcja HISTORII
W KINIE
CZARNY CZWARTEK
MAŁA MATURA 1947
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

17:00
KOMU SĄ POTRZEBNE FILMY O HISTORII?
PANEL DYSKUSYJNY
Miejsce: CINEMA JAZZ „HRUSZEWSKI” prospekt Szewczenki 28

18:00
Krótkometrażowe
OPOWIEŚCI Z CHŁODNI
POPATRZ NA MNIE
PORTRET Z PAMIĘCI
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

19:00
EPITAFIUM DLA BARBARY RADZIWIŁŁÓWNY
RETROSPEKTYWA JANUSZA MAJEWSKIEGO
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

19:30
RÓŻYCZKA
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:00
UWIKŁANIE
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:00
„SZEKSPIR FOREVER!”
SPEKTAKL
w reżyserii i wykonaniu Andrzeja Seweryna
Miejsce: TEATR IM. ŁESIA KURBASA, ul. Ł. Kurbasa 3

20:00
WIECZÓR Z POLSKĄ I ŚWIATOWĄ
MUZYKĄ FILMOWĄ
Miejsce: Klub „PICASSO” ul. Zielona 88

27.09 czwartek

10:00
LEKcja HISTORII
W KINIE
MIASTO RUIN
GENERAŁ NIL
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

10:00
LEKcja HISTORII
W KINIE
MAŁA MATURA 1947
ŚMIERĆ ROTMISTRZA PILECKIEGO
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

18:00
ANIMACJA
ANIMOWANA HISTORIA POLSKI
UNDERLIFE
MASKA
MIASTO RUIN
ŚWITEŻ
KATEDRA
ŚCIEŻKI NIENAWIŚCI
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

18:30
WYMYK
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

19:00
TRADYCJE KINA LWOWSKIEGO
WYKŁAD MULTIMEDIALNY
prof. Barbary Gierszewskiej
Miejsce: CINEMA JAZZ „HRUSZEWSKI” prospekt Szewczenki 28

20:00
CZARNY CZWARTEK
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:30
RÓŻA
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:30
UWIKŁANIE
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

28.09 piątek

10:00
LEKcja HISTORII
W KINIE
MIASTO RUIN
BITWA WARSZAWSKA 1920 w 3D
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

18:00
Krótkometrażowe
OPOWIEŚCI Z CHŁODNI
POPATRZ NA MNIE
PORTRET Z PAMIĘCI
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

19:00
CZARNY CZWARTEK
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

20:00
LISTY DO M.
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:00
SPONSORING
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

21:30
SALA SAMOBÓJCÓW
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

29.09 sobota

16:00
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

16:00
JAN PAWEŁ II. Szukałem was...
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

17:00
WENECJA
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

18:30
UWIKŁANIE
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

19:00
KAWALER KSIĘŻYCA
Pokaz filmu dokumentalnego poświęconego Henrykowi Zbierzchowskiemu
Miejsce: CINEMA JAZZ „HRUSZEWSKI” prospekt Szewczenki 28

19:30
MŁYN I KRZYŻ
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:30
LISTY DO M.
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

23:00
SALA SAMOBÓJCÓW
UWIKŁANIE
NOC
w kinie
BITWA WARSZAWSKA 1920 w 3D
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

30.09 niedziela

17:00
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

18:00
ZNIEWAŻONA ZIEMIA
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

19:00
ŚWIAT TANGA
KONCERT
Miejsce: CINEMA JAZZ „HRUSZEWSKI” prospekt Szewczenki 28

19:30
ANIMACJA
ANIMOWANA HISTORIA POLSKI
UNDERLIFE
MASKA
MIASTO RUIN
ŚWITEŻ
KATEDRA
ŚCIEŻKI NIENAWIŚCI
Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

20:00
RÓŻA
Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9



PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH FILMÓW POLSKICH – WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE



Andrzej Seweryn „Szekspir forever!”

Dyskoteka z polską i zagraniczną muzyką filmową
Środa, 26 września,
godz. 20:00,
Klub Picasso,
ul. Zielona 88.

Jeśli chcesz spędzić miły wieczór przy najlepszej polskiej i światowej muzyce filmowej, masz ochotę potańczyć i dobrze się bawić w gronie przyjaciół, to jest to propozycja właśnie dla Ciebie! Największe przeboje polskiej muzyki filmowej, najbardziej rozpoznawalne melodie z Twoich ulubionych filmów a ponadto sporo innej, dobrej muzyki oraz konkursy z nagrodami. Uwagę zwraca niespotykana cena biletu – zaledwie 10 hrywien! Bilety do nabycia w klubie Picasso.

Spektakl „Szekspir forever!” w reżyserii i wykonaniu Andrzeja Seweryna
Środa, 26 września,
godz. 20:00,
Teatr im. Łesia Kurbasa,
ul. Łesia Kurbasa 3.

Autorski spektakl jednego z najwybitniejszych polskich aktorów, dyrektora Teatru Polskiego w Warszawie Andrzeja Seweryna. Spektakl jest interaktywnym dialogiem z widzem, opowiadającym o chwilach triumfu, zwątpienia i klęski, o ludzkich słabościach i sile marzeń. Jest to wirtuozerski popis Seweryna, który pokazuje kunszt Szekspira, potęgę swego aktorskiego talentu, wachlarz emocji i przeżyć oraz to, że nie tylko „świat jest teatrem”, ale i świat jest w teatrze. Najwybitniejsze monologi i dialogi szekspirowskie w odkrywczych interpretacjach będą zachętą do podróży w świat geniusza ze Stratfordu.

Andrzej Seweryn ceniony jest nie tylko w Polsce. Zdobył uznanie europejskiej publiczności jako trzeci w historii cudzoziemiec zatrudniony w słynnej paryskiej Comédie-Française.

„Tradycje kina lwowskiego” – wykład multimedialny prof. Barbary Gierszewskiej
Czwartek, 27 września,
godz. 19:00,
Gruszewski Cinema Jazz,
Prospekt Szewczenki 28.



Henryk Zbierzchowski

(cd. ze s. 15)

Barbara Gierszewska jest profesorem UJK czyli Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, gdzie kieruje Zakładem Teorii i Historii Kultury. Jest autorką m.in. książek „Kino i film we Lwowie do 1939 roku” oraz „Czasopiśmiennictwo filmowe w Polsce do 1939 roku”. Jednym z podstawowych obszarów jej działalności naukowej jest Lwów pierwszej połowy XX wieku jako miejsce szczególnego kształtowania kultury wizualnej. Jest znawczynią środowiska literacko-artystycznego międzywojennego Lwowa. Aktualnie pracuje nad książką o kobietach w kulturze artystycznej Lwowa.



Prof. Barbara Gierszewska



Gabriela Machowska-Kopietz

*A jeśli na gwiazd pójde polów
I zamknie moje znużone powieki
Śmierć swoją dłonią –
tak zimną jak olów,
Jeszcze zobaczę jak obraz daleki:
Te białe wieże Twych cudnych
kościółów,
Jak się z oparów wylaniają rzeki –
I jak się pławią w wieczornej
godzinie
W bładym, przezroczystym niebios
seledynie...
Kocham cię, Lwowie!*

...by po chwili z wdziękiem po-
dyskutować o gustach i... poezji:
*Jeden oktawy wielbi Słowackiego,
Drugi znajduje cały smak w sonecie,*

cabaza” z filmu „Zapach kobiety”, „Oblivion” z filmu „Henryk IV”) oraz argentyńskie tanga taneczne z początków XX wieku.

Zespół tworzą: Piotr Kopietz (bandoneon), Gabriela Machowska-Kopietz (fortepian) oraz Mateusz Szmraj (gitara).

www.filmlwowie.eu

Strona internetowa stworzona specjalnie z myślą o zainteresowanych Przeglądem „Pod Wysokim Zamkiem” 2012. Znajdziecie tam Państwo wszystkie niezbędne informacje: rozkład seansów w poszczególnych kinach, informacje o filmach, sylwetki aktorów, opis wszystkich



Zespół „Sentido del Tango”

Prezentacja multimedialna prof. Gierszewskiej wprowadzi nas w spowity aurą tajemniczości, czarujący świat dawnego, filmowego Lwowa. Chcesz odbyć tę podróż w najlepszym towarzystwie? Przyjdź koniecznie!

Pokaz filmu „Kawaler księżycy” o Henryku Zbierzchowskim
Sobota, 29 września,
godz. 19:00,
Gruszewski Cinema Jazz,
Prospekt Szewczenki 28.

Film opowiada o słynnym przedwojennym bardzie lwowskim, satyryku i poecie Henryku Zbierzchowskim. Lwów był obecny w wielu jego wierszach. Pisał o nim poważnie i nostalgicznie...:

*Dla mnie zaś cztery wódki
Baczewskiego
Tworzą najlepszy czterowiersz
na świecie...*

Koncert zespołu „Sentido del Tango”
Niedziela, 30 września,
godz. 19:00,
Gruszewski Cinema Jazz,
Prospekt Szewczenki 28.

Pożegnalny akcent Przeglądu „Pod Wysokim Zamkiem” to niezapomniana muzyczno-filmowa sentymentalna podróż w czasie, na którą zaprasza warszawski zespół Sentido del Tango. W programie koncertu przedwojenne polskie tanga – „Ostatnia niedziela” czy „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, kompozycje z filmów zagranicznych („Por una

wydarzeń towarzyszących Przeglądowi, ciekawostki z historii kina we Lwowie oraz wiele innych interesujących informacji.

Lekcja historii w kinie

Niecodzienna okazja do spotkania z historią – intrygujące wątki historyczne, filmowe adaptacje przełomowych wydarzeń w Polsce, niezwykle losy zwykłych ludzi wciągniętych w wichry historii. Blok „Lekcje historii w kinie” to jedna z najciekawszych propozycji dla uczniów i szkół. Zajęcia z najlepszymi polskimi specjalistami z warszawskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej oraz możliwość dyskusji z zaproszonymi ekspertami oraz reżyserami, pozwolą pogłębić wiedzę zdobywaną w szkołach.

Uczczono ofiary tragedii wołyńskiej

Niebawem minie siedemdziesiąt lat, jak oba brzegi Bugu objął jeden z największych konfliktów etnicznych II wojny światowej, znany w historii jako rzeź wołyńska. Do dziś w różnych kręgach trwają dyskusje jak nazwać ten krwawy dramat: polsko-ukraiński czy ukraińsko-polski. Wszyscy rozumieją, że z upływem czasu coraz trudniej doszukać się szczegółów prawdy historycznej. Najważniejszą rzeczą w chwili obecnej – jest uczczenie pamięci ofiar tego konfliktu. Uroczystości upamiętniające odbyły się w rejonie lubomlskim.

AGNIESZKA RATNA
tekst i zdjęcia

Już od dwudziestu lat delegacja z Polski odwiedza cmentarz pomiędzy, leżącymi tu kiedyś wioskami Ostrówki i Wola Ostrowiecka. W czasie ekshumacji na terenie polskich wsi znaleziono pochówki 320 osób – ofiar konfliktu etnicznego z 1943 roku. Spoczywa tu rodzina Leona Popka, pracownika IPN, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej z Lublina.

„Tu pogrzebano naszych przodków – rodziców, dziadków, pradziadków, – opowiada pan Leon. – Z mojej rodziny spoczywa tu pradziadek i prababcia Marianna. W Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej mieszkało ponad 30 osób z naszej rodziny. Moja rodzina bardziej była związana z Wola Ostrowiecką. Cieszymy się, że możemy tu przyjeżdżać i modlić się, że razem z nami w uroczystościach udział biorą Ukraińcy i przedstawiciele władz, społeczność”.



Msza żałobna

i Polską podpisano Umowę o zachowaniu miejsc pamięci i pochówków ofiar represji politycznych, która pozwoliła w należyty sposób uczcić niewinne ofiary, uporządkować miejsca pochówku zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Władze wojewódzkie i rejonowe Wołynia działały wiele w celu uporządkowania polskiego cmentarza w Ostrówkach. „Jest to dobry przykład uczczenia pamięci

zarówno z naszej strony jak i ze strony polskiej, – stwierdza Aleksander Krawczuk, kierownik departamentu kontaktów ze społeczeństwem Administracji Wołyńskiej. – Państwo ukraińskie pomogło finansowo w uporządkowaniu cmentarza”.

„Staramy się utrzymywać dobre stosunki z polską stroną, robimy wszystko, żeby nie było między nami nieporozumień i sytuacji problemo-



Na cmentarzu

75-letnia Olena Koc, mieszkanka sąsiedniej wioski Borowe, nie była świadkiem tragicznych wydarzeń, jednak z opowieści rodziców wie co tu się wydarzyło w 1943 roku. „Nasze wioski od wieków żyły w zgodzie, – mówi Wołynianka. – Z wioski Borowego, Ostrówek, Woli Ostrowieckiej ludzie odwiedzali się, obchodzili święta, żenili się. Wojna zmieniła wszystko. Nie mogę nawet wyjaśnić skąd wzięła się taka nienawiść jednych do drugich”.

Na szczęście jest zrozumienie tej sytuacji na poziomie między państwowym. W 1994 roku pomiędzy Ukrainą



Figurka Matki Boskiej

wych, – dołącza się do rozmowy przewodniczący Administracji Rejonowej Aleksander Dziaduk, – mamy podpisane umowy i stale rozmawiamy o wszystkim z naszymi sąsiadami zza Bugu”.

W modlitwie za niewinne ofiary łączyli się Polacy i Ukraińcy, katolicy i prawosławni. Kapłani obu obrządków odprawiali kolejne nabożeństwa żałobne i wspólnie poświęcili dwie figury Matki Boskiej, jedna z których – przywieziona z Polski – stała na cmentarzu, a druga – dar gubernatora województwa Borysa Klimczuka – stała w miejscu zrujnowanej kapliczki.

Z Przykarpacia do Parlamentu Europejskiego

Przy udziale młodych działaczy społecznych z Polski, Niemiec i Turcji w Instytucie Turystyki i Menadżmentu Uniwersytetu Przykarpaciego im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankowsku (daw. Stanisławowie) odbyło się jedno z posiedzeń młodzieżowego Parlamentu Europejskiego – Ukraina.



Podczas obrad młodzieżowego parlamentu

SABINA RÓŻYCKA
tekst i zdjęcia

„Młodzieżowy PE – to międzynarodowa politycznie neutralna organizacja, powstała w 1987 roku we Francji, – opowiada dziennikarzowi Kuriera dyrektor Instytutu Wołodymyr Welykoczyj. – Jej celem jest zapoznanie młodzieży i jej aktywny udział w rozwiązywaniu kwestii europejskich. Młodzież przy tym uzyskuje unikalne doświadczenie. Na Ukrainie młodzieżowy parlament stworzono w 2000 roku. W ciągu tego okresu Ukraina już dwukrotnie uzyskiwała prawo prowadzenia spotkania na swoim terenie – w Kijowie i Lwowie”.

Tegoroczne spotkanie rozpoczęło się w Kijowie. Głównym celem spotkania jest informowanie młodzieży o wspólnym rozwiązywaniu młodzieżowych problemów Europy i Ukrainy, młodzież nabywa doświadczenie prowadzenia debat i osiągnięcia wspólnego zdanie w ważnych pytaniach. W tym roku omawiano problemy ochrony środowiska. Młodzi ludzie zdobywali doświadczenie pisania projektów ekologicznych. Po spotkaniu liderzy z Ukrainy i innych państw rozjechali się po 15 miastach. Dwudniowa sesja dla 55 studentów z Ukrainy

i innych państw odbyła się też w Iwano-Frankowsku. Prace prowadzono w komitetach, a językiem konferencji był wyłącznie angielski.

Z okazji konferencji młodzież z Ukrainy i innych państw przywitali przewodniczący Rady Wojewódzkiej Aleksander Sycz, kierownik departamentu ds. młodzieży Rostysław Zaremba, prorektor uniwersytetu Wasyl Marczuk i dyrektor Instytutu Turystyki Wołodymyr Welykoczyj.

Jak powiedziała jedna z organizatorek eurosopotkania na Przykarpaciu, Diana Welykoczyj, studenci pracowali w czterech komitetach. Odpowiedzialną za pracę w komisji praw człowieka była Anna Bialska z Łodzi. Dziewczyna mówi, że pracą społeczną zajmuje się od dawna. Przedstawiała ustawodawstwo europejskie i poglądy społeczeństwa na problem aborcji. „Jest to złożona kwestia. Każdy ma swój pogląd i swój punkt widzenia na aborcję, – mówi Anna. – Chce się rozmawiać o tym obiektywnie”.

Prace toczyły się w komitetach środowiska, transportu, kultury i oświaty. Po zakończeniu obrad przyjęto rezolucje, które będą zgłoszone do PE. Tam już „dorośli” posłowie będą je rozpatrywali jako inicjatywę młodzieży europejskiej.



Interesująca rozmowa Diany Welikoczyj z gościem z Niemiec

Wrzesień wróży nam przygody

1 września w szkole średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie zabrzmiał Pierwszy Dzwonek. Pod dźwięki „Hymnu Polonii” uczniowie 11 klasy wnieśli sztandar szkoły, po czym zabrzmiały hymny państwowe Ukrainy i Polski oraz „Rota”. Na oświetlonym słońcem szkolnym podwórku powietrze aż gęste było od uroczystego podekscytowania. Rodzice pierwszaków z uśmiechem sprawdzali sprawność aparatów fotograficznych i niecierpliwie przebierali nogami w oczekiwaniu na swe pociechy. I oto one, trzymając się za rączki, jak pisklęta grzecznie drepczą za swą wychowawczynią.



Najmłodszy i najstarszy idą na pierwszą lekcję

JULIA ŁOKIETKO
tekst i zdjęcie

*Jestem od rana wesoły,
Dumnie kroczę do szkoły,
Książki mam w tornistrze
Wiem, że ich nie zniszczę.*

1 września jest wyjątkowym dniem w życiu każdego ucznia. Kończy się wówczas wakacyjne rozleniwienie i zaczyna ciekawa wędrówka ścieżkami wiedzy – pełna przygód i obowiązków. Powszechnie uważa się, że dzieci nie chcą wracać do

szkoły. Cóż, nie widać tego jakoś po ich twarzach. Uśmiechają się w powitaniu do nauczycieli, podskakują z radości na widok kolegów z klasy, z zapałem dzielą się wrażeniami z wakacji i nie mogą się już doczekać powrotu do ukochanej szkolnej psoty. Najmilsze w obserwacji są chyba jednak maluchy, które przekroczyły szkolne progi w szeregach uczniów pierwszej klasy. Dla nich szkoła jest jeszcze wielką zagadką, a wiemy przecież jak lubią je odkrywać. Na ten dzień dziecko czeka ze zniecierpliwieniem, bowiem uroczyste zało-

żenie tornistra jest znakiem, że już się nie jest maluchem. Wkracza się w dorosłe życie, oczywiście w pierw pod czujnym okiem pedagogów, podejmuje samodzielnie decyzje i ponosi odpowiednie konsekwencje.

„Czas biegnie nieubłagalnie i oto stoimy dziś u progu nowego roku szkolnego. Obiecuję, że zaprowadzi nas do krainy pełnej przygód w zdobywaniu wiedzy i dociekaniu tajemnic, – zabrała głos dyrektor szkoły Łucja Kowalska. – Szczególnie serdecznie zapraszam do tej wędrówki pierwszoklasistów. Witamy Was

bardzo serdecznie i cieszymy się, że jesteście z nami. Pragniemy, aby nasza szkoła była dla Was drugim domem, w którym spotkacie miłych kolegów i wspaniałych nauczycieli. Wszystkim uczniom życzę pogody ducha, dużo wiary w siebie i swoje możliwości, zapału i satysfakcji w osiągnięciu sukcesów w nauce”.

„Szanowni pedagodzy, życzę Wam radości z każdego dnia, jak najmniej stresu i rozczarowań, dużo zapału i optymizmu, – kontynuowała pani dyrektor. – Nasze wysiłki nie miałyby najmniejszego sensu, gdyby nie udział rodziców. Dziękuję Wam, szanowni rodzice, ponieważ wasza rola jest ogromna, a pomoc niezbędna. Szczególne podziękowania składam na ręce pani konsul Niny Doleśniak oraz wszystkich pracowników konsulatu RP we Lwowie za to, że zawsze są pomocni dla szkoły, zwłaszcza w rozwiązywaniu problemów wizowych w związku z wyjazdami naszych dzieci”.

Szczególne słowa uznania Łucja Kowalska skierowała do prezesa Fundacji „O uśmiech dziecka” w Makowie Mazowieckim Jana Chylińskiego za zorganizowanie dla uczniów cudownych wakacji nad morzem. W imieniu grona pedagogicznego, rodziców oraz młodzieży wręczyła prezesowi dyplom uznania za zaangażowanie w działalność na rzecz szkoły. Ze swojej strony Jan Chyliński wręczył dyrekcji szkoły list pochwalny za właściwą rekrutację uczniów na wypoczynek. Szczególne podziękowania skierował do nauczycieli, którzy na koloniach pełnili funkcję wychowawców.

W tym dniu odbyło się jeszcze jedno miłe wydarzenie. Konsul RP we Lwowie Nina Doleśniak złożyła serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu 20-lecia pracy dydaktycznej nauczycielkom: Helenie Galwickiej, Tatianie Bagajewej, Weronice Aprilaszwilli i Annie Mielnik.

Podsumował uroczystość proboszcz parafii p.w. św. Antoniego Władysław Lizun: „Nie jesteśmy na

tej ziemi samotną wyspą, ale po to, byśmy poprzez swoje talenty pomagali innym i kształtowali oblicze środowiska, w którym żyjemy. Musimy pamiętać o tych wszystkich, którzy w latach najtrudniejszych mieli odwagę aby przychodzić do szkół z polskim językiem nauczania. Nie było ich dużo, ale dzięki tej garście mamy wielkie dobro. Dziękujemy Bogu za wszystko co posiadamy. Życzę Wam drogie dzieci wytrwałości w pracy, abyście ten czas dobrze wykorzystali i właściwie spożytkowali zdobytą wiedzę. Jeżeli umiemy szanować to, co jest, Bóg będzie nam błogosławił.

Po tych słowach szkolne podwórko orzeźwił swym dźwiękiem Pierwszy Dzwonek, podany przez uczniów 11 klasy Karolinę Dilaż i Władysława Mazura oraz pierwszaków Zofię Sabadasz i Marcina Kuca.

W imieniu redakcji KG życzę Wam, drodzy uczniowie, aby szkolne lata minęły lekko i ciekawie. Niech podjęte decyzje wzbogacają Was o bezcenne doświadczenie, a drobne niepowodzenia nie zrażają, ponieważ poprzez błędy człowiek zdobywa bezcenne doświadczenie. Pamiętajmy staropolskie przysłowie: „Nie święci garczki lepią”, a więc przy odpowiednim staraniu wszystko staje możliwe. Grunt to wierzyć we własne siły, uparcie dążyć do celu, nie zważać na przeszłość i być głuchym na złośliwość. A więc w drogę! Trzymamy za Was kciuki!

Uroczystość Pierwszego Dzwonka w szkole średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej z polskim językiem nauczania zaszczylił swą obecnością: konsul RP we Lwowie Nina Doleśniak z córką i małżonkiem, prezes Fundacji „O uśmiech dziecka” Jan Chyliński wraz z członkami delegacji Ireną Grabowską i Romanem Grabowskim, prezes TKPZL Emil Legowicz, proboszcz parafii pw. św. Antoniego Władysław Lizun wraz z siostrą Maksymilią.

KG

Dusza w Łucku, serce – we Lwowie

Malarz Aleksander Gukałow nazywa siebie artystą galicyjskim. I ma na to podstawy. Już od dłuższego czasu jego życie koncentruje się pomiędzy dwoma miastami – Łuckiem i Lwowem. I chociaż stolice sąsiednich województw są różne pod względem ducha, tempa życia i upodobań artystycznych, artysta mówi, że komfortowo czuje się w obu miastach.

AGNIESZKA RATNA
tekst i zdjęcie

Jak twierdzi sam Aleksander zamieszkanie do malarstwa zaczęło się od karykatur na szkolnych kolegów czy szarży na kolegów ze studiów na Politechnice Lwowskiej. Po jej ukończeniu całkowicie oddał się pracy naukowej. W wolnych chwilach zaczytywał się Platonem, interesował się poezją Starożytnego Wschodu, utworami religijnymi Lwa Tolstoja. W tym okresie, jak sam powiedział, rodzi się w nim sprzeciw przeciwko rutynie, utylitarności. Bo już wtedy, jak u Dostojewskiego – zainteresował go człowiek i jego tajemniczość. Zaznacza, że już wtedy chciał, żeby codzienność i przekonania zbiegały się. Odzywał się tu młodzieżowy maksymalizm. Zdecydował się zakończyć karierę inżyniera i stać się humanistą. Od 1990 roku zaczął

pisać i wydawać wiersze, dorabiał sobie okazjonalnie. Gdy tego okazało się za mało, postanowił zrealizować się w malarstwie.

„W 2005 roku pokazałem album swych karykatur znanemu lwowskiemu artyście Zenowjowi Kecałowi, – opowiada artysta. – Postać 80-letniego artysty, który uprawia gimnastykę, tworzy bez przerwy, zachowuje jasność umysłu i uczuć, humor – mocno zapadł mi w umyśle. Zrozumiałem, że ze wszystkich przedstawicieli bohemy naśladować chcę właśnie jego. Stało się tak, że to właśnie Zenowij Kecało stał się moim ojcem duchowym w malarstwie, stworzył mi tam drzwi i błogosławił mnie na drogę w nowej dla mnie dziedzinie sztuki – malarstwo olejne”.

Wykształcenia w uczelniach artystycznych artysta nie zdobywał. Jest przekonany, że rzemiosło i ta-

lent artysty nie są związane z uczelniami. Warto tu zaznaczyć, że dorobek twórczy artysty osiągnięty przez siedem lat jest naprawdę okazały – udział w 12 wystawach prac we Lwowie i Łucku. Nie zważając, że jego droga artystyczna dopiero się rozpoczęła – prace malarza charakteryzują się zamkniętą kompozycją i głęboką treścią.

„Prace są niezwykle interesujące, – dzieli się z nami prezes Stowarzyszenia Artystów Wołynia Wołodimir Marczuk. – Zaciekawilo mnie jego spojrzenie, artysta nie boi się pracować w różnej tematyce. Jego obrazy to prawdziwa współczesna sztuka, która interesuje ludzi”.

W dorobku artysty – pejzaże oraz widoki ulubionego Lwowa, portrety gwiazd estrady, polityków, znanych sportowców, osób bliskich. Wśród zwierząt jego ulubionym stworzeniem są... krowy. Uważa,



Autor wystawy na tle szkiców polskich

że niezastąpienie artyści pomijają je. Sam stworzył kilka pejzaży z rogatymi modelkami.

Pierwsza personalna wystawa artysty odbyła się we lwowskiej kawiarni „Dzyga”. Potem odbył się debiut Aleksandra Gukałowa w Łuckiej Galerii Sztuki. A od niedawna mieszkańcy Łucka mogą podziwiać jego prace w galerii „Srebrna Linwa”.

„Jak mówią moi przyjaciele – muzycy, komponują dopiero wtedy gdy usłyszą w sobie muzykę. Ja też tak maluję, gdy odczuwam tego potrzebę, – charakteryzuje swoje pra-

ce sam artysta. – Dlatego nie mogę powiedzieć, że pracuję w jakimś kierunku. Raczej – jest to zew duszy”.

Aleksander Gukałow przyznał się dziennikarce Kuriera, że w tym roku miał, jechać na plener do Polski. Taka okazja nadarzyła mu się po raz pierwszy i bardzo żałuje, że z niej nie skorzystał – okres pleneru zbiegł się z wystawą w „Srebrnej Linwie”. Ale ma nadzieję, że jednak znów będzie okazja wyjazdu za Bug. Od dawna marzy o zrobieniu cyklu obrazów o starych zamkach.

Święto, które jest zawsze z nami

Szkolne święto. Piękny, słoneczny dzień. Pierwszy września. Dla wszystkich tyle radości, przeżyć i tremy. W taki dzień nikt nie bywa obojętny: i jedenastoklasista, i maluch, który po raz pierwszy przyszedł do szkoły. Nie obojętni są i nauczyciele, pani dyrektor, rodzice, dziadkowie i babcie. Jest to niezwykle święto – święto spotkania się ze światem szkoły, która zostawia ślad w życiu człowieka na całe jego życie.



Pierwsze chwile w szkole

JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

W życiu mamy wiele spotkań, życiowych kolizji, radości i nieprzyjemności, kolegów i koleżanki, ale szkoła na zawsze pozostanie tym światem, miłym i beztrudnym azylem na burzliwym oceanie życia. Miejscem, gdzie każdy jest dla każdego życzliwy i opiekuńczy. Na pewno, takie odczucie przychodzi nie od razu, ale z biegiem czasu. Dlatego z takim sentymentem wspominamy o swojej szkole, o szkole swoich dzieci i swoich wnuków. A dla nauczycieli na co dzień szkoła – to ciężka praca i wielka, bardzo wielka odpowiedzialność. Bo szkoła formuje dusze i często drogi życiowe nas i naszych dzieci.

Otóż wszyscy zebrali się na szkolnym dziedzińcu. Tyle uśmiechów, radosnych twarzy i kwiatów! Święto duszy, święto bardzo serdeczne, święto w którym uczestniczymy nie z obowiązku, ale z potrzeby serca.

Goście honorowi, oni też przyszedli tu nie tylko z obowiązku. Wśród nich księżka z parafii św. Marii Magdaleny, siostra Elżbieta, która uczy dzieci religii. Przybył konsul Marian Orlikowski, prezes TKPZL Emil Legowicz, Ewelina Małanicz, Halina i Włodzimierz Wencakowie. Powiewają polska i ukraińska flagi, odegrano hymny obu państw. Dyrektor szkoły Marta Markunina wita wszystkich serdecznie, z uśmiechem. „Zespół naszych nauczycieli, – powiedziała na wstępie – robi wszystko, aby dać młodzieży szkolnej dobre wiadomości, wychować ich na godnych ludzi. Nasi absolwenci z 11 klasy w tym roku wszyscy zdali na studia: pięcioro na Ukrainie, zaś ponad dwadzieścioro w Polsce. Dla nas, nauczycieli, jest to wielka satysfakcja. Ogromnie cieszymy się razem z nimi i z ich rodzicami. Mamy w szkole wspaniałych nauczycieli, ludzi dobrych, którzy wykonują swoje

powołanie z wielkim sercem. Wśród nich polonistkę Marię Iwanową, która przepracowała w szkole 55 lat. Edytę Iwanicką – cudownego nauczyciela młodszych klas, wicedyrektor, pracuje już w szkole od 25 lat. Oksana Jakimiw – nauczycielka języka ukraińskiego uczy nas języka państwowego od 25 lat. Bibliotekarka Irena Kropiowska opiekuje się naszą biblioteką już wielu lat. W tym roku mamy w naszej szkole trzech nowych nauczycieli i 37 dzieci w dwóch pierwszych klasach”.

Ksiądz-probosczyk parafii św. Marii Magdaleny przywitał wszystkich bardzo serdecznie i udzielił obecnym i ich rodzinom Bożego błogosławieństwa: „Niech każdy z was po Bożemu przeżyje każdy kolejny dzień roku szkolnego, – powiedział.

Konsul Marian Orlikowski przekazał pozdrowienia od Konsula generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda dla wszystkich zebranych, pedagogów, uczniów i rodziców: „Pierwszy września obchodzicie nieco inaczej niż w Polsce. Jest to piękna, wspaniała tradycja. Byłem w sąsiedniej ukraińskiej szkole nr3, mówiłem o współpracy obu szkół – polskiej i ukraińskiej, bo tutaj w szkole zakładają się podstawy współzycia ludzi różnych narodowości, podstawy współzycia w społeczeństwie wielokulturowym, wielonarodowym, podstawy rozumienia innych i podstawy tolerancji. To jest bardzo ważna sprawa”. Konsul odznaczył też dyplomami zasłużonych nauczycieli i gratulował im wytrwałości, miłości do szkoły i serca dla dzieci.

Pospacerowałem sobie po szkole, zaglądałem do różnych klas i kabinetów, porozmawiałem ze znajomymi nauczycielami. Kiedyś to w ich ręce oddawałem swoje dzieci do pierwszej klasy. Niektórzy są już na emeryturze, jak pani Kornelia Bujnowska, inni nadal pracują. Ktoś z nich był w tamtych czasach młodym absolwentem, dopiero po studiach, a



Ten dźwięk pamięta się przez całe życie

obecnie jest doświadczonym pedagogiem. Ale w pierwszej kolejności są to wspaniali i dobrzy ludzie. Ryszard Vincenc i Irena Sereda, którzy włożyli tyle serca w swoją niełatwą pracę nauczyciela. Dziękuję im za to serdecznie.

A jeszcze w szkole jak zawsze panuje idealny porządek, wszystko błyszczące, jest czysto, jasno, wszystko wyremontowane i panuje bardzo przyjemna atmosfera. Zwracam się do gospodyni, pani dyrektor Marty Markuninej, jakie są problemy, czy udało się jej wykonać wszystko co zaplanowała na lato?

„Zrobiono w szkole podczas wakacji bardzo dużo. Ale wielkim problemem jest kapitalny remont elewacji szkoły. Na to są potrzebne niemałe pieniądze”

Tak to już jest. Święto świętem, a kłopoty trwają cały rok. Ale w ten ciepły i słoneczny dzień chce się myśleć tylko o czymś radosnym, a nawet sentymentalnym. Bo szkoła to jednak święto, które jest zawsze z nami.

KG

Kącik barona

Współczesny SAVOIR-VIVRE dla każdego

LESZEK LEOPOLD
KAZIMIERSKI

E-mail: jak często sprawdzać, jak pisać? Czy korespondencja prywatna jest w pracy dozwolona?

Pocztę elektroniczną, czyli tzw. e-mail należy sprawdzać najczęściej, jak to możliwe. W „netykietce”, czyli etykietce w sieci, ważny jest czas reakcji. Im później odpowiemy, tym większe ryzyko pośądzenia nas o brak zainteresowania, szacunku, chęci dialogu itp.

Korespondencję prywatną należy prowadzić ze swojego prywatnego komputera, albo przynajmniej ze swojego prywatnego konta e-mail. Pisanie prywatnych listów w czasie pracy jest niewskazane i może być odebrane jako zaniedbywanie obowiązków służbowych.



wstawanie mogłoby dezorganizować pracę. Jeśli chcemy wytworzyć u klienta poczucie niższości i dać mu do zrozumienia, że uważamy się za ważnych urzędników, a jego za petenta – można siedzieć gdy on wchodzi.

Stołówka – czy mówić smacznego, dosiadać się?

W stołówce (jadalni) obowiązują podobne zasady, jak gdzie indziej, czyli osoba wchodząca do pomieszczenia pozdrawia już się tam znajdujących. Różnica może polegać jedynie na sposobie pozdrawiania. Nie widzę niczego zdrożnego w tym, aby zamiast „dzień dobry” powiedzieć „smacznego” (tak jak na polowaniu – „darz bór”). Nie należy jednak oczekiwać, że jedzący będą nam odpowiadać. Jak jemy, to nie musimy odpowiadać na takie pozdrowienia, zwłaszcza jak mamy pełne usta...

A tak na całkiem poważnie i zasadniczo, na oficjalnych przyjęciach nie powinno się mówić „smacznego”. A już na pewno nie powinien w ten sposób zachęcać do jedzenia gospodarz imprezy. Sygnałem do rozpoczęcia jedzenia powinno być to, jak gospodarz, lub gospodyni (jeśli jest na przyjęciu) rozpocznie konsumpcję. Na oficjalnych przyjęciach i obiadach w restauracjach „smacznego” mówi kelner, jak już przyniesie wszystkie dania – jest to sygnał dla gospodarza, że może zacząć jeść.

Dosiadać się do kogoś już siedzącego przy stoliku można w przypadku:

- gdy nie ma wolnych miejsc przy innych stolikach;
- gdy w czasie posiłku chcemy porozmawiać o ważnej sprawie (nie związanej z pracą).

Tak czy owak, za każdym razem należy spytać osoby siedzącej przy stole, czy można się do niej dosiąść.

Czy wstawać z krzesła, gdy do pokoju wchodzi szef lub interesant?

Gdy do pokoju wchodzi szef lub ważny klient, a my nie rozmawiamy z nikim innym, wówczas należy wstać z krzesła i przywitać się (uwaga, aby nie podawać ręki nad stołem!). Nieruchome siedzenie w takim przypadku może być odebrane jako brak szacunku.

Wyjątkiem są takie stanowiska, jak np. pracownik okienka pocztowego, czyli takie, gdy interesantów jest dużo i wchodzi jeden po drugim, czyli sytuacje, gdy zbyt częste

Imieniny, urodziny w pracy. Jak się zachować?

Co do imienin, czy urodzin – trzeba się zorientować, jakie panują w tym względzie zwyczaje w pracy. W niektórych firmach obchodzi się je w określony sposób (np. poprzez przyniesienie cukierków dla każdego), w innych nie. Tak czy owak, jeśli wiemy, że ktoś ma urodziny, czy imieniny – wypada mu złożyć stosowne życzenia. No chyba, że go nie lubimy i nie zależy nam na budowaniu z nim pozytywnych relacji interpersonalnych. Zdecydowanie nie należy się wpraszać na imprezy okolicznościowe.

Jak przedstawiać sobie nawzajem ludzi?

Przedstawianie jest demonstracją naszej osobistej hierarchii ważności. Zawsze zatem przedstawiamy osobę mniej ważną osobie ważniejszej. Odnosi się to wprost do tzw. zasady precedencji, czyli ważności właśnie.

Jest to niezwykle istotne zwłaszcza na oficjalnych przyjęciach i spotkaniach służbowych, kiedy to przychodzi nam prezentować różnym znamienitym osobom inne znamienite osoby.

Musimy pamiętać, że ważniejszą są na przykład:

- małżeństwo od osoby samotnej,
- osoba, która przebywa z nami, od osoby dochodzącej,
- gość od domownika,
- cudzoziemiec od krajowca,
- kobieta od mężczyzny,
- osoba starsza od osoby młodszej,

• osoba zajmująca wyższe stanowisko w hierarchii zawodowej od osoby zajmującej niższe stanowisko,

• osoba publiczna (np. prezydent, poseł, radny itp.) od osoby, która taką nie jest,

• duchowny od świeckiego.

Jest jeszcze jedna osoba, ważniejsza od wszystkich powyższych razem wziętych. Tą osobą jest NASZA MAMA. Jej przedstawiamy wszystkich innych.

Ojciec polskiej kryminalistyki pochodził ze Lwowa

W październiku 2012 r. minie 75. rocznica śmierci Władysława Sobolewskiego, zasłużonego pioniera polskiej kryminalistyki, a zarazem wieloletniego kierownika Laboratorium Kryminalistycznego Centrali Służby Śledczej Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie. W międzywojennej Polsce zaliczał się on do grona czołowych przedstawicieli tej nauki. Współpracował z największymi sławami ówczesnej światowej kryminalistyki: R. Mendlem, E. Locardem, R. Reissem i E. Seeligiem.

DARIUSZ BURAS

Władysław Sobolewski urodził się 25 marca 1890 r. we Lwowie. Tam też ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Następnie rozpoczął przygotowania do zawodu prawniczego, studiując w Bibliotece Narodowej Ossolińskich oraz odbywając praktykę administracyjną we Lwowie. Wybuch wojny w 1914 r. przerwał naukę, bowiem został powołany do wojska. W 1918 r. zgłosił się na ochotnika do oddziałów „Obrony Lwowa” i uczestniczył w walkach o to miasto. Po zakończeniu wojny Władysław Sobolewski zdecydował się wstąpić do utworzonej – na mocy ustawy z 24 lipca 1919 r. – Policji Państwowej. W jej szeregach został przyjęty we wrześniu 1919 r. i rozpoczął pracę jako oficer inspekcyjny. Następnie objął stanowisko komendanta Głównej Szkoły Policijnej i Szkoły Oficerskiej w Warszawie. W 1929 r. został skierowany na kurs kryminalistyczny do Wiednia. Kurs odbywał się w Instytucie Kryminologicznym przy Dyrekcji Policji w Wiedniu. W dniu 25 października 1929 r. Władysław Sobolewski został skierowany na studia kryminologiczne w Instytucie Nauk Policyjnych przy Uniwersytecie w Lozannie. W 1931 r. podinsp. Sobolewski objął stanowisko kierownika Laboratorium Policijnego w Centrali Służby Śledczej w Warszawie. Pod jego kierownictwem, w styczniu 1936 r. Laboratorium wchodzi w skład Wydziału IV Komendy Głównej PP (Centrali Służby Śledczej) pod nazwą Referat Techniki Śledczej. Władysław Sobolewski stanowisko kierownika tej placówki piastował aż do śmierci, czyli do 1937 r.

Władysław Sobolewski zdobył na zagranicznych kursach wiedzę kryminalistyczną wykorzystywał w kierowaniu laboratorium. Dzięki niemu placówka ta pracowała na wysokim poziomie. Szczególnie bliskie mu były takie dziedziny kryminalistyki, jak: badanie broni palnej i mechanoskopia. W przypadku badań broni palnej Władysław Sobolewski zaczął wprowadzać naukowe metody badawcze. Wcześniej w Polsce badania te na potrzeby organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości wykonywały osoby do tego nieprzygotowane – najczęściej rusznikarze. Biegli ci nie

zawsze dysponowali odpowiednim zasobem wiedzy z tego zakresu. Dlatego też wydawane przez nich opinie stały na niskim poziomie. Wyraz temu dawał Władysław Sobolewski, pisząc: „Poziom ogólny ekspertyz w zakresie broni palnej przedstawia się u nas wprost tragicznie, zwłaszcza jeśli się zważy, że od tego rodzaju lekkomyślnych i wprost niedorzecznych orzeczeń tych pseudobiegłych rusznikarzy może zależeć pośrednio wolność, a nawet życie człowieka”. Sobolewski uważał, że identyfikacja pocisków i łusek oraz samej broni palnej odgrywa w procesie wykrywczym bardzo ważną rolę. W związku z tym badania broni palnej powinny być wykonywane na zasadach ekspertyzy naukowej. Mogą je – jak pisał: „wykonywać tylko poważne instytucje typu naukowego, jakimi są uniwersyteckie zakłady medycyny sądowej, czy też specjalne laboratoria policyjne o charakterze naukowo-kryminalistycznym”.

Za taką instytucję uważał kierowane przez siebie Laboratorium Policyjne w Centrali Służby Śledczej. Placówka ta, oprócz wykonywania ekspertyz, prowadziła również badania kryminalistyczne, głównie z zakresu broni palnej. Na przełomie lat 1936/1937 Władysław Sobolewski, wraz podległymi mu ekspertami, prowadził badania uszkodzenia szyb przez przestrzelenie.

Władysław Sobolewski uważał, że badania identyfikacyjne broni palnej można przeprowadzać tylko z wykorzystaniem najnowocześniejszego sprzętu technicznego, takiego jak: aparat mikrofotograficzny, mikroskop binokularowy czy lampa lukowa. Stał na stanowisku, że biegli niedysponujący takim sprzętem, np. rusznikarze, nie mogą w sposób rzetelny wykonać badań z zakresu broni palnej. Na XIV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu, który odbył się w 1933 r., Władysław Sobolewski wystąpił z referatem, w którym omówił metody naukowej identyfikacji broni palnej, stosowane w kierowanym przez siebie Laboratorium Kryminalistycznym.

Drugą dziedziną kryminalistyki, którą zajmował się bohater niniejszego opracowania, była mechanoskopia. Szczególnie interesowały Sobolewskiego zagadnienia doty-



Mogiła Władysława Sobolewskiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie

czące identyfikacji śladów pozostawionych przez narzędzia specjalnie skonstruowane do dokonywania włamań kasowych, tzw. raków. Zajmował się także badaniami wkładek zamków typu kasetowego, otwieranych za pomocą przyrządu zwanego kozibokiem lub koziorogiem. W swojej pracy badawczej dotyczącej raków zwracał uwagę na sposoby posługiwania się tymi narzędziami przez przestępców oraz na ślady pozostawione przez nie na kasach pancernych.

Śledząc działalność Władysława Sobolewskiego na polu kryminalistyki, można stwierdzić, że jego wiedza była wszechstronna. Poza badaniami broni palnej i mechanoskopii, interesował się także fotografią kryminalistyczną, badaniami pisma ręcznego

i maszynowego oraz daktyloskopią. W 1929 r. Władysław Sobolewski odbył czteromiesięczny kurs z zakresu metodologii ekspertyzy pisma ręcznego i maszynowego oraz zapoznał się z osiągnięciami kryminalistyki w wykrywaniu fałszerstw banknotów, papierów wartościowych. W swojej pracy zawodowej zajmował się również zagadnieniami fotografii sądowej. Szczególnie interesowało go wykorzystanie fotografii w ekspertyzie kryminalistycznej. Na ten temat pisał: „W znacznej ilości wypadków, gdy przestępca pozostawił ślady, ekspertyza przy pomocy naukowej fotografii daje doskonałe rezultaty, a wydaje się tym bardziej frapujące im struktura pozostawionych śladów jest dla oka ludzkiego mniej lub wcale niedostrzalna”.

Władysław Sobolewski łączył pracę zawodową z działalnością naukowo-dydaktyczną. Swoją aktywność naukową wykazywał poprzez pisanie książek i artykułów z zakresu kryminalistyki i prawa. Największym osiągnięciem w pracy naukowej Władysława Sobolewskiego było uzyskanie stopnia doktora prawa. W swoim dorobku naukowym dr Władysław Sobolewski miał kilka książek oraz kilkanaście artykułów i recenzji.

Władysław Sobolewski miał również osiągnięcia w pracy dydaktycznej, bowiem równoległe z pełnionymi obowiązkami służbowymi propagował kryminalistykę wśród policjantów i studentów prawa. Policjantom zagadnienia z kryminalistyki przedstawiał na kursach śledczych. W 1927 r. w Warszawie prowadził zajęcia z kryminalistyki na kursie śledczym dla wyższych funkcjonariuszy policji. Wykłady dr Sobolewskiego dzięki jego elokwencji i wiedzy kryminalistycznej cieszyły się dużym powodzeniem wśród kursantów. Oprócz zajęć z policjantami dr Sobolewski prowadził również zajęcia dydaktyczne na wyższych uczelniach. Na Uniwersytecie Poznańskim prowadził lektorat z kryminalistyki. W 1936 r. prof. Makowski powierzył Sobolewskiemu prowadzenie seminarium kryminalistycznego na Uniwersytecie Warszawskim.

Karierę zawodową i naukową Władysława Sobolewskiego przerwała nagle śmierć podczas wykładu dla oficerów Wojska Polskiego. Zmarł 4 października 1937 r., przeżywszy 48 lat, i został pochowany we Lwowie na Cmentarzu Łyczakowskim.

Podsumowując życie oraz działalność zawodową i naukową dr Władysława Sobolewskiego, należy przytoczyć słowa prof. Józefa Bosowskiego, który o zmarłym napisał: „Można było spodziewać się, że będzie pracował jeszcze dziesiątki lat. Można było przypuszczać bez przesady, iż będzie miał w Polsce taką rolę jak na terenie zagranicznym Gross, Turkel, Locard i Estreicher. Miał do tego warunki niestrudzonej pracą zdobyte. Niestety, po śmierci dr Sobolewskiego nie miał kto kontynuować jego dzieła. Nie zdążył bowiem wychować swojego następcy, który zapewniłby ciągłość podjętych przez niego działań, zarówno w pracy zawodowej, jak i naukowej”.

Energetycy ze Lwowa na Jasnej Górze

Energetycy ze Lwowa już po raz piąty wzięli udział w corocznej ogólnopolskiej pielgrzymce do Częstochowy, duchowej stolicy Polski.

IGOR GŁUSZCZAK

W bieżącym roku odbyła się już XXVII pielgrzymka. W ciągu dwóch dni energetycy z całej Polski wspólnie z gośćmi byli świadkami wydarzenia duchowego i wspólnej modlitwy o zdrowie i Boże błogosławieństwo w niełatwej i odpowiedzialnej

pracy energetyków. Wspólna modlitwa zjednoczyła pielgrzymów w jedną rodzinę.

Pielgrzymka rozpoczęła się od katedry częstochowskiej na Jasnej Górze. Na czele pielgrzymów szli kierownicy kompanii energetycznych z całej Polski z pocztami sztandarowymi swoich firm. Pole przed klaszto-

rem, zapelnione pielgrzymami robiło niezapomniane wrażenie swoimi rozmiarami, barwami sztandarów każdej z kompanii energetycznych. Pielgrzymka zbiegła się z Dniem Energetyka, który obchodzony jest w Polsce 14 sierpnia. Patronem energetyków jest św. Maksymilian, wspominany tegoż dnia.

Polskich energetyków z kompanią „Lwówenergo” już od 15 lat wiąże partnerska współpraca. W ubiegłym roku przedstawiciele duszpasterstwa energetyków z Polski wzięli udział w pielgrzymce lwowskich energetyków do Ławy w Uniowie.

KG

Poszukuję informacji

Od paru lat pracuję nad albumem, książką dotyczącą polskiego samolotu Lublin R.XIII. Szukam kontaktu we Lwowie, który ewentualnie pomógłby mi w dotarciu do archiwum wojskowego z okresu 1930-39. Czy mógłby mi ktoś z Państwa pomóc?

Kontakt:
MAREK TROJANOWICZ
marek.trojanowicz@
polskie-samoloty.pl

Wspomnienie o Marianie Kłoku

Nasz szkolny kolega

Urodziliśmy się, wyrastaliśmy, dojrzewaliśmy w trudnych latach wojennych. Potrafilimy się cieszyć z każdej drobnostki. Od najmłodszych lat byliśmy solidarni, ufaliśmy sobie. Marian miał usposobienie lidera, wszędzie był zauważalny. Kiedy połączono nasze dwie klasy, został starostą. Nie bał się stanąć w obronie słabszego, potrafił wziąć na siebie odpowiedzialność i odwagę przeprosić, gdy ktoś czy wspólnie dopuściliśmy się jakiejś szkolnej psoty. Potrafił zorganizować chłopaków do gry w siatkówkę, często rywalizowali z gronem pedagogów w tej dziedzinie, a także bronili honoru szkoły.

Uzdolniony artystycznie, wraz z kolegami utworzyli kwartet. Podczas podwieczorków przy mikrofonie z Jurkiem Gugą i braćmi Bielickimi wykonywali aktualne przeboje polskie jak „Cicha woda”, „Bambino”, „Serce mam tylko jedno”, czy „Rozszumiały się wierzby płaczące” i „Serce w plecaku”.

Nie bacząc na nadzwyczaj ateistyczne nastroje w państwie, nie bał się być ministrantem w kościele p.w. św. Marii Magdaleny.

Urządzaliśmy również spotkania w domach prywatnych, słuchaliśmy muzyki, tańczyliśmy, dyskutowaliśmy. Marian chętnie uczestniczył w pracy kółka literackiego.

Szybko minęły lata szkolne. Każdy z nas obrał swą drogę. Kontakt na pewien czas się urwał. Jak później opowiadał, miał ciekawe życie. Wyjechał do Leningradu. Studiował w szkole morskiej Piotra I. Podczas manewrów utonął łódź podwodna, on się uratował, został zwolniony z armii i wrócił do Lwowa. Młodziemcza miłość, małżeństwo, studia na Politechnice Lwowskiej, służba wojskowa w Żytomierzu. Po powrocie rozpad małżeństwa, kontynuacja studiów politechnicznych. W 1979 r. spotkał swą wielką miłość i po raz drugi zawarł małżeństwo. Jako inżynier pracował na fabryce im. Lenina („125 zawod”), przez trzy lata był głównym inżynierem w Tiaczewie.



Gdyśmy się spotkali po latach, powiedział zażenowany: „Pewnie się czuję wśród wysoko postawionych osobistości, a wśród was, mých szkolnych kolegów, jestem onieśmialony”. Był najwyraźniej wzruszony. Od tego momentu znów byliśmy w stałym kontakcie. Był do dyspozycji w każdej potrzebie. Poznaliśmy się z jego żoną Natalią, osobą nadzwyczaj sympatyczną. Swego syna, Stanisława, oddali do szkoły nr 10, szkoły, którą ukończył Marian.

Marian przybliżył się na nowo do spraw i życia społeczeństwa polskiego w naszym mieście. Pewien okres poświęcił współpracy z „Gazetą Lwowską”. Gazeta, która przez pewien czas była drukowana w Rzeszowie (Marian zajmował się dostarczeniem jej do Lwowa), dzięki jego interwencji i znajomościom zaczęła być drukowana we Lwowie. Jego syn Staś często po „pierzówe” w kate-

drze stał przed kościołem reklamował i sprzedawał gazetę.

Jako inteligent i człowiek komunikatywny miał wielu przyjaciół wśród dziennikarzy z Polski. Jednym z nich był Grzegorz Górny, któremu pomógł w okresie jego pobytu we Lwowie. Przez pewien okres oprowadzał wycieczki po Lwowie, pracował w przedsiębiorstwie polsko-ukraińskim.

Nasze wzajemne wsparcie, zaufanie i wierność zasadom, które wpoili nam nasi rodzice i nauczyciele pozwoliły wierzyć, że ogromnym skarbem człowieka jest właśnie PRZYJAŹŃ.

Zabrakło Mariana, pożegnaliśmy się z Nim.

Ale pozostanie w naszej pamięci jako niezawodny, solidny, zawsze życzliwy kolega.

**W imieniu przyjaciół
TERESA KULIKOWICZ-
DUTKIEWICZ**

List do redakcji

Poszukuję informacji o swoich przodkach

Interesuje mnie sprawa działań wojennych we wrześniu 1939 roku we Lwowie.

Otóż mój ojciec urodził się w tej miejscowości a dziadek (Rudolf Harasymowicz, później zmiana nazwiska na Harasimowicz) był wojskowym w 6 Pułku Lotniczym. Do krwawych dni wrześniowych był podoficerem-mechanikiem. Prawdopodobnie też zajmował się konstrukcjami lotniczymi. Z tego też powodu musiał uciekać ze swojego miasta (przed Niemcami). Ale drugim powodem dla którego musiał ratować życie (tym razem poszukiwany przez Sowieców) było zniszczenie składów paliw (i samolotów?) na lotnisku lwowskim. Chciałbym potwierdzić, czy fakt dywersji jakim było zniszczenie magazynów paliwa czy samolotów miał miejsce.

Niestety ani dziadek, ani ojciec już nie żyją. Wiem tylko, że przez lata wojny dziadek ukrywał się (nikt nie wie dokładnie, a pogłoski są, że przebywał nawet w Wielkiej Brytanii). Jego żona, a moja babcia wraz z dziećmi przebywała między innymi w Krakowie i Sanoku. Po zakończeniu wojny Rudolf powrócił do swojej rodziny i w końcu osiedlili się w Poznaniu. Dziadek nadal był wojskowym, miał stopień majora i zajmował się katastrofami lotniczymi. Z

tego co wiem, lecieli do Niemiec na dochodzenie po awarii (katastrofie) lotniczej i też mieli wypadek: wskutek uszkodzenia kabiny major Harasimowicz zachorował na płuca i wkrótce zmarł. Był to rok 1954. Ale mnie interesuje tylko, jak wspominałem okres wrześniowych walki, to co działo się kilka tygodni później.

Czy może ktoś z Państwa posiada jakieś informacje na ten temat lub ewentualnie gdzie mogę szukać odpowiedzi na swoje pytania. Z góry dziękuję za odpowiedź i pozdrawiam.

**Wojciech Harasimowicz
wharasimowicz@op.pl**

850 km na dwóch kółkach

Do Czortkowa w województwie tarnopolskim zawitali rowerzyści z Polski, którzy pokonali 850 km. Czortków już od wielu lat utrzymuje stosunki partnerskie z gminą Dobrodzień w województwie opolskim. Ale wizytę na tak niecodziennym sprzęcie goście z Polski złożyli tu po raz pierwszy. Program zwiedzania okolic Czortkowa zorganizowała ekologiczna społeczna organizacja „Zielony Świat”.

**SABINA RÓŻYCKA
opracowanie
zdjęcie z archiwum
ekologicznej organizacji
Czortkowa**

„Czworo zapaleńców – Józef Włodarz, Janusz Szafarczyk, Łukasz Urbanek i Waldemar Grejner, są członkami klubu turystyki rowerowej „Jednoślą” w Dobrodzieniu nad Odrą. Ten maraton trwał siedem dni po terytorium Polski i Ukrainy. Najstarszy z uczestników ma 62 lata, a najmłodszy zaledwie 17. Ale polscy rowerzyści wykazali hart ducha i kondycję fizyczną pokonując po 120-130 km dziennie i to w 36-37 stopniowym upale. Wieźli ze sobą

Chrzyciela, z którego pił Jan Sobieski w czasie wyprawy na Turków. W Nagorianach obejrżeli stadninę koni i zamek Lanckorońskich. W towarzystwie dyrektora muzeum regionalnego Stepana Buberniaka zwiedzili muzeum i kościół Wniebowzięcia NMP i zadzwonili w dzwony kościelne ku pamięci Karoliny hrabiny Lanckorońskiej, zmarłej przed dziesięciu laty.

W Czortkowie miał miejsce okrągły stół z udziałem mera miasta Mychajła Werbickiego, który obdarował gości upominkami, a dyrektor muzeum regionalnego Jaromir Czorpita zapoznał gości z historią miasta. Członkowie organizacji „Zielony świat” przedstawili kronikę działalności Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-



Polscy rowerzyści w Czortkowie

cały sprzęt i bagaże, ponieważ jechali bez towarzyszącego wozu. Nocowali – „gdzie się dało” – podaje strona internetowa Tarnopolskiego Centrum Informacji Turystycznej.

Klub „Jednoślą” istnieje już drugi rok. Celem uczestników klubu jest propagowanie kolarstwa jako aktywnego wypoczynku i zdrowego trybu życia, wsparcie ochrony przyrody i inicjatyw wychowawczych. W klubie aktywnie działa ponad stu uczestników, co dla 4-tysięcznego miasteczka jest ilością pokaźną. Klub co niedzieli organizuje wycieczki krajoznawcze i sportowe wyjazdy w okolice. Każdorazowo bierze w nich udział 30-40 rowerzystów.

W Czortkowie polscy rowerzyści przejechali trasą Czortków-Zabłotówce-Ulaszkowce-Nagorianka-Jagielnica-Czortków. W Zabłotówce zwiedzili drewnianą cerkiew św. Trójcy; w Ulaszkowcach – opuszczony kościół, klasztor bazyliański z najstarszą ikoną Maki Boskiej z XVII wieku, źródło Jana

Krajoznawczego z lat 1925-1939, która powstała przy okazji 110. rocznicy urodzin Józefa Opackiego, pioniera krajoznawstwa w Czortkowie.

Goście zwiedzili podziemne labirynty jednej z największych pieczar w regionie – pieczary „Młynki”, ogólna długość korytarzy której określa się na 50 km. Do atrakcji należał również spływ katamaranem po Dniestrze i wspinaczka na ścianę kanionu w Rzeżawie. Oprócz tego wypoczywali kąpiąc się w Dniestrze i wodospadach. Siły i wytrzymałości gościom można tylko pozazdrościć. Kolejnym punktem odwiedzin był park Brunickich w Zaleszczykach.

Prezes klubu „Jednoślą” Józef Włodarz – prywatnie właściciel firmy specjalizującej się w montażu urządzeń energooszczędnych, zdradził, że żona wybierała się na urlop do Chorwacji, ale on pojechał trąsając się po drogach Podola na rowerze i tu spotkał ludzi z otwartym sercem i szeroką duszą.

WISŁOUJŚCIE

Dawna Rzeczpospolita miała wiele twierdz rozmieszczonych głównie na kierunkach największego zagrożenia dla kraju. Jako te, które często atakowane były przez nieprzyjaciół, najbardziej w Polsce znany był Kamieniec Podolski, Kudak, a także wciąż zmieniający panującego Chocim. Potem Okopy Świętej Trójcy wraz z Szańcem Panny Marii, Bar i Zamość.



SZYMON KAZIMIERSKI
tekst
JOANNA PIŁAT,
WIKIPEDIA zdjęcia

Czym miastem był Gdańsk?

Zagrożenie nadchodziło zawsze z kierunku wschodniego i południowo-wschodniego, a wbrew późniejszej antyniemieckiej propagandzie, granicą z Niemcami była najspokojniejszą granicą Polski. Po ostatecznym pokonaniu Zakonu Krzyżackiego uspokoiło się też od strony Prus. To właśnie dlatego wiele słyszano się o twierdzach położonych na południowym wschodzie, natomiast zupełnie cicho było o pięknej i potężnej polskiej twierdzy SKUTECZNIE zamykającej ujście Wisły do Bałtyku, położonej u samego ujścia Wisły do morza i przez to nazwanej Wisłoujściem. Co ciekawe, nadal w Polsce nikt nie wie niczego o tej twierdzy, która jak na ironię zachowała się w stanie prawie nienaruszonym. Zniszczyli ją trochę Rosjanie w czasie ostatniej wojny, kiedy niezwykła Armia Czerwona pastwiła się nad świeżo przez nią zdobytym Gdańskiem. Gdańsk bowiem, według rosyjskiej logiki, musiał ponieść karę za to że był miastem niemieckim, no i ma się rozumieć – „faszystowskim”.

Słowo faszyzm, wzięte zostało od włoskiego słowa fascio, czyli wiązka, albo związek. Słowo to zawarte było w nazwie partii założonej we Włoszech przez Benito Mussoliniego – Fasci di Combatanti. Związki Kombatantów (pierwszej wojny światowej). W Związku Radzieckim ktoś wpadł na pomysł, że dobrze jest słowem faszyzm zakryć jak parawanem niemiecki reżim Adolfa Hitlera o nazwie narodowy socjalizm, aby słowem socjalizm, nie prowokował porównań z socjalizmem panującym w Związku Radzieckim. Przypominało to bowiem, że oba te systemy są właściwie tym samym i stanowią swoje lustrzane odbicia. Niby orzeł i reszka tej samej, fałszywej monety.

Po takiej poprawce, z dnia na dzień w Niemczech zapanował faszyzm, a Niemcy stali się wstrętnymi faszystami. Tak wtedy ochrzczeni, zwolennicy Adolfa Hitlera nadal nazywani są faszystami we wszystkich krajach, w których niegdyś miłowało się Związek Radziecki. Nie pomagają żadne tłumaczenia, że faszyzm był przecież tylko we Włoszech...

Czerwoarmiści „karali” Gdańsk za to, że był niemiecki, chociaż po I wojnie światowej nie uznano Gdańska za niemiecki dlatego, że od roku 1466 aż do rozbiorów, mieszkało w nim dość dużo Polaków. Polskim miastem też być nie mógł, bo na to Polaków było jednak stanowczo za mało. W tym polsko-niemieckim sporze obie wysokie, zaciętrzewione strony, zapomniały wszakże o tym, że Gdańsk był w swym początku miastem, po prostu, POMORSKIM!

Była kiedyś taka kraina położona na północ od ziem polskich, oddzielająca je od Bałtyku, zaczynająca się gdzieś na wysokości obecnej Bydgoszczy. Mieszkali tam też Słowianie, ale inni. Mający inne zwyczaje i posługujący się innym językiem. Nazywano ich w Polsce Pomorzyczami, lub Pomorzanami. Jedni twierdzą, że było to jednolite plemię, inni skłonni są wyróżniać wśród nich co najmniej trzy plemiona. Jak tam było, tak tam było. Roztopili się nasi Pomorzanie wśród innych narodów za wyjątkiem Kaszubów, którzy żyją sobie do dziś

się wtedy Gzddanyzc. Polski książę miałby więc zbudować na Pomorzu polskie miasto, chyba tylko po to, by nazwać go nie wiem po jakimś, może po kaszubsku, ale na pewno nie po polsku. Wierzy Państwo w coś takiego?

Do powstania Gdańska nie trzeba było Mieszka I. Pomorzanie mieli własną dynastię książęcą niczym nieustępującą polskim Piastom. W Polsce jest taka chętką, by przedstawić naszych ówczesnych sąsiadów jako zapóźnionych w rozwoju dzikusów, na tle których Polacy błyszczeli „niby jakiś talar złoty”. To po prostu nie może być prawdą. Z przekonaniem będę twierdził, że wszędzie było bardzo podobnie. I na ziemiach polskich, i u sąsiadów.

Powstawanie miasta było zapewne długim procesem, bo zawsze tak jest. Najpierw powstaje jakaś mała osada rybacka, która ma dogodną komunikację z morzem, a w zapleczu potężną rzekę, co aż się prosi, żeby zbudować port. A jak port, to wtedy rozwój tej małej osady jest przesadzony. Musi przekształcić się w mia-



Twierdza Wisłoujście widziana od strony Wisły

niedaleko Gdańska i jak słyszałem, mają się tam coraz lepiej. Daj im Panie Boże dużo szczęścia i dużo zdrowia, bo są to chłopcy fest!

Nasi historycy twierdzą, że Gdańsk został pobudowany przez polskiego księcia Mieszka Pierwszego. Jak na złość zachował się najstarszy zapis nazwy miasta z roku 999, który chętnie przytoczę dla tych wszystkich, którzy by chcieli połać sobie język na jego wymowie. Miasto istniało już w roku 997 i nazywało

sto! Miasto i port, to przede wszystkim magnes dla ludzi przedsiębiorczych, specjalistów, handlowców. To cała armia młodych, dzielnych ludzi chcących nauczyć się zawodu, chcących się wzbogacić, zrobić karierę.

Niemieccy rzemieślnicy i niemieccy kupcy w Gdańsku

No i tak było z Gdańskiem. Przybywali do niego, nawet z daleka różni ludzie, ale najwięcej było Niemców.



Od strony łądu wieniec otaczają domy dla rodzin oficerów służących w twierdzy



Centralna wieża twierdzy i otaczający ją murowany wieniec

Wbrew głupim gadaniom, to nie byli żołnierze. To byli przede wszystkim niemieccy rzemieślnicy, krepowani dotychczas niemieckimi przepisami cechowymi, którzy tu, na terenie księstwa pomorskiego odzyskiwali zdolność działania. Tu żyło się im łatwiej. Za niemieckimi rzemieślnikami szli niemieccy kupcy. Przenosili się tu dla tych samych powodów, dla jakich robili to rzemieślnicy. Otwierali sklepy, handlowali, inwestowali. Ich działanie tworzyło miejsca pracy dla miejscowych. To też powodowało, że Niemcy wrastali w miejscową społeczność. Budowali tu swoje domy. Osiedlali się na stałe. Wszystko to działo się za przyzwoleniem i błogosławieństwem książąt pomorskich, bo miasto stawało się kurą znoszącą złote jaja. Sąsiedzi zgrzytali zębami

Ten silniejszy miał spore dochody od tego słabszego. Nie musiał administrować jego terytorium, nie ponosił żadnych kosztów. Co roku dostawał forszę tylko dlatego, że był silniejszy. Słabszy mu płacił w obawie, że jeśli nie zapłaci, zostanie zwyczajnie pobity. Tak funkcjonował system „na lennika”. Był jeszcze drugi system „na namiestnika”, ale ten bardziej angażował silniejszego, bo zmuszał go do utrzymywania przy namiestniku jakiegoś oddziału wojskowego. Na polu porządkowego, a na polu okupacyjnego. Oba te systemy działały na Pomorzu bardzo nietrwale. Po krótkim czasie przewaga Polaków spadała na tyle, że Pomorzanie dość łatwo pozbywali się problemu, ale też nie na tyle, żeby w przyszłości z powrotem weni nie popaść.

Czy książę zwierzchni poprzez jeden z tych systemów stawał się właścicielem podległego mu terenu? Odpowiedzcie sobie Państwo na to pytanie, a wyjdzie Wam odpowiedź, czy Gdańsk i tereny Pomorza Gdańskiego były odwiecznie polskie, czy może raczej odwiecznie polskie nie były.

Żyła złota

A teraz przed Państwem leży Gdańsk. Żyła złota! Dziesiątki rąk będzie się wyciągało zewsząd, żeby ją zagarnąć.

Żeby lepiej zrozumieć historię Gdańska należy zapoznać się z terenem, na którym miasto powstało i uściślić jego położenie, bo wbrew temu, co się potocznie o Gdańsku wie, miasto bynajmniej nie leży na brzegu morza, ani też nie leży nad Wisłą. Teraz miasto się rozrosło, ale przedtem do brzegu morza było około 6-7 kilometrów, zaś do najbliższego brzegu Wisły, co najmniej dwa kilometry. Gdańsk nie leżał więc nad morzem, nie leżał więc nad Wisłą, tylko został zbudowany na brzegu Motławy, dość dużej rzeki uchodzącej do Wisły. To na tej rzece zbudowano port gdański i żeby wypłynąć z niego na morze należało najpierw ruszyć Motławą z jej prądem w kierunku Wisły, a potem dopiero z prądem Wisły w kierunku morza. Gdańsk powstał na skraju Żuław, niskiego i podmokłego terenu w delcie Wisły, którego niektóre połacie położone są wręcz poniżej poziomu morza. Wisła ledwo już

W Polsce jest taka chętką, by przedstawić naszych ówczesnych sąsiadów jako zapóźnionych w rozwoju dzikusów, na tle których Polacy błyszczeli „niby jakiś talar złoty”.

plynie, mając spadek liczony w centymetrach, a przez to traci siłę nośną i zastawia przez setki, a może i tysiące lat wciąż od nowa, miliony ton piasku i rzeczno-mułowego dotychczas z terenu praktycznie całej Polski. Powstaje teren płaski, bagienny, nadzwyczaj urodzajny. Bardzo dobry dla rolnictwa, ale niezbyt zdrowy dla ludzi. Jedyny teren nadający się pod zabudowę, chociaż już często wzmacniany był palowaniem, jest właśnie okolica

Powstanie twierdzy Wisłoujście

Jeszcze od czasów książąt pomorskich ujścia Wisły do Bałtyku chronił ziemno-drewniany gród z załogą wojskową. W czasach krzyżackich, pomorski gródek został kilkakrotnie odnawiany i przebudowywany. Pełnił on bardzo pożyteczną rolę ochrony miasta i portu od strony morza. W roku 1433 spalili go husyci, a odbudowany po spaleniu, został kompletnie zdemolowany przez fale

mi, a po następnych latach czterobastionowy fort, zaprojektowany przez znanego flamandzkiego fortyfikatora Antoniego van Obberghena. Fort otoczony był fosami, a wjazd do fortu zamykała brama i most zwodzony. Pierwsze, co się rzuca w oczy patrząc na twierdzę, czy to z naszej perspektywy, czy z lotu ptaka, to wrażenie, że twierdza jest budowlą piękną. Powstawała bowiem w czasach, kiedy twórcom szczególnie zależało, żeby ich produkty były ładne. Upięszano



Mapa twierdzy

na południe od ujścia Motławy, tam gdzie zaczęto Gdańsk budować. Suchsze tereny wśród ogromnego bagniska porozmieszczane były wyspowo, co dało w konsekwencji miasto składające się dość dziwnie z kilku, niepołączonych ze sobą osad. Powstał więc najpierw gród o charakterze budowli typowo wojskowej, a obok niego tak zwane Stare Miasto, czyli ów okropny Gzddanyz. Na wolnej powierzchni pomiędzy nimi z upływem lat utworzyło się podgrodzie Osiek. Bardziej na południe od Starego Miasta powstanie, ale to już za panowania Krzyżaków, tak zwane Główne Miasto, czyli ta część Gdańska, którą potocznie uznaje się teraz za gdańską starówkę, z ratuszem Głównego Miasta, Dworem Artusa i Fontanną Neptuna. Krzyżacy zainicjują też budowę następnego, tak zwanego Młodego Miasta, czyli miasta nad brzegiem Wisły. Osady położonej najbardziej na północ od istniejącej wtedy zabudowy.

Kres szaleństwu powstawania wciąż nowych, konkurujących ze sobą Gdańsków położyli Polacy, którzy nie czekając na koniec wojny trzynastoletniej z zakonem Krzyżackim, już w roku 1457 przyłączyli Gdańsk do Polski i utrzymali go przez okres 336 lat, bo aż do drugiego rozbioru Polski w roku 1793. W tym czasie Gdańsk bez żadnej wątpliwości należał do Polski. Mieszkańcy Gdańska zostali zrównani w prawach z mieszkańcami Polski, a Polacy zaczęli traktować Gdańsk jak swoje miasto, zaczęli w nim mieszkać i realizować w nim niemałe inwestycje. Tej polskiej obecności w Gdańsku wystarczyło, pomimo rozbiorów, aż do końca I wojny światowej!

morskie podczas szczególnie silnego sztormu w roku 1465. Należało się zdecydować na jakąś bardziej solidną budowlę, ale problem zdawał się przerastać inwestorów. Teren ujścia Wisły miał grunt tak niestabilny, że wydawało się, nie zniesie on żadnych poważniejszych obciążeń. Wreszcie zdecydowano się postawić nową twierdzę dosłownie na wodzie, wykorzystując do tego tak zwane kaszyce, czyli wielkie i masywne skrzynie zatopiane, osadzone na dnie, a następnie zasypywane gruzem i kamieniami. Na takim podłożu, na styku morza i prawego brzegu uchodzącej do niego Wisły, wzniesiono w roku 1482 początkowy, centralny element fortecy, czyli okrągłą ceglana wieżę. Wieża miała swoje przeznaczenie obronne, ale jednocześnie była latarnią morską, bo na jej szczycie nocami płonęło ogromne ognisko sygnalizujące swym światłem, statkom znajdującym się na morzu, położenie wejścia do gdańskiego portu. Budowanie wszystkich na kaszyczach było uciążliwe, pracochłonne i bardzo drogie, dlatego następne elementy fortu powstawały stopniowo i dopiero po latach. W roku 1562 wokół wieży wybudowano trzypiętrowy murywany wieńiec ze stanowiskami artyleryjski-

Gdańsk nie leżał nad morzem, nie leżał nad Wisłą, tylko został zbudowany na brzegu Motławy, dość dużej rzeki uchodzącej do Wisły.



Wewnątrz twierdzy. Po lewej u góry, stanowiska artyleryjskie na wieńcu. Po prawej mur wieży

wtedy nawet broń palną, nawet kule armatnie pokryte były grawerowanymi ornamentami.

Wisła „się zbuntowała”

W roku 1626 włoski budowniczy Hieronim Ferrero zakończył budowę 5 bastionowego Szańca Wschodniego wzmacniającego obronę twierdzy na prawym brzegu Wisły i Szańca Zachodniego, na jej lewym brzegu. Ujście Wisły zostaje więc zamknięte szaniami otaczającymi rzekę po obu jej stronach. Dopiero teraz powstał pełen obraz twierdzy Wisłoujście, ale musiało się to Wiśle nie spodobać, bo zrobiła coś, czego największy nawet budowniczy nie przewidzieli!

Zbudowanie w tym miejscu fortecy musiało naruszyć jakąś bardzo subtelną równowagę środowiska, bo po latach zauważono, że Wisła, dotychczas uchodząca do morza w sposób niezauważalny, teraz zaczęła osadzać wielkie ilości piasku, zie-



Stąd strzelało się wzdłuż muru obronnego. W bok nieprzyjaciela

mi i mułu po obu stronach swojego ujścia. Zaraz odezwało się morze, dosypując do tego, co naniósł Wisła, ogromne ilości piasku niesione dotychczas przez prąd morski. Po obu stronach ujścia Wisły zaczęły się tworzyć piaszczyste łachy. Prawą nazwano Ost Platte (Wschodnia płyta), zaś lewą West Platte (Zachodnia płyta). Wkrótce obie łachy powiększyły się do rozmiaru wysp. Po latach Ost Platte rozrosła się do tego stopnia, że połączyła się z lądem stałym odcinając twierdzę od morza! West Platte bardziej rozrastała się wzdłuż morskiego brzegu w kierunku zachodnim, ale zaczęło się też od niej zamulanie i zasypywanie przejścia wodnego pomiędzy obu wyspami na kierunku ujścia Wisły, które było

ujścia Wisły koło West Platte. A złośliwi Prusacy nie przepuszczali przez swój nowy kanał portowy statków idących do Gdańska. Ostatecznie w roku 1845, kiedy Polski od dawna już nie było, rozpoczęto zasypywanie historycznego ujścia Wisły pomiędzy obiema wyspami, tworząc tym samym półwysp zwany Westerplatte. Nowy kanał portowy łączył się teraz z dawnym korytem Wisły poprzez ostry zakręt, (prawie kąt prosty), zwany Zakrętem Pięciu Gwizdków. Na tym zakręcie jest bardzo ograniczona widoczność i statki ledwo posuwają się do przodu, co minutę dając pojedynczy sygnał dźwiękowy syreną. Statek nie ma hamulców! Jedynie co może zrobić w sytuacji awaryjnej, to włączyć ciąg do tyłu, co jakoś go w

przecież ważnym przejściem do gdańskiego portu! Zbiegło się to w czasie z pierwszym rozbiorem Polski, kiedy do Polski należał już tylko Gdańsk i droga wodna z morza do portu gdańskiego, a pozostałe tereny przejęły Prusy. Prusacy poszerzyli sobie i pogłęбили drogę wodną pomiędzy brzegiem morza i West Platte tworząc nowy kanał portowy, na którego brzegu zaczęli budować port i miejscowość Nowy Port. Namawiali kapitanów, by nie płynęli do Gdańska, tylko wyładowywali towary w nowym porcie, gdzie było wygodniej i bliżej. Poza tym nowy kanał portowy mógł przyjmować większe statki niż stary gdański port na Motławie. Zaczęło się systematyczne i celowe niszczenie gdańskiego, czyli polskiego handlu. Stary, motławski port padał. Rozrastał się natomiast port w Nowym Porcie. Dodatkowym problemem Gdańska było wciąż powiększające się zamulenie

końcu wyhamuje, ale na taki manewr czasami może nie starczyć miejsca. Lepiej więc płynąć powolutku i ostrzegać inne statki sygnałami syreny. Pięć gwizdków? To znaczy, że zakręt pokonuje się w pięć minut.

Twierdza Wisłoujście przetrwała wojny lokalne, wojny napoleońskie, I i II wojnę światową. Stoi do dzisiaj i choć już od dawna nie ma kontaktu z morzem, to jednak nadal stoi częściowo na wodach dawnej Wisły i od tej strony wygląda szczególnie pięknie. W Polsce mamy chyba tylko jedną taką twierdzę, na polu lądowej, na polu wodnej. Serdecznie zapraszam Państwa do Gdańska, gdzie na Wisłoujściu możecie nasłuchiwać się od przewodnika opowieści o morskich bitwach ze Szwedami i półdzikimi kaprami-piratami. Będziecie też Państwo mieli okazję zobaczyć jak długa i ciężka była polska droga do stworzenia własnej floty wojennej i handlowej.

Atak Niemców i Sowietów na Lwów we wrześniu 1939 – wspomnienia świadków

„To nie było żadne wojsko. Taka zbieranina różnych narodowości, w łachmanach i z karabinami na sznurku” – tak lwowianie wspominają wejście sowieckich okupantów.

Spisał
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
www.lwow.home.pl/hryciuk
zdjęcie

Do granicy z Niemcami było daleko. Ale wojska III Rzeszy tak szybko się zbliżały, że już tydzień po wybuchu II wojny światowej rozpoczęto przygotowania do obrony Lwowa. Wtedy nawet w tym mieście nie przypuszczano, że za kilka dni trzeba będzie bronić się również przed drugim agresorem.

- Na ulicach było coraz więcej naszych żołnierzy. Wszędzie pełno wojska – wspomina Bogusława Bryła-Czerna, wówczas dorastająca dziewczyna.

Niemcy szybko dotarli pod Lwów. Już od pierwszego dnia wojny Lwów był silnie bombardowany przez samoloty niemieckiej Luftwaffe. Zniszczone zostały m.in. fabryka wódek Baczewskiego i cerkiew greckokatolicka Św. Ducha. Uszkodzony został dworzec główny i szereg budynków, zwłaszcza przy ulicach Gródeckiej i Janowskiej.

Pierwsze oddziały niemieckie pojawiły się we Lwowie 12 września. Do miasta wtargnęła czołówka grupy zmotoryzowanej. Polacy dopiero organizowali obronę.

- Miałam krewnego, Ludwika Szafarskiego, który był kadetem. Korpus kadecki był przy ul. Kadeckiej. Kadeci byli słabo uzbrojeni, szli z niczym. Wszyscy zginęli – wspomina pani Bogusława.

Nie mogli strzelać do Sowietów pierwsi

17 września dowódcy obrony Lwowa otrzymali informacje o przekroczeniu wschodniej granicy przez wojska sowieckie. Gen. Władysław Langer od Naczelnego Wodza Wojska Polskiego otrzymał rozkaz,



Wkroczenie Armii Czerwonej do Lwowa, 22 września 1939 r.

aby walczyć tylko z Niemcami, a w przypadku Armii Czerwonej podejmować działania jedynie w razie konieczności samoobrony. Dzięki temu 18 września nad Lwowem bez przeszkód mogła przelecieć eskadra sowieckich samolotów. Nie zostały ostrzelane.

Jednak już w nocy z 18 na 19 września sowieckie oddziały zaatakowały polskich obrońców. Próbowaly wdrzeć się do miasta z zaskoczenia. Polacy nie pozwolili na to.

Pomimo jawnych ataków, oficjalnie sowieccy oficerowie twierdzili, że przychodzą walczyć z Niemcami. Twierdzili, że tylko dlatego chcą wejść do miasta.

- Część Ukraińców mieszkających we Lwowie oczekiwała z nadzieją na wejście wojsk sowieckich. Traktowali ich jak oswobodzicieli. Ale wnet się przekonali, jak się mylili – wspomina Anna Lewicka. W chwili wybuchu wojny miała 13 lat.

Wchodzą Rosjanie, teraz przepadniemy

20 września oddziały niemieckie otrzymały rozkaz wstrzymania natarcia na Lwów. Niemiecki dowódca dostał polecenie utrzymywania bezpośredniej łączności z radzieckim odpowiednikiem. Chodziło o to, aby nie było więcej starć pomiędzy żołnierzami niemieckimi i sowieckimi. Takie w ostatnich dniach się zdarzały.

Niemcy wycofywali się pod osłoną pozorowanego ataku artyleryjskiego. Sowietci szykowali się do zajęcia miasta.

- Pojawili się we Lwowie 22 września. Pamiętam, jak wchodzili od ulicy Grodeckiej. Ojciec do mnie powiedział: no, córeczko, teraz to przepadniemy – opowiada pani Bogusława. Jej ojciec wiedział, co to wschodnia niewola. W trakcie I wojny był jeńcem armii rosyjskiej, wywieziono go do Kazachstanu.

- Nadchodzili od ul. Łyczakowskiej. Kierowali się do centrum, do ul. Gródeckiej. Zajęli praktycznie całe miasto. Dla nas to był straszny widok. Byliśmy przyzwyczajeni do naszego wojska: odpowiedni mundur, szyc. A to sowieckie to był taki zwykły tłum. Był jak ubrani. Zapamiętałam takie dziwne, wysokie czapki w szpic – wspomina Anna Lewicka.

Pierwsze zbrodnie Sowietów

- Oni się domówili. Niemcy weszli z tej strony, Sowietci z drugiej. Niemcy zajęli część Lwowa, a potem się wycofali, bo taka była umowa – wspomina pani Anna.

Ale w 1939 roku Polacy nie wiedzieli jeszcze, co się dzieje. Nawet żołnierze wierzyli w szczerą intencję Rosjan. Oficerowie mieli być szybko zwolnieni. Tak się jednak nie stało.

Wkraczająca do Lwowa Armia Czerwona i oddziały NKWD już od

początku dokonywały zbrodni. m.in. rozstrzelano polskich policjantów.

Na przełomie lat 1939/40 lwowianie obserwowali pociągi jadące z sowieckiej Rosji do III Rzeszy.

- Wagony wypełnione były mąką, mięsem, masłem. Wszystko szło do Niemiec, bo tam bieda była. Myśmy się cieszyli, że może Hitler nie da się wciągnąć do tej wojny. Ale jak ich Rosjanie podkarmili, to potem mieli dość siły – opowiada pani Bogusława.

Szybko przyszło rozczarowanie. - Ojca zabrali na ukraińskie Boże Narodzenie. W nocy z 6 na 7 stycznia 1940 r. Zrobili u nas straszny rewizję. A w szafach wisiały ojca mundury z wojska. Ojciec był przecież oficerem, wszystko było starannie poukładane – wspomina pani Bogusława.

Ją i jej rodzinę wywieziono aż za Ural. W okolicy Semipalatyńska. W drugiej fali wywozek ze Lwowa, na wiosnę 1940 r.

Wojna kilkuletniego Wiewiórki

Stanisław Kawalek w 1939 r. miał zaledwie pięć lat. Tak jak dzisiaj, wtedy również mieszkał w Mościskach, tuż przy obecnej granicy polsko-ukraińskiej. Nie pamięta pierwszych dni wojny, ale zachował wspomnienia o swojej walce z okupantem.

- Byłem dość rozzębny, jak na swój wiek. Dlatego dawali mi różne rzeczy do przenoszenia pomiędzy wioskami. Pewnego razu coś ścisnąłem w rękach. Dowódca oddziału się tym zainteresował i zapytał mnie: a co ty tam tak ścisnąłeś jak wiewiórka? No i dali mi pseudonim „Wiewiórka” – wspomina pan Stanisław. Do końca wojny w okolicach Mościsk był łącznikiem Armii Krajowej.

W Drohobyczu odnaleziono archiwum rodziny Ulickich

W Drohobyczu odnaleziono archiwum polskiego oficera Waleriana Ulickiego. Poinformował o tym profesor Leonid Tymoszenko, dziekan fakultetu historycznego Drohobyckiego Państwowego Pedagogicznego Uniwersytetu im. Iwana Franki. Archiwum ocalono dzięki osobistemu zaangażowaniu profesora Tymoszenki i wykupieniu drogocennych papierów za własne środki naukowca.

WŁODZIMIERZ KLUCZAK

Walerian Ulicki, urodzony w 1894 roku w Drohobyczu, był uczestnikiem I wojny światowej. Jako oficer Wojska Polskiego stawiał czoło Rosjanom w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Brał udział w walkach z armią Siemiona Budionnego. Został ranny. Z początkiem II wojny światowej, jak wielu innych polskich oficerów, został internowany przez wojska sowieckie. Zginął w Katyniu w 1940 roku.

W rodzinnym archiwum Ulickich znajdują się zdjęcia, listy, legitymacje, wspomnienia. „Tulacze wspomnie-

nia” rodziny opisują ucieczkę aż do Suszyc koło Brna na Morawach po zajęciu Drohobycza przez wojska rosyjskie w czasie I wojny światowej. Wśród dokumentów – świadectwo ukończonego kursu dla komendantów i zastępców komendantów obrony przeciwlotniczej domów mieszkalnych, kwity, legitymacja matki W. Ulickiego. Jest w archiwum odezwa posła parlamentu austriackiego Semena Wityka do robotników Boryslawia, Tustanowic i okolic o posłuszeństwo władzom nowoutworzonej Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. A wielka ilość rozmaitych zdjęć stanowi

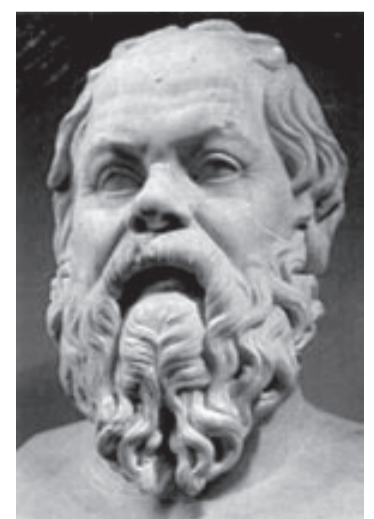
cenne źródło dla interesujących się międzywojenną historią Drohobycza.

Prezentacja archiwum rodziny Ulickich odbyła się 11 września w Drohobyczu, w ramach V Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu „Arka wyobraźni Brunona Schulza”. Oprócz archiwum rodziny Ulickich profesor Leonid Tymoszenko ma we własnej kolekcji archiwum innych znanych rodzin drohobyckich, odnalezionych w niemal cudowny sposób. Dziedzictwo to musi być dokładnie zbadane, uważa historyk.

Poezja Haliny Poświatowskiej w przekładzie Wołodymyra Harmatiuka

*kiedy Sokrates truciznę pił
tańczyły drzewa
i dym
wąską smugą
ponad kominem śpiewał
kiedy Sokrates
truciznę kropla po kropli
domy
stały w słońcu statyczne
dostojne
kiedy Sokrates
postawił kropkę
po ostatnim pytaniu
świat
kołysząc się na nitce
ziewał

*коли Сократ отруту пив
танцювали дерева
і дим
тоненькою смужкою
співав над коминном
коли Сократ
отруту пив по краплі
будинки
завмерли в сонці*



*поважні
коли Сократ
поставив крапку
після останнього питання
світ
гойдаючись на нитці
позіхав*

Schulznięci znów najechali Drohobycz

MARCIN ROMER
tekst i zdjęcia

To może nie nazbyt piękne określenie, spotkałem kiedyś na pewnym portalu. Doskonale oddaje jednak istotę rzeczy. Proza Bruno Schulza ma dziś swych wielbicieli na całym świecie, choć do łatwych nie należy. Każdy z nich ma swoją własną wizję jego prozy, niepowtarzalną wizję jego świata. Świata „sklepów cynamonowych” i „ulicy krokodyli”. Od kilkunastu lat Bruno Schulz wraca do świadomości mieszkańców Drohobycza, miasta, w którym żył, pracował tworzył i w którym zginął na ulicy z ręki gestapowca. W tym roku przypada 120. rocznica urodzin i 70. śmierci artysty.

12 września zakończył się V Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu. Przebiegał pod hasłem „Arka Wyobraźni Bruno Schulza”. W tym roku, po raz pierwszy, uroczystości schulzowskie na Ukrainie przebiegały na szczeblu państwowym. Na rozpoczęcie festiwalu w Drohobyczu przybyli m.in. Henryk Litwin, ambasador RP w Kijowie oraz Mychajło Kułyniak, minister kultury Ukrainy. Ministrowie kultury Polski i Ukrainy objęli też honorowy patronat nad festiwalem.

Festiwal to niezliczona wprost ilość imprez, w jakich mogli wziąć zarówno goście festiwalu jak i mieszkańcy miasta. Ci pierwsi przyjechali



z Ukrainy, Polski, Izraela, Niemiec, USA. Podobno był też ktoś z Tajwanu. Festiwal Schulza w Drohobyczu otworzył panel, w którym udział wzięli m.in. Adam Michnik i Taras Prochaśko. Pierwszy dzień zamknął koncert Alfreda Schreyera, ostatniego polskiego Żyda z Drohobycza i ucznia Brunona Schulza. Pan Alfred, który w tym roku skończył 90 lat, to ostatni łącznik z dawnym Drohobyczem.

To niezwykle, że Bruno Schulz, drohobyczanin z krwi i kości przywraca światowy wymiar miastu, które o nim kiedyś zapomniano – mówi Leonid Golberg, dziennikarz i socjolog, redaktor lokalnej gazety internetowej Majdan i współpracownik naszej gazety.



Wnętrze XIX-wiecznej synagoga, jednej z największych w Europie Środkowej. W czasach Związku Sowieckiego był w niej sklep meblowy, później stała pusta. Jakiś czas temu zabytek oddano miejscowej organizacji żydowskiej, ale dwustu drohobyckich Żydów nie stać na wyremontowanie gmachu, który przed wojną służył kilkunastotysięcznej społeczności. W czasie festiwalu we wnętrzu zrujnowanej synagogi urządzono wernisaz fotografii Erwina Schenkelbacha „Światłocienie Jeruzolimy”. Pokazano też cykl rysunków Piotra Łuczjana „Maski śmierci listopadowej”. Na zdjęciu Erwin Schenkelbach z Jeruzolimą z córką i z synem.

Adam Michnik o Brunonie Schulzu



Taras Prochaśko (od lewej) i Adam Michnik

Od pisarza nie trzeba się niczego domagać, poza tym, żeby nie kłamał i nie uprawiał grafomanii. W polskiej tradycji literackiej było oczywiście permanentne domaganie się od pisarzy bycia substytutem tego, czego Polska nie miała. Myśmy nie mieli przez cały XIX wiek parlamentu, rządu, swojego wojska, natomiast mieliśmy literaturę. Literatura miała wypełniać te wszystkie funkcje. To się w naturalny sposób przeniosło w dwudziestolecie międzywojenne, mimo, że Lechoń mówił u progu dwudziestolecia, że chce wiosną zobaczyć wiosnę, a nie Polskę. Na tym tle Bruno Schulz był absolutnym rewolucjonistą.

Nie da się powiedzieć, że był to człowiek, którego świat nie interesował. Jako pisarz tworzył on własny świat. W tym świecie realnym, po prostu dla niego nie było miejsca. Jest coś dla mnie tragiczne symbolicznego w tym, że dwóch pisarzy zostało jakby skazanych na wydalanie z tego świata. Drugim był Bruno Schulz – ofiara Holocaustu. Dla mnie śmierć Bruno Schulza jest epilogiem jego książek.

A pierwszym był Witkacy, dla którego 17 września był nie tylko końcem świata, ale końcem wiary w to, że w tym złym świecie artysta może mieć jakiś swój azyl. W momencie, kiedy Czerwona Armia uderzyła na Polskę, Witkacy, który był na wschodzie, odebrał sobie życie. Zamordowany został Bruno Schulz. Da się powiedzieć, że byli ofiarami, zresztą nie tylko oni dwaj, bo Jerzy Stępowski nazwał to „historią, spuszczoną z łańcucha”. Myślę, że Bruno Schulz w późniejszym okresie był skazany właściwie na nieistnienie. Dlatego, że opinia czytelnicza chciała świadectwa wojny. I dlatego lata powojenne to okres literatury traktującej o wojnie. Później był socrealizm. Na tym tle manekiny Schulza czy też ta jego „ulica Krokodyli”, jego obsesje historyczne, seksualne – były jakby z innej bajki, z innej rzeczywistości. Muszę powiedzieć, że dla mnie jest coś głęboko radosnego w tym, że Schulz wrócił.

Schulz wrócił i jest partnerem dzisiaj w naszych rozmowach. Tak



Ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin z małżonką

jak Witkacy wrócił. (...) I wszyscy pisarze tego czasu, którzy nie mieszcząc się w rzeczywistości, w której przyszło im żyć, budowali swoje własne światy. Wszyscy oni okazali się po śmierci zwycięzcami, dlatego, że dochowali wierności najważniejszej – wierności swojemu powołaniu. W tej materii Bruno Schulz był bezkompromisowy, on nie napisał ani jednego utworu, aby być w zgodzie z modą, która obowiązywała, zgodzie z doktryną, która obowiązywała w państwie. On pisał tylko to, co dyktowało mu jego pisarskie sumienie. Wydaje mi się, że jest to tak ważne przesłanie, że dla naszego czasu, gdzie jest właśnie wyścig

szczerów, permanentne gonienie za modą, albo za łaską pańską.

Schulz był nonkonformistą wspólnym, znakomitą. Nie świadczy to o tym, że Schulz wpisywał się w jakąś tradycję, choć oczywiście znajdują jego powiązania z filozofią żydowską itd. Moi zdaniem, Schulz, poprzez swoją wizję świata ironicznie groteskowego jest twórcą jakby nowej tradycji, której się nie da usunąć z żadnej historii i literatury tego okresu. Schulz jest rezultatem pewnego załamania się, kryzysu świata Galicji, wartości tradycyjnej czyli monarchii austro-węgierskiej. Jest ponadnarodowy. To pisarz pewnej sytuacji.

Istnieje wiele wariantów stosunków pisarza ze społeczeństwem, z myślą społeczną. Każdy z nich jest możliwy. Są pisarze, którzy chcą być zrozumiani, chcą znaczyć, chcą wpływać na społeczeństwo i im to się udaje. Innym to się nie udaje. Są pisarze, którzy tego nie chcą, ale jednak im to się udaje. Takim był Schulz.

Taras Prochaśko

„Granatowe” mogiły – poszukiwane

O mogiłach polskich żołnierzy pamiętamy wszyscy. Kwatery wojskowe znajdujące się na naszych cmentarzach otoczone są powszechnym szacunkiem. Dbają o nie starsi, młodzież szkolna i harcerze. Swoją szacunek obrońcom Ojczyzny okazywać możemy nie tylko w granicach dzisiejszej Polski, ale od czasu upadku Związku Radzieckiego, czynić to możemy również na Kresach, w tym i na Ukrainie.



ANDRZEJ SPRYCHA tekst i zdjęcie

Dzięki, przede wszystkim wielkiemu zaangażowaniu Polaków mieszkających na Ukrainie, miejsca pochówku polskich żołnierzy są nam dość dobrze znane, w dużej części nawet opisane i skatalogowane. Słusznie! Wszak to grób żołnierza jest dla Narodu pewnym symbolem dawnej państwowości... Ale na Kresach ginęli i marli nasi obrońcy odziani nie tylko w zielone mundury. Okres całej II RP, a więc i czas wojny polsko-bolszewickiej i nie zawsze spokojny okres międzywojnia, a także tragiczny wrzesień 1939 r. powodował, że na wielu Kresowych cmentarzach pojawiały się mogiły ludzi w granatowych mundurach – polskich policjantów. Oni też, podobnie jak żołnierze, umierali i ginęli z polskim orłem na czapce oraz niejednokrotnie z karabinem w ręku. Im też przywrócić wypada pamięć, a miejscom ich pochówku godny wygląd i szacunek...

Tego rodzaju myśl przewodnia – jako swoisty wspólny mianownik – przyświecała kilkudziesięcioosobowej grupie pasjonatów historii i Kresów: czynnych i byłych policjantów oraz ludzi w inny sposób związanych z polskim środowiskiem policyjnym, która kilka miesięcy temu zebrała się w Komendzie Głównej Policji w Warszawie. Spotkanie zakończyło się powołaniem do życia osoby prawnej pod nazwą: Stowarzyszenie

Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie. – Wiemy, że przed nami ogrom pracy i nie będzie nam łatwo – mówi Paweł Marchliński, członek władz tej organizacji, a na co dzień oficer polskiej Policji. Trudność polega przede wszystkim na tym, że interesujące nas groby są rozproszone, nawet jeśli znajdują się na jednym cmentarzu – zwykle przecież nie było wydzielonych kwater policyjnych, a dodatkowo wiele z nich w czasie Związku Sowieckiego zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych – dodaje Marchliński.

Stowarzyszenie postawiło sobie za cel trudne zadanie polegające na próbie zewidencjonowania pozostałych do dziś mogił policyjnych oraz odnalezienie, tych już niestety zrównanych z ziemią miejsc pochówku policjantów II RP oraz podjęcie starań ich godnego oznaczenia i uczczenia. Tylko na Zachodniej Ukrainie miejsc takich musi przecież być wiele. Zapewne dużej ich części nie da się już odnaleźć, ale ratujmy to, co się jeszcze da uratować – mówi Paweł Marchliński. Rzeczywiście, to ostatnie chwile gdy możemy rozmawiać z przedwojennymi mieszkańcami Kresów, którzy mogą wskazać nam takie mogiły. Członkowie stowarzyszenia mają również nadzieję, że być może znajdzie się jeszcze ktoś taki, kto wie gdzie pochowani zostali policjanci II RP rozstrzelani przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r.

Poszukiwanie mogił to jedno, ratowanie zaś tych już odnalezio-

nych to drugie. W ubiegłym roku udało się odszukać na lwowskim Cmentarzu Łyczakowskim zapomniany i opuszczony grób śp. inspektora Władysława Sobolewskiego – oficera Policji Państwowej, który zmarł jeszcze w okresie międzywojennym. Był to wysokiej rangi polski policjant oraz naukowiec. Także dziś na jego badaniach opiera się spora część kryminalistyki. Jego imię nosi główna aula Wyższej Szkoły Policji w Szczepanie, gdzie kształcą się oficerowie polskiej Policji. A jego grób? Jest w opłakanym stanie. Wręcz pęka w posadach. – Nie pozwolimy aby się rozleciał. Już podjęliśmy w Polsce szerokie działania informacyjne skierowane do Policji oraz instytucji zajmujących się kryminalistyką. Jestem przekonany, że niedługo grobowiec inspektora Sobolewskiego będziemy odbudowywać – z entuzjazmem mówi Paweł Marchliński.

Zadania, które stawiają sobie pasjonaci z Warszawy chcący ratować policyjne groby na Kresach nie będą łatwe w realizacji, ale trzymamy kciuki za powodzenie tej misji. A może ktoś z czytelników Kuriera Galicyjskiego zna takie miejsca i zechce je wskazać? Redakcja Kuriera Galicyjskiego z przyjemnością pośredniczyć będzie w przekazywaniu takowej korespondencji do zainteresowanych ta problematyką w Warszawie. Będziemy wdzięczni za każdą pomoc, informację, czy nawet sugestię – zapewnia Paweł Marchliński.

KG

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na pocztę!!!

**KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780**

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 5,96 hrywien
3 miesiące – 17,88 hrywien
6 miesięcy – 35,76 hrywien
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); **w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel. +48 (016) 678 73 33; **w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w „Sklepie Żelaznym”, Rynek 7;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.



Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie
www.wizyt.net/
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:
www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 13.09.2012, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH	
8,12	1 USD	8,16	
10,30	1 EUR	10,55	
2,52	1 PLN	2,55	
13,00	1 GBR	13,25	
2,55	10 RUR	2,60	

ZAPRASZAMY DO DYTIATYNA 19 WRZEŚNIA 2012

DYTIATYN to mała miejscowość pod Haliczem. Niespełna 30 km od Stanisławowa (dzisiejszego Iwano-Frankowska), niecałe 100 km od Lwowa.

16 września 1920 roku był miejscem bohaterskiej i tragicznej zarazem bitwy w wojnie polsko – bolszewickiej, zwanej Polskimi Termopilami, stoczonej tu ze słynną dywizją „Czerwonych Kozaków”, wspieraną przez brygadę bolszewickiej piechoty. Miała ona kluczowe znaczenie dla utrzymania ofensywy na froncie w Małopolsce Wschodniej. Poświęcając swoje życie, niewielki oddział Wojska Polskiego zatrzymał na wiele godzin nieprzyjaciela, ratując przed rozbięciem swą macierzystą VIII Dywizję Piechoty oraz ukraińską dywizję kawalerii. Za swój czyn bohaterowie otrzymali Krzyż Virtuti Militari a miejsce bitwy otoczone zostało wielką

czcią ze strony wojska i mieszkańców Ziemi Halickiej.

Swój przyjazd zapowiedział wicemarszałek Marek Kuchciński, który będzie reprezentował Sejm RP oraz pan senator Łukasz Abgarowicz, który będzie reprezentował Senat RP. Ponadto, w uroczystości wezmą udział uczestnicy motocyklowego Rajdu Katyńskiego oraz Polacy ze Stanisławowa, Warszawy i Śląska. Stronę ukraińską będą reprezentować przedstawiciele administracji obwodowej Iwano-Frankowska oraz przedstawiciele administracji rejonowej w Haliczu. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego będzie reprezentował ks. kan. Kazimierz Halimurka z Jaremca.

SZYMON HATŁAS
sekretarz komitetu organizacyjnego

Program uroczystości

9:00 - 9:45 Przyjazd uczestników do sanktuarium w Bolszowcach
9:45 - 10:00 Formowanie kolumny i wyjazd do Dytiatyna
11:00 Msza św. na Cmentarzu Wojennym w Dytiatynie Przewodniczyć będzie ks. abp Henryk Józef Muszyński, prymas Polski senior
11:50 Uroczyste podpisanie wspólnego polsko-ukraińskiego listu w sprawie odbudowy Cmentarza Wojennego
12:00 Złożenie wieńców i wiązanek
12:15 Wyjazd do Bolszowiec
13:00 Obiad
14:00 Emisja filmu dokumentalnego „Dytiatyn 1920” (22’)
14:30 Zakończenie oficjalnej części uroczystości.



„Nikt nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie”

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
MATKI
JE abpa MIECZYŚLAWA MOKRZYCKIEGO
metropolity Lwowskiego

Ludzie, których kochamy zostają na zawsze,
bo zostawili ślady w naszych sercach.
Jego Ekscelencji, Rodzinie i Bliskim składamy
najgłębsze wyrazy współczucia

Harcerstwo Polskie na Ukrainie



Wyrazy głębokiego współczucia

Księdzu Arcybiskupowi
Mieczysławowi Mokrzyckiemu
Metropolicie Lwowskiemu
z powodu śmierci Mamy
składają

Robert Choma
Prezydent
Miasta Przemyśla

Jan Bartmiński
Przewodniczący Rady Miejskiej
w Przemyślu



W obliczu ogromnej straty,
jaką jest śmierć Matki
składamy
Księdzu Arcybiskupowi
Mieczysławowi Mokrzyckiemu

wyrazy głębokiego żalu i współczucia.
Prosimy przyjąć
nasze szczere kondolencje.

Redakcja Kuriera Galicyjskiego



Czcigodny Bracie w Chrystusie, Drogi Mieczysławie,

W głębi serca jednocześnie się z Tobą i przesyłam gorące wyrazy współczucia

z powodu śmierci Twojej mamy Bronisławy.

Niech źródłem pociechy i nadziei dla Ciebie i dla rodziny będą słowa św. Pawła:
„Jeśli wierzymy, że Jezus istotnie umarł i Zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim” (1 Tes 4, 14).

Bożemu Miłosierdziu polecam duszę Twojej ukochanej mamy.
Niech Pan wejrzy na owoce jej życia spełnianego w duchu wiary, nadziei i miłości
i niech przyjmie ją do Swojej Chwały.

Proszę o przekazanie wyrazów współczucia całej rodzinie oraz wszystkim uczestnikom liturgii pogrzebowej,
którym z serca błogosławię:
W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Watykan, 11 września 2012 roku
Benedykt XVI



Pograżonemu w smutku po stracie Matki

Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie Lwowskiemu
Mieczysławowi Mokrzyckiemu

wyrazy głębokiego współczucia

składa

Henryk Litwin
Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie Lwowskiemu

Mieczysławowi Mokrzyckiemu

najszczerze wyrazy współczucia i żalu
z powodu śmierci ukochanej Matki

składa

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie
Jarosław Drozd
wraz z pracownikami Konsulatu



„Ostatni wieczór naszego życia
jest pierwszym porankiem
naszej wieczności”
św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Księdzu Arcybiskupowi
Mieczysławowi Mokrzyckiemu
Metropolicie Lwowskiemu

wyrazy najgłębszego współczucia oraz słowa otuchy
po stracie
MATKI

składa

Marszałek Województwa Podkarpackiego

Mirosław Karapyta

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież
w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu.**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA ПЕРША СТОРІНКА

1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі

STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONA OSTATNIA ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

**Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie**

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie
01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

**Wydział Konsularny
Ambasady RP w Kijowie**
01034 Kijów, ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

**Wydział Promocji Handlu
i Inwestycji przy Ambasadzie**
01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kiev.trade.gov.pl/

**Konsulat Generalny RP
w Charkowie**
61002 Charków, ul. Artioma 16
tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail: mailto:charkow.kg.sekreta-



riat@msz.gov.pl
http://www.charlowkg.polemb.net/

**Konsulat Generalny RP
we Lwowie**
79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://lwowkg.polemb.net/

**Konsulat Generalny RP
w Łucku**
43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail:

luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.luckkg.polemb.net/

**Konsulat Generalny RP
w Odessie**
65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 722 56 96
+38 048 722 60 03
fax: +38 048 722 77 01
e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessakg.polemb.net/
**Konsulat Generalny RP
w Sewastopolu**
99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3
tel.: +38 0692 539 881
fax: +38 0692 539 885
e-mail:
sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.sevastopol.polemb.net/

**Konsulat Generalny RP
w Winnicy**
21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.polemb.net/

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

**Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych
po Kresach w języku polskim**

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511,
0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Kurier Galicyjski

КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:
Skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Iwano-Frankiwsk 76000,
абонентська скринька № 80
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwsk 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ
вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 71-38-66
tel./faks redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківській області відділенні
ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ
МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:
Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
dział fotoreportażu oraz dział grafiki
komputerowej
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Sabina Różycka
e-mail: pluglem@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
dział informacji regionalnej
i reportażu
Julia Łokietko
julietta.stella@gmail.com
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl
administracja portalu
Jurij Smirnow:
dział kulturalno-historyczny.

Stale współpracują:
Eugeniusz Sało, Agnieszka Sa-
wicz, Beata Kost, Joanna Demcio,
Elżbieta Lewak, Eustachy Bielecki,
Szymon Kazimierski, Aleksander
Niewiński, Michał Piekarski, Irena
Kulesza, Piotr Janczarek, Tadeusz

Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek
Borzęcki, Renata Kłęczkańska, Ma-
ciej Deboróg-Bylczyński, Wojciech
Krysiński, Aleksander Szumański,
Włodzimierz Osadczy, Taras Pro-
chaśko, Dorota Jaworska, Olga
Ciwkacz, Wojciech Grzelak, Zbi-
gniew Klimecki, Zbigniew Lewiński,
Eugeniusz Niemiec, Barbara Sta-
siak, Katarzyna Łoza, Dmytro An-
toniuk, Tadeusz Zubiński, Zbigniew
Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!

Projekt/Program jest współfinan-
sowany ze środków finansowych
otrzymanych od Ministerstwa Spraw
Zagranicznych w ramach konkursu
na realizację zadania „Współpraca z
Ponią i Polakami za granicą”.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-
lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-
ności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia sobie prawo
do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода
Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази
на місяць

Organizator

Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

Partner



POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

Złoty Sponsor

IdeaBank

ZAPRASZAJĄ DO KINA „KOPERNIK” ORAZ „KINOPALACU” NA

PRZEGLĄD
NAJNOWSZYCH
FILMÓW
POLSKICH

POD WYSOKIM ZAMKIEM

21-30 WRZEŚNIA 2012 LWÓW

ПЕРЕГЛЯД
СУЧАСНОГО
ПОЛЬСЬКОГО
КІНО

ПІД ВИСОКИМ ЗАМКОМ

21-30 ВЕРЕСНЯ 2012 ЛЬВІВ

30 filmów fabularnych, krótkometrażowych
i animacji komputerowychFilmy nagradzane na festiwalach i konkursach filmowych
w Polsce i na świecie– m.in. „Róża”, „Młyn i krzyż”, „Sala samobójców”, „Wymyk”,
„Czarny czwartek”, „Różyczka” i „Uwikłanie”Najlepsza polska komedia romantyczna, przebój kasowy roku
2011 i 2012 – „Listy do M.”Pierwszy polski film zrealizowany w technologii 3D
– „1920 Bitwa Warszawska”Retrospektywa twórczości pochodzącego ze Lwowa,
wybitnego reżysera Janusza Majewskiego– „Zakłęte rewiry”, „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”,
„Lekcja martwego języka”, „Po sezonie”
oraz „Mała matura 1947”Filmy krótkometrażowe, etiudy i najlepsze polskie animacje
komputerowe, w tym nominowana do Oscara
„Katedra” oraz przejmujące „Miasto ruin”

oraz wydarzenia towarzyszące, a wśród nich m.in.:

Spotkania z aktorami i reżyserami

– A. Seweryn, W. Zborowski, S. Bohosiewicz, R. Bugajski oraz
J. Majewski

Wykłady prof. B. Gierszewskiej (Kielce)

oraz prof. T. Lubelskiego (Kraków)

poświęcone przedwojennym tradycjom filmowym we Lwowie
oraz współczesnej kinematografii polskiej

Gra terenowa „Śladami przedwojennego kina we Lwowie”

we współpracy z LKS Pogoń Lwów

Spektakl „Szekspir forever!”

w reżyserii i wykonaniu A. Seweryna

Blok filmowy „Lekcja historii w kinie”

we współpracy z historykami z IPN o/Warszawa

Wieczór z polską i światową muzyką filmową

Wystawa przedwojennego plakatu polskiego (m.in. filmowego)

Szczegółowe informacje w kolejnych numerach
„KURIERA GALICYJSKIEGO”
oraz na stronie PNFP www.filmlwow.eu

Sponsorzy

Mercedes-Benz

eurolot.com

PZU Ukraina

TARAS BATENKO
deputowany LDZDUNAPACK
UKRAINA
PACKAGING

Współpraca

KINOPALAC



IFEST



Музей українського кіно

KOPERNIK



Premiera Lwowska

Picasso

TECHNIKA
GENEZYINSTYTUT
POLSKI
KINOWY

Partnerzy medialni

zik

HAW
RADIOW.O.W.
RADIO 104.7 FM

TVP

KULTURA

This is UKRAINE

Kurier
Galicyjski

Lviv Today

MICT
туроператор

Тиждень

FILM

Joy Radio

LьВІВ
LьVIV TRAVEL